BIULETYN
Akademii Obrony Narodowej

Kwartalnik. Nr 1(31) styczeń–marzec 2007 r. Rok VII ISSN 1642-0128



W numerze:

- Pożegnanie komendanta-rektora AON
- Sztandar dla parafii
- Spotkania z generałami

Pożegnanie komendanta-rektora AON













Pożegnanie komendanta-rektora AON

22 marca 2007 r., w Sali Tradycji AON w obecności kierowniczej kadry i pracowników naszej uczelni, odbyło się uroczyste pożegnanie opuszczającego stanowisko komendanta-rektora AON gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego.

Pan Generał swoją mowę pożegnalną rozpoczął od przypomnienia tezy chińskiego myśliciela Sun-Tsu, która brzmi: *generał powinien mieć honor, uczciwość, wiarygodność i sympatię swoich podwładnych. Ten generał, który będzie o tym pamiętał i w praktyce stosował te zasady, będzie zwycięzcą, ten, który o nich zapomni, wcześniej czy później przegra.*

Powiedział, iż odchodząc z Akademii Obrony Narodowej kończy bardzo ważny etap w swoim życiu, pozostawiając tu grono sympatyków i przyjaciół. Odchodzi w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i śmiało patrząc w przyszłość.

Odwołał się do pewnej zasady, którą stosuje w praktyce, a mianowicie wypisał na kartce 25 celów, które zamierza w życiu osiągnąć i codziennie spogląda na nią, sprawdzając, co się udało osiągnąć, a do czego będzie zmierzał. Na tej kartce znalazła się również Akademia Obrony Narodowej. Generał J. Buczyński wyznał, iż do podjęcia funkcji komendanta-rektora AON przygotowywał się fizycznie, moralnie i psychicznie przez wiele, wiele lat. Cieszy się, że w finale dane było mu spełnić ten cel, zarówno w wymiarze naukowym, jak i koleżeńskim oraz towarzyskim. Na swojej kartce Pan Generał ma jeszcze wiele innych wzniosłych, pięknych i szczytnych celów, które nie są związane z Akademią. Zdradził, iż są to m.in. podróże do dalekich krajów. Dodał także, że szkolnictwo wojskowe zawsze było jego „oczkiem w głowie", dlatego tym bardziej się cieszy, że to właśnie w AON kończy służbę wojskową.

Następnie odczytał wpis zamieszczony w Księdze honorowej AON.

W dniu 22 marca żegnam się w Sali Tradycji ze sztandarem Akademii Obrony Narodowej, z symbolem najwyższych wartości i cnót żołnierskich, którym jestem i pozostanę wierny. Jestem szczęśliwy z faktu, że dane mi było służyć w najważniejszej uczelni Wojska Polskiego. W trakcie tej służby doświadczyłem wielu miłych chwil, które dały mi satysfakcję zawodową i osobiste zadowolenie. Wielką dumą i radością była dla mnie współpraca z ludźmi wielkiego formatu, mądrymi, kompetentnymi i wrażliwymi. Za radość wspólnego tworzenia wszystkim serdecznie dziękuję. Akademię Obrony Narodowej będę wspominał ze wzruszeniem i sympatią, bo wpisała się na trwałe w moją żołnierską drogę. Zwracając się ku przeszłości, czuję dumę, że stanie się częścią akademickich tradycji i współczesności naszej uczelni. Z okazji zakończenia przeze mnie pełnienia funkcji komendanta-rektora pragnę podziękować swoim współpracownikom, członkom Senatu, kadrze i pracownikom wojska za codzienny trud w pracy i służbie oraz pomnażanie dorobku naukowego Akademii Obrony Narodowej i sił zbrojnych. Studentom życzę sukcesów osobistych i samych piątek w indeksach. Naszej uczelni rozkwitu i dalszego dynamicznego rozwoju dla dobra bezpieczeństwa naszej ojczyzny.

Na zakończenie, nawiązując do słów, które przygotował specjalnie na tę okazję, powiedział: *Bywają w życiu chwile, które w pamięci zostają i choć czas szybko mija, one nie przemijają. Są też osoby, które raz poznane zostają w życiu niezapomniane.* Dodał, że okres pobytu w AON należy traktować jako chwilę w historii szkolnictwa wojskowego i naszej Alma Mater – chwili dla niego szalenie ważnej. Za szczęście uznał poznanie tylu wspaniałych ludzi, którzy są pracownikami i studentami AON. Jest przekonany, że zawsze będzie tu miał przyjaciół.

W imieniu wszystkich obecnych na sali i podwładnych głos zabrał zastępca komendanta-rektora AON gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak. Przyznał, iż od momentu, kiedy gen. broni dr. hab. inż. Józef Buczyński objął stanowisko komendanta-rektora AON „powiało optymizmem i nadzieją". Pogratulował imponującego dorobku życiowego i sukcesów zawodowych. Powiedział, iż kadra i studenci będą go bardzo miło wspominać. Na zakończenie złożył życzenia podejmowania dalszych dobrych decyzji i wyraził nadzieję na częste spotkania.

Ewa Kostka

W numerze...

Wydarzenia
Pożegnanie komendanta-rektora AON 1
Sztandar dla parafii 3
Spotkania z generałami 6
Wizyta ministra 7
Przedstawiciele Stowarzyszenia Szkoły Liderów w AON 7
Nasi goście 7
Wyjazdy zagraniczne 9
Z obrad Senatu AON 10

Na forum nauki
Konferencje naukowe 11
Sympozja naukowe 16
Awanse naukowe 21

Edukacja
Wykłady otwarte – płk rez. prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz 22
O obowiązkach pełnomocnika rektora AON ds. studenckich opowiada
prof. dr hab. Witold Pokruszyński 24
Targi edukacyjne 26
Ćwiczenia dowódczo-sztabowe 27
Pragmatyka służbowa a sankcje za ujawnienie tajemnic – mjr mgr Grzegorz Leśniewski 28

Z życia uczelni
Spotkanie studentów z gen. bryg. pil. Zenonem Smutniakiem 32
CSOPBMR w SZ – wydarzenia 32
Pożegnania z bronią 34

Wywiad
Nieść pomoc choremu – rozmowa z dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu
Opieki Zdrowotnej przy AON płk. rez. lek. med. Januszem Niewęgłowskim 38

Marynarka Wojenna
Fregaty typu Oliver Hazard Perry - kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński 41
Okręt z kamienia – Wojciech Gilewski 43

By język był giętki...
„Pul kul w rur!", czyli dawnych komend czar – płk w st. spocz. dr Andrzej Wajda 47

Języki obce
Military Jokes and Military Humor – kmdr dr Piotr Gawliczek, mjr mgr Adam Brzozowski 49
Arabski dla odpornych – Henry Plater-Zyberk 51

Nasze tradycje
Troskliwy i opiekuńczy garnizon rembertowski wobec mieszkańców
1918–1939 r. – Stanisław Grochowski 53
Muzeum Powstania Warszawskiego – ppor. rez. mgr Szymon Niedziela 55

Kultura
Muszę wozić się sama – rozmowa z Martą Klubowicz 59
Spotkanie noworoczne Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" 62
Dzień Kobiet 62
Koncert Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA" 63
Wycieczka do Zamku Królewskiego 63
W Belwederze 64

Sport i rekreacja
Nasi zwycięzcy 65
Pod żaglami – rozmowa z Janem Pazikiem 66
Brak czasu na sport? To tylko wymówka – rozmowa z ppłk. Krzysztofem Koniecznym 68
Ruch to zdrowie – rozmowa z Sylwią Steć-Liberą i Agatą Blusiewicz 68
Akademickie Sekcje Sportowe 70
Halowy Turniej Piłki Nożnej 72

Wydawnictwa
Promocja książki – Armia „Lublin" we wrześniu 1939 roku 73
Wystawy malarstwa 74
Na półce z książkami 76

BIULETYN Akademii Obrony Narodowej

Biuletyn Akademii Obrony Narodowej

Redaktor naczelny
dr Dominik Strasburger
tel. 022-681-35-16

Sekretarz redakcji
mgr Ewa Kostka
tel./fax 022-681-40-32
e-mail: biuletyn@aon.edu.pl

Redaktorzy
mgr Anna Doraczyńska
tel. 022-681-46-64

mgr Dorota Piórkowska
tel. 022-681-40-19

Stała współpraca
ppłk dr inż. Dariusz Kryszk

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Dariusz Łysio

Fotografie
Irena Koziarek
st. chor. sztab. Zdzisław Rutkowski

Naświetlanie i druk:
Wydział Wydawniczy AON
Zam. 363/WW/07

Adres redakcji:
Akademia Obrony Narodowej
00-910 Warszawa 72
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 25

Wydanie internetowe:
www.aon.edu.pl

Wydawca:
Akademia Obrony Narodowej

Zamknięcie numeru: 23.03.2007 r.

Nakład: 860 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiustacji oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Na okładce: Pożegnanie komendanta-rektora AON gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego.
Fot. st. chor. sztab. Zdzisław Rutkowski.

Sztandar dla parafii

17 marca 2007 r. w parafii pw. św. o. Rafała Kalinowskiego odbyła się uroczysta msza święta z okazji 15. rocznicy erygowania parafii wojskowej w Rembertowie. W trakcie uroczystości parafia otrzymała sztandar według wzoru sztandaru wojskowego.

Mszę świętą w intencji parafii sprawował ks. bp gen. dyw. Tadeusz Płoski.

Na wstępie uroczystości proboszcz parafii ks. płk mgr Krzysztof Wylężek powiedział, iż jest to pierwsza taka uroczystość w historii duszpasterstwa wojskowego i wojska, ponieważ parafia otrzymała sztandar, który różni się od innych parafialnych sztandarów. Z jednej strony widnieją na nim elementy MON, SG WP, AON i herb dzielnicy Warszawa-Rembertów, z drugiej zaś znak saperów, ordynariatu polowego WP oraz herb biskupa polowego WP.



W uroczystości wziął udział komendant-rektor AON gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński

Na prośbę ks. płk mgr. Krzysztofa Wylężka oraz gen. bryg. Janusza Lalki – szefa Szefostwa Inżynierii Wojskowej i prezesa Stowarzyszenia Saperów Polskich, minister obrony narodowej zgodził się na wykonanie sztandaru dla parafii. Symbolikę wybraną po obu stronach płata sztandaru uznał za trafną.

Jak powiedział ks. płk mgr Krzysztof Wylężek, *sztandar naszej parafii jest symbolem jej historii i tradycji, tak jak wypisano na okolicznościowym ryngrafie – w służbie Bogu i Ojczyźnie. Jest teraz znakiem, który łączy tych, którzy opuszczają szeregi parafii, obecnych oraz przyszłych pokoleń, których obejmujemy naszym duszpasterstwem. Jest znakiem, który łączy przede wszystkim środowiska wojskowe: Ministerstwa Obrony Narodowej, Sztabu Generalnego*



Uroczystość nadania sztandaru

WP, Akademii Obrony Narodowej, wojsk inżynieryjnych – saperów, tu na rembertowskiej ziemi w strukturach Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, pod przewodnictwem obecnego tu biskupa polowego Wojska Polskiego – gen. dyw. Tadeusza Płoskiego i opieką św. Rafała Kalinowskiego – patrona saperów i tej świątyni. Tę szczególną łączność wskazują symbole umieszczone na Sztandarze.

Proboszcz parafii podziękował ks. bp. gen. dyw. Tadeuszowi Płoskiemu za przyjęcie zaproszenia do udziału w Komitecie Honorowym Fundacji Sztandaru, a także osobom, które przyczyniły się do nadania sztandaru i pomogły w zorganizowaniu uroczystości: ministrowi obrony narodowej, gen. bryg. Januszowi Lalce, komendantowi-rektorowi AON gen. broni Józefowi Buczyńskiemu, dyrektorowi Departamentu Wychowania i Promocji Obronności w MON panu Krzysztofowi Sikorze, burmistrzowi dzielnicy Warszawa-Rembertów Mieczysławowi Golónce, dowódcy 2. Mazowieckiej Brygady Saperów płk. Waldemarowi Zakrzewskiemu, dowódcy 9. Rejonowej Bazy Materiałowej płk. Markowi Kalwasińskiemu oraz, za szczególne zaangażowanie, redaktorowi „Sapera" płk. rez. Wiesławowi Ząbkowi i przyjaciołom, których nie sposób wszystkich wymienić.

Ewa Kostka

Panu
gen. broni dr. hab. inż. Józefowi BUCZYŃSKIEMU
komendantowi-rektorowi Akademii Obrony Narodowej
słowa wsparcia i wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci
MATKI
składają
Senat uczelni wraz z całą społecznością akademicką

Homilię wygłosił biskup polowy WP gen. dyw. Tadeusz Płoski.

Aby owoc wasz trwał

Czy jednak naprawdę zamieszka Bóg na ziemi? Przecież niebo i niebiosa najwyższe nie mogą Go objąć, a tym mniej ta świątynia (1 Krl 8,27). Tak bił się z myślami mądry król Salomon, patrząc na swe arcydzieło: wspaniałą świątynię jerozolimską. W jednym miał rację: nawet największa świątynia Boga objąć nie może. On jest większy – jest nieskończony, wszędzie obecny. Równocześnie jednak Bóg jest szczególnie obecny tam, gdzie Go zaprasza człowiek!

Człowiek to brzmi – różnie. Czasem dumnie, a czasem bardzo biednie. Zacheusz, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia mszalna, był człowiekiem grzesznym. Bardzo bogatym – ale i bardzo pogardzanym. Był zwierzchnikiem celników, urzędnikiem państwowym, ale służył okupantom – Rzymianom. Co gorsza – jak się później sam przyznał – z własnej woli krzywdził rodaków. Aż usłyszał o Jezusie. Wobec Jezusa każdy myślący człowiek musi zająć jakieś stanowisko: opowiedzieć się za Nim lub przeciwko Niemu. Zacheusz był człowiekiem myślącym. Umiał też skutecznie dążyć do celów, jakie sobie stawiał.

Jezus fascynował Zacheusza. Bardzo chciał Go zobaczyć, lecz Jezusa otaczały wielkie tłumy, a Zacheusz był niskiego wzrostu. Nie takie przeszkody pokonują ludzie, by spotkać się z Kimś takim, jak Jezus. *Zacheusz wspiął się na sykomorę* (Łk 19,4). Na pewno wielu, widząc to, bardzo się śmiało: bogaty urzędnik państwowy jak byle jaki chłopak włazi na drzewo! Tylko, że jeśli ktoś nie potrafi dla swej idei narazić się na śmieszność, to nie jest tej idei wart. Zacheusz wiedział, że ten się śmieje dobrze, kto śmieje się ostatni. On zaś umiał nie przebierać w środkach. Takie usposobienie bywa często wadą – tym razem okazało się zbawienne: zaprowadziło Zacheusza do Jezusa.

Zacheusz z radością zaprowadził Jezusa do swego domu i wszyscy słyszeli jak Jezus rzekł do niego: *Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu* (Łk 19,9). A był to dom grzesznika! Tak szemrali wszyscy – ale Bóg nie patrzy tak, jak ci wszyscy! On jest jak dobry ojciec, który cieszy się z tego, że marnotrawny syn powrócił do domu! To był już teraz dom grzesznika nawróconego, a my wiemy, że: *większa jest radość z jednego grzesznika pokutującego niż z dziewięćdziesięciu niepotrzebujących nawrócenia.* A zatem – radość była obopólna: cieszył się Zacheusz i tak samo cieszył się Jezus! Jeden i drugi był rozradowany!

Teraz możemy odpowiedzieć królowi Salomonowi: Bóg zamieszka wszędzie tam, gdzie Go się oczekuje z wiarą, miłością i nadzieją! Tak jak było w wypadku Zacheusza. On dzięki tym trzem cnotom, które Bóg wlał w Jego serce – nawrócił się i pokutował! *Panie* – powiedział – *oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo skrzywdziłem, zwracam poczwórnie* (Łk 19,8). To były *„godne owoce nawrócenia"*, to był dowód, że w tym człowieku dokonała się wewnętrzna przemiana: zamiast samolubstwa zapanowała w nim miłość ku Bogu i bliźnim! Jego nawrócenie dokonało więcej niż król Salomon: zbudowało Bogu najpiękniejszą świątynię – tę, którą jest dusza będąca mieszkaniem Boga! Tak: Bóg zamieszka na ziemi – w sercach przyozdobionych wiarą, nadzieją i miłością; w sercach nawróconych.

Wspaniała świątynia Salomona legła w gruzach. Także zbudowane z martwego budulca inne świątynie w końcu czeka to samo. Na to nie ma rady. Inaczej jest z żywymi świątyniami naszych dusz. Święty Paweł nas ostrzega: *Jeśli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg* (1 Kor 3,17). Sens istnienia tego domu Bożego, którego poświęcenie teraz wspominamy, jest budowanie, odbudowywanie, poświęcanie i wieczne trwanie tych żywych świątyń, w których „zamieszkał Bóg na ziemi". Dziękując więc dziś Bogu i wszystkim, którym zawdzięczamy ten kościół i wszelkie dobra, jakie tutaj otrzymujemy, módlmy się i rzetelnie starajmy o to, żeby on istniał, był coraz piękniejszy i coraz skuteczniej przyczyniał się do chwały Bożej i naszego zbawienia (ks. S. Naskręt).

Po odzyskaniu niepodległości, w Rembertowie, wykorzystując infrastrukturę wojskową pozostawioną przez armię rosyjską, w styczniu 1919 roku, został utworzony Zarząd Kwaterunkowy i Dowództwo Poligonu. Nie jest znana data budowy kościoła, który prawdopodobnie został przejęty po armii rosyjskiej. Podjęto starania o pozyskanie kapelana wojskowego dla utworzonego Garnizonu Rembertów. Pierwszym kapelanem garnizonu został ks. Kazimierz Kalinka. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku posługę duszpasterską w Garnizonie Rembertów pełnił ks. kapelan dr Józef Hergert, pełniący również funkcję zastępcy dziekana Dowództwa Okręgu Warszawskiego. W kościele organizował modlitwy o zwycięstwo, przyjmował przysięgę od żołnierzy, udzielał Sakramentów Świętych oraz błogosławił oddziały wyruszające na pole bitwy.

W 1920 roku kościół garnizonowy został wyposażony w dzwon pochodzący z 1687 roku przywieziony prawdopodobnie z wyprawy kijowskiej. Napis na dzwonie brzmi: „SIT NOMEN BENEDICTUM 1687" *(Niech będzie błogosławione imię Pańskie 1687).*

Wiosną 1921 roku zakończono prace przy rozbudowie kościoła garni-

zonowego. Stał się on centralnym miejscem Rembertowa. Jesienią 1921 roku obowiązki kapelana garnizonu objął ks. kpt. Stanisław Małek. Swą posługą duszpasterską obejmował ponad 30 jednostek i instytucji stacjonujących na tzw. Poligonie, m.in.: Centrum Wyszkolenia Piechoty, 20 DP, 8 pac, 32 dal, 28 pap, dyw. pociągów panc., Okręgową Szkołę Podoficerską, Wytwórnię Amunicji „Pocisk". W Garnizonie uroczyście obchodzono Święta Bożego Narodzenia, Święta Wielkanocne, imieniny pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, rocznicę Konstytucji 3 Maja, rocznicę stracenia Romualda Traugutta, „Cudu nad Wisłą" 15 sierpnia 1920 roku.

Obchody świętowano nie tyko w kościele, ale w formie mszy polowej przy specjalnie do tego przygotowanym ołtarzu. Dzięki usilnym staraniom ks. kapelana Stanisława Małka i przy poparciu mieszkańców Rembertowa, w dniu l stycznia 1928 roku, dekretem arcybiskupa warszawskiego ks. kard. Aleksandra Kakowskiego ustanowiona została nowa parafia na terenie Rembertowa. Proboszczem nowo powstałej parafii i budowniczym kościoła wzniesionego jako wotum wdzięczności za „Cud nad Wisłą" został ks. Stanisław Małek – kapelan Garnizonu Rembertów. Funkcję tę pełnił do 1933 roku. W 1929 roku wspólnota wojskowa w Rembertowie przeżywała po raz pierwszy wizytację Biskupa Polowego Wojska Polskiego Stanisława Gala, który udzielił Sakramentu Bierzmowania. W 1935 roku ks. Małek był inicjatorem budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego, który odsłonięto 10 listopada 1935 roku. 26 maja 1937 roku odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru żołnierzom 3 batalionu strzelców z udziałem prezydenta RP – Ignacego Mościckiego i naczelnego wodza Marszałka Rydza-Śmigłego.

W latach 1939-1944, teren Garnizonu Rembertów zajęty był przez armię niemiecką. Po wyzwoleniu na prośbę dowódcy Garnizonu opiekę duszpasterską nad żołnierzami i ich rodzinami sprawowali kapelani oraz księża oddelegowani przez proboszcza parafii Matki Bożej Zwycięskiej. 23 września 1951 roku władze komunistyczne PRL zamknęły kościół garnizonowy, a jego wyposażenie protokolarnie przekazano do Centralnej Składnicy Wojskowej. Lata 1951–1991 dla naszej świątyni były odzwierciedleniem wojującego z Kościołem sytemu panującej władzy komunistycznej. Opuszczony i zaniedbany, skazany na samozawalenie, z zamilkłym sercem dzwonu przetrwał do stycznia 1991 roku, kiedy to Ojciec Św. Jan Paweł II przywrócił Ordynariat Polowy WP. Rok później rozpoczął się remont i modernizacja kościoła. 15 marca 1992 r. biskup polowy Sławoj Leszek Głodź erygował parafię wojskową p.w. św. o. Rafała Kalinowskiego, zaś 15 listopada 1992 roku kard. Józef Glemp – prymas Polski, konsekrował świątynię. 25 listopada 2000 roku sprowadzono do parafii relikwie św. Rafała Kalinowskiego.

Odtąd parafii wojskowej i kościołowi patronuje św. Rafał Kalinowski (ur. 1835). Otrzymał on staranne wychowanie i wykształcenie i został inżynierem wojskowym. Po wybuchu powstania styczniowego przyłączył się do walczących i był jednym z przywódców. Pochwycony przez Rosjan, został zesłany w roku 1864 na dziesięć lat przymusowych robót na Syberii. Po odzyskaniu wolności był wychowawcą błogosławionego Augusta Czartoryskiego. W roku 1877 wstąpił do karmelitów bosych i otrzymał imię Rafała od św. Józefa. Święcenia kapłańskie przyjął w 1882 roku w Czernej koło Krakowa. Odznaczał się wielką gorliwością w życiu zakonnym i kapłańskim. Niestrudzenie oddawał się posłudze sakramentu pokuty i kierownictwu duchowemu. Odnowił karmelitów bosych w Polsce. Zmarł w Wadowicach 15 listopada 1907 roku. W roku 1983 Papież Jan Paweł II zaliczył go w poczet błogosławionych, a w 1991 roku ogłosił go świętym.

Od listopada 2006 roku (dekret biskupa polowego WP z dnia 22 listopada 2006 r.) św. Rafał Kalinowski jest patronem saperów. Saperzy to ludzie trudnej i ofiarnej służby, jakże często pełnionej „na pograniczu życia i śmierci". Trud saperów podejmowany w czasie rozminowywania kraju po zakończeniu działań wojennych, przyczynił się do bezpieczeństwa obywateli. Św. Rafał Kalinowski – oficer, saper i kapłan – patron saperów – wyprasza im liczne łaski i oręduje za nimi przed tronem Boga.

Święci są dojrzałym owocem królestwa Bożego na ziemi. W nich w sposób szczególny wypełnia się Chrystusowe wybranie: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i owoc wasz trwał* (J 15, 16). Tak, ażeby owoc twój trwał, Ojcze Rafale!

Boże, Ty napełniłeś świętego Rafała, kapłana, duchem mocy w przeciwnościach i wielkim umiłowaniem jedności Kościoła, † spraw za jego wstawiennictwem, abyśmy mocni w wierze i wzajemnej miłości, wielkodusznie współdziałali dla osiągnięcia jedności wszystkich wiernych w Chrystusie. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Spotkania z generałami

Na początku bieżącego roku kadra AON i studenci PSPO i PSOS uczestniczyli w wykładach wygłoszonych przez: gen. dr. Franciszka Gągora, gen. bryg. dr. Stefana Czmura, gen. broni Lecha Konopkę oraz gen. rez. Czesława Piątasa.

W dniu 16 stycznia br. Akademię Obrony Narodowej odwiedził szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego **gen. dr Franciszek Gągor**. Wygłosił wykład nt: *Siły Zbrojne RP – stan obecny i przyszłość*. Podczas spotkania kadra i studenci uczelni pytali między innymi o pogląd pana generała na przyszłość NATO oraz przygotowanie, szczególnie logistyczne, Wojska Polskiego do misji w Afganistanie.

1 lutego br., z wykładem nt. *Systemy dowodzenia NATO i dowodzenie operacjami Unii Europejskiej* wystąpił **gen. bryg. dr Stefan Czmur** – szef Pionu Operacyjnego ds. NATO – zastępca polskiego przedstawiciela wojskowego w Polskim Przedstawicielstwie Wojskowym przy Kwaterach Wojskowych NATO i UE.



Szef SG WP gen. dr Franciszek Gągor podczas spotkania z komendantem-rektorem AON gen. broni dr. hab. inż. Józefem Buczyńskim

20 lutego 2007 r. w Akademii Obrony Narodowej gościł zastępca szefa Sztabu Generalnego WP **gen. broni Lech Konopka**, który przedstawił wykład nt. *Podstawowe założenia profesjonalizacji Sił Zbrojnych RP*. Zaprezentował on propozycje obszarów zmian w SZ RP, polegające na zawieszeniu obowiązkowych form służby wojskowej dla poborowych i stworzenie w to miejsce kontraktowej ochotniczej służby wojskowej (krótkoterminowej i długoterminowej). Zapowiedział również powstanie ochotniczej służby w rezerwie. Zachętą dla ochotników miałyby być świadczenia finansowe, inne świadczenia materialne, atrakcyjny przebieg służby oraz prestiż żołnierza i żołnierza rezerwisty. Do wojska będą mogły także wstępować kobiety, mające wykształcenie medyczne, weterynaryjne oraz psychologiczne, na ogólnych zasadach jak mężczyźni.



Gen. broni Lech Konopka

22 lutego br. Akademię Obrony Narodowej odwiedził były szef Sztabu Generalnego WP **gen. rez. Czesław Piątas**, który wygłosił wykład nt. *Rozważania o strategii bezpieczeństwa narodowego (SBN).*

Red.



Gen. rez. Czesław Piątas



Uczestnicy wykładów

Wizyta Ministra

7 marca 2007 r. Akademię Obrony Narodowej odwiedził podsekretarz stanu w MON Jacek Kotas. Ministrowi towarzyszył dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wojskowego gen. bryg. Andrzej Szymonik. Podczas spotkania komendant-rektor gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński zapoznał gości z możliwościami naukowo-badawczymi i dydaktycznymi uczelni. W trakcie spotkania zaprezentowano również potencjał Akademii na tle innych uczelni wojskowych. Podczas dyskusji, związanej z reformą szkolnictwa wojskowego, minister J. Kotas powiedział m.in. o celach szkolnictwa wojskowego i o ich nierozerwalnym związku z celami Sił Zbrojnych RP.



Podczas spotkania. Na zdjęciu od lewej: gen. bryg. Andrzej Szymonik, gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński oraz podsekretarz stanu w MON Jacek Kotas

Przedstawiciele Stowarzyszenia Szkoły Liderów w AON

7 marca 2007 r. w Akademii Obrony Narodowej gościli przedstawiciele Stowarzyszenia Szkoły Liderów w Warszawie – prof. Zbigniew Pełczyński i Agnieszka Szelągowska (na zdjęciu poniżej), którzy wygłosili trzy wykłady:

Leadership – wyzwanie organizacyjne XXI wieku.

Jak Stowarzyszenie Szkoły Liderów kształci liderów społeczeństwa informacyjnego?

Czy jest miejsce na edukację liderską w ramach Akademii Obrony Narodowej?



Nasi goście

• 11–13.01. – w Akademii gościł Henry Plater-Zyberk – analityk Centrum Badawczego Studium Konfliktów Akademii Obrony Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. W trakcie pobytu pan Henry Plater-Zyberk spotkał się z ministrem obrony narodowej Radosławem Sikorskim, prze-



Na zdjęciu od lewej: kmdr dr Piotr Gawliczek, płk pil. dr hab. Stanisław Zajas, gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak, Henry Plater-Zyberk oraz gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński

prowadził wykład dla kadry i studentów AON nt. *Azja Centralna w panoramie bezpieczeństwa narodowego* oraz wziął udział w panelu dyskusyjnym słuchaczy Podyplomowych Studiów Polityki Obronnej, prowadzonym przez pracowników Katedry Strategii Wydziału Strategiczno-Obronnego AON. Pan Henry Plater-Zyberk zapoznał się również z możliwościami wykorzystania w swojej pracy naukowej zbiorów Biblioteki Narodowej, Centralnej Biblioteki Wojskowej i Biblioteki Głównej AON. Zwiedził ponadto Muzeum Powstania Warszawskiego.

• 18.01. – gościnny wykład attaché obrony Francji płk. Christiana Barthlena (na zdjęciu po prawej) na temat francuskich sił zbrojnych.



• 26.01. – wizyta attaché Holandii gen. bryg. Josta von Duurlinga, jego zastępcy ppłk. Petera van Gassenba oraz radcy ministra ambasady Josephusa Damoiseauxa w celu omówienia marcowej podróży studyjnej po Polsce studentów holenderskiej Akademii Obrony.



Podczas wizyty. Na zdjęciu od lewej gen. bryg. dr Zenon Smutniak, gen. bryg. Jost von Duurling

• 31.01. – gościnny wykład ppłk. dypl. Larsa Jakobsa – przedstawiciela Federalnego Ministerstwa Obrony Niemiec nt. *Prezydencja Niemiec w Unii Europejskiej*.



W trakcie pobytu w AON ppłk dypl. Lars Jakobs (drugi od lewej)

• 12.02. – oficjalna wizyta ambasodor Pakistanu J. E. Seemy Ilahi Baloch (na zdjęciu po prawej) w celu omówienia możliwości wygłoszenia w AON przez wysokich rangą urzędników Pakistanu wykładów lub przeprowadzenia seminarium na temat strategii wojskowych w Południowej Azji.

• 21.02. – wizyta przedstawicieli Akademii Obrony Narodowej Ukrainy – gen. majora rez. Vadima Kokorina – docenta Katedry Rozpoznania, płk. Valentina Gogu-



Delegaci z Ukrainy na pamiątkowej fotografii z komendą i kadrą AON

lova – zastępcy szefa zarządu informacyjno-analitycznego oraz ppłk. rez. Jurija Donskoja – szefa grupy roboczej prezydium społecznego kolegium przy ministrze obrony Ukrainy ds. wychowania patriotycznego i rozwoju pozytywnego wizerunku SZ Ukrainy. Delegaci zwiedzili salę tradycji AON oraz zostali poproszeni o wpis do *Księgi honorowej* Akademii. Głównym celem wizyty było wygłoszenie wykładu na temat doświadczeń wojsk radzieckich z działań bojowych w czasie interwencji w Afganistanie.

• 06.03. – wizyta delegatów z USA w składzie: ppłk Peter Merrill, ppłk Peter J. Woudsma, Krzysztof Skurzak, Tomasz Rakowski, chor. Sławomir Witkowski, Steve Reeder, Christopher Blancett w celu konsultacji w sprawie możliwości współpracy CSiKGW z Joint Afighting Center i Joint Force Training Centre.



• 06.03. – wizyta zastępcy dyrektora Biura Informacji NATO w Moskwie dr. Lionela Ponsarda (na zdjęciu po prawej), który wygłosił wykład nt. *Stosunki NATO – Rosja, stan obecny i perspektywy rozwoju.* W spotkaniu wzięli udział kadra i słuchacze naszej uczelni.



Red.

Wyjazdy zagraniczne

• 5–9.02. – udział gen. bryg. pil. dr. Zenona Smutniaka i kmdr. dr. Piotra Gawliczka w IV Międzynarodowym Module ESDC nt. *Studium geograficzne. Aspekty regionalne – bezpieczeństwo w obszarze Morza Śródziemnego oraz wschodniego sąsiedztwa Unii Europejskiej* (szerzej po prawej stronie).

• 11–16.02. – udział delegacji WLiOP, w składzie płk dr Eugeniusz Cieślak, kpt. Tomasz Kołodziejczyk i kpt. Artur Kuptel, w ćwiczeniu nt. *Planowanie działań bojowych sił powietrznych na szczeblu operacyjnym – Determined Invaders 2007.*

• 4–6.03. – wizyta komendanta-rektora AON gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego w Królewskiej Duńskiej Akademii Obrony (Royal Danish Defence College) w Kopenhadze (Dania). Celem wizyty było zapoznanie się ze strukturą oraz działalnością dydaktyczną i funkcjonowaniem RDDC, a także spotkanie z komendantem uczelni gen. bryg. Karstenem J. Mollerem. W trakcie rozmów omówiono szereg tematów związanych ze specyfiką kształcenia słuchaczy oraz nakreślono ramy bliższej współpracy. Gen. bryg. Karsten J. Moller przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Rembertowie. Drugiego dnia pobytu w Danii rektor AON odwiedził Duński Instytut Studiów Wojskowych (DIMS), gdzie zapoznał się ze strukturą i specyfiką działalności naukowej i dydaktycznej. Szczegółowe informacje na temat Royal Danish Defence College znaleźć można na stronie internetowej uczelni http://forsvaret.dk/FAK/eng/.

• 20–23.03. – udział płk. dypl. Leszka Słomki w posiedzeniu grupy roboczej NAT-LG7 w Brukseli.

• 19.01–13.04 – udział przedstawiciela WSO mjr. nawig. mgr. inż. Mariusza Fryca w Wyższym Kursie Bezpieczeństwa Międzynarodowego w Garmisch-Partenkirchen w Niemczech.

Red.

Polsko-hiszpański moduł kursu wysokiego szczebla EKBO

W dniach 5–9 lutego 2007 r. gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak – zastępca komendanta AON oraz kmdr dr Piotr Gawliczek – szef Oddziału Organizacji Studiów AON, uczestniczyli w czwartym module kursu wysokiego szczebla (*High Level Course – HLC*) Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony – EKBO (*European Security and Defence College – ESDC*). Akademia Obrony Narodowej była współorganizatorem tego przedsięwzięcia, nazywanego potocznie „polsko-hiszpańskim modułem". Jego tytuł brzmiał: *Studium geograficzne. Aspekty regionalne – bezpieczeństwo w obszarze Morza Śródziemnego oraz wschodniego sąsiedztwa Unii Europejskiej* (*Geographic Study. Regional Aspects – Mediterranean and Eastern EU Neighbourhood Security*). Miejscem spotkania było Wyższe Centrum Obrony Narodowej Hiszpanii (*hiszp. Centro Superior de Estudios de la Defensa National – CESEDEN*) w Madrycie.

W imieniu strony polskiej otwarcia modułu dokonał wiceminister obrony narodowej RP – dr Bogusław Winid, natomiast w imieniu strony hiszpańskiej szef Sztabu Generalnego SZ tego kraju – generał Felix Sanz Roldan.

Celem obecności przedstawicieli AON było zapewnienie sprawnego przebiegu wszystkich przedsięwzięć związanych z wkładem narodowym (m. in. koordynacja programu, moderowanie wystąpień oraz sesji pytań i odpowiedzi). Aktywne uczestnictwo w przedsięwzięciach objętych planem pozwoliło na przekonanie uczestników modułu o walorach nie tylko polskiego wkładu merytorycznego, lecz także organizacyjnego. Ponadto pozwoliło na potwierdzenie korzyści, jakie przynosi Akademii systemowe uczestnictwo w działalności Kolegium.

kmdr dr Piotr Gawliczek

Sprawozdanie z modułu zamieszczone zostanie w numerze 1/2007 „Zeszytów Naukowych AON".



Z obrad Senatu AON

20 grudnia odbyło się ostatnie w 2006 roku posiedzenie Senatu AON.

Komendant-rektor AON gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński otworzył posiedzenie Senatu.

Na wstępie główne postanowienia projektu „Regulaminu studiów" omówił prof. dr hab. Adam Tomaszewski.

Dr hab. Jerzy Gotowała przedstawił postanowienia projektu „Regulamin studiów doktoranckich". Senat przyjął uchwałę w tej sprawie.

W drugiej części obrad dyskutowano o potrzebie reorganizacji szkolnictwa wojskowego RP z ustanowieniem Uniwersytetu Obrony Narodowej.

Zasady rekrutacji i limit miejsc na studia doktoranckie w roku akademickim 2007/2008 omówił płk dr hab. Mariusz Wiatr. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Projekt „Regulaminu Biblioteki AON" przedstawił płk mgr Leszek Piórkowski. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Zasady pobierania opłat za świadczone usługi edukacyjne oraz tryb i warunki zwalniania z tych opłat omówił płk mgr Andrzej Lipski. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Na zakończenie kmdr dr Piotr Gawliczek omówił stan prac organizacyjno-przygotowawczych do udziału w przeprowadzeniu modułu polsko-hiszpańskiego.

Rektor zamknął obrady Senatu.

24 stycznia 2007 r. odbyły się kolejne obrady Senatu AON.

Posiedzenie otworzył i poprowadził prorektor ds. naukowych dr hab. Jerzy Gotowała.

Płk dr hab. Mariusz Wiatr przedstawił projekt zasad wyboru komisji wyborczej Akademii Obrony Narodowej. Senat przyjął uchwałę.

Prof. dr hab. Adam Tomaszewski omówił projekt „Regulaminu studiów AON" oraz projekt „Regulaminu studiów podyplomowych AON". Senat jednogłośnie przyjął uchwały w tych sprawach.

Prof. dr hab. Czesław Jarecki przedstawił projekt „Regulaminu samorządu doktorantów Akademii Obrony Narodowej".

Dr hab. Ryszard Stępień przedstawił zasady i tryb nadawania „Medalu Pamiątkowego AON" oraz „Pierścienia Pamiątkowego AON". Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

31 stycznia 2007 r. odbyło się posiedzenie Senatu AON poprowadzone przez komendanta-rektora AON gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego.

Na wstępie dr hab. Jerzy Gotowała przedstawił informację o nowej inicjatywie KRASP-u nt. „Dobre praktyki w szkołach wyższych".

Koncepcję zmian programowych i sposobu kształcenia oficerów na studiach podyplomowych w AON od roku akademickiego 2007/2008 przedstawił płk pil. dr hab. Stanisław Zajas, zaś ocenę funkcjonowania Wydziału Wydawniczego i propozycje modernizacji technicznej i zmian strukturalnych – kmdr dr Piotr Gawliczek.

Założenia projektu planu rzeczowo-finansowego AON na 2007 r. omówił płk mgr Andrzej Lipski.

Następnie odbyły się wybory komisji wyborczej Akademii zgodnie z postanowieniami „Regulaminu wyborczego Akademii Obrony Narodowej".

Zasady nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy z nauczycielami akademickimi, w tym kryteria zatrudnienia na podstawie mianowania lub umowy o pracę, oraz kryteria udzielania zgody na dodatkowe zatrudnienie lub podjęcie działalności gospodarczej omówił płk dypl. Grzegorz Gocajna. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak przedstawił stan opracowania i realizacji wewnętrznych aktów wykonawczych do Statutu Akademii Obrony Narodowej.

Gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński przedstawił informacje nt. projektu Ustawy o tworzeniu Uniwersytetu Obrony Narodowej oraz projekt Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie likwidacji wyższych szkół oficerskich. Zapoznał się również z opinią Senatu AON w sprawie kandydatury na stanowisko kanclerza. Senat przyjął uchwałę w tej sprawie.

28 lutego 2007 r. odbyło się kolejne posiedzenie Senatu AON.

Obrady otworzył gen. broni dr hab. inż. Józef Buczyński.

Plan rzeczowo-finansowy Akademii Obrony Narodowej omówił płk Andrzej Lipski. Senat przyjął uchwałę.

Miejsce i rolę CSiKGW w procesie dydaktycznym Akademii Obrony Narodowej zaprezentował płk dr Jan Knetki.

Wytyczne w zakresie opracowania i uchwalania planów i programów nauczania na studiach wyższych, studiach podyplomowych i kursach przedstawił prof. dr hab. Adam Tomaszewski. Senat przyjął uchwałę.

Regulamin samorządu doktorantów Akademii Obrony Narodowej omówił prof. dr hab. Czesław Jarecki. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Regulamin przyznawania nauczycielom akademickim nagród komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej zaprezentował dr hab. Ryszard Stępień. Senat przyjął uchwałę.

Informację nt. regulaminu komisji wyborczej i harmonogram przygotowania i przeprowadzenia wyborów w AON przedstawił płk mgr Leszek Piórkowski.

W drugiej części posiedzenia płk nawig. dr hab. inż. Piotr Makowski przedstawił projekty uchwał w sprawach:

1) utworzenia kierunku studiów pierwszego stopnia *zarządzanie* w specjalności *zarządzanie lotnictwem* na Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

2) prowadzenia przez Wydział Wojsk Lądowych przy udziale Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej kierunku studiów drugiego stopnia – *zarządzanie* w specjalności *zarządzanie lotnictwem.* Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Prof. dr hab. Adam Tomaszewski przedstawił projekty uchwał w sprawach:

1) prowadzenia w Akademii Obrony Narodowej studiów dla kandydatów na żołnierzy zawodowych. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

2) włączenia Wojskowego Instytutu Medycznego w strukturę Akademii Obrony Narodowej, utworzenia Wydziału Lekarskiego i uruchomienia jednolitych studiów magisterskich na kierunku lekarskim. Senat jednogłośnie przyjął uchwałę.

Red.

Konferencje naukowe

Misja w Afganistanie – wyzwanie dla sojuszu, ludzi i sprzętu. Klucz do sukcesu operacji NATO

20.12.2006 r. – na zlecenie Kwatery Głównej NATO w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przeprowadzono międzynarodową konferencję naukową, której organizatorami byli: Agencja Lotnicza ALTAIR, Biuro Reklamy „Poland" S.A. i „Fundacja Polskie Orły"

Zbliżający się termin wyjazdu do Afganistanu polskiego kontyngentu wojskowego charakteryzuje się wzrastającą aktywizacją dyskusji społecznej nad celowością operacji NATO w Afganistanie. Dyskusja toczy się nie tylko w parlamencie, w mediach, ale i na licznych konferencjach, często z udziałem zagranicznych ekspertów.

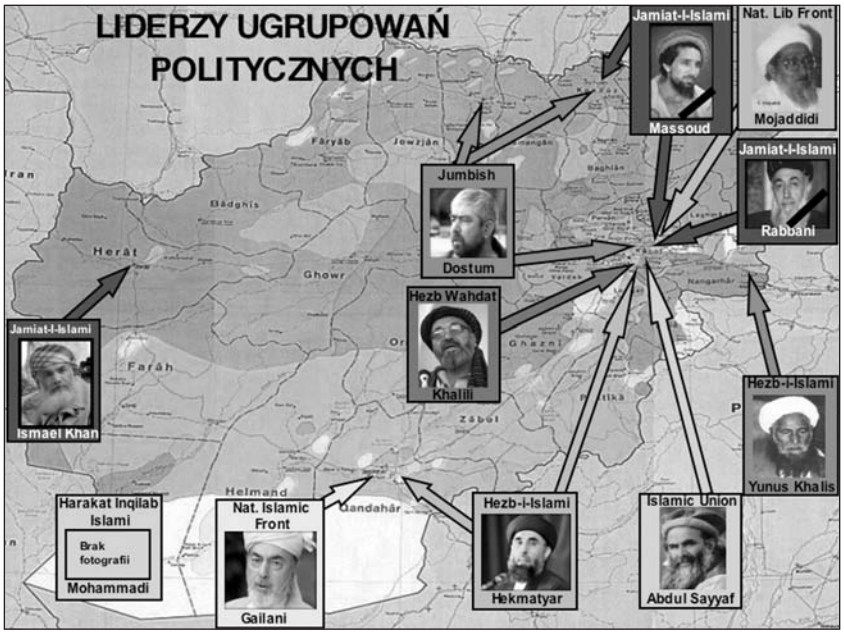
Uczestnicy konferencji mogli zapoznać się w kuluarach z wybranymi produktami polskich zakładów zbrojeniowych, m.in. BUMAR Sp. z o.o., PCO S.A., WB Electronics, WZM Siemianowice.

Na całość konferencji złożyło się pięć sesji tematycznych:

- cele strategiczne misji NATO/ISAF w Afganistanie i cele operacyjne polskiego zaangażowania;
- zasady zaangażowania oddziałów NATO (*Rules of Engagement*);
- organizacyjne aspekty operacji w Afganistanie;
- przemiany społeczeństwa afgańskiego, współpraca wojska z ludnością miejscową i administracją lokalną kluczem do sukcesu misji;
- najnowsze technologie dla sukcesu misji w Afganistanie.

Wśród uczestników konferencji byli m.in. dr Andrzej Karkoszka – były szef Zespołu Strategicznego Przeglądu Obronnego; ambasador Adam Kobieracki – asystent Sekretarza Generalnego NATO; płk dypl. Jerzy Dereń – p.o. zastępca dowódcy 2 KZ; Eric Powel – z kwatery NATO w Brukseli; Zoltan Toth – Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża; Krzysztof Strachota – Ośrodek Studiów Wschodnich; Mirella Łuksik – były szef doradców politycznych dowódcy NATO/ISAF.

Była to jedna z ciekawszych konferencji poświęconych wkładowi Polski w rozwiązywanie problemów afgańskich i w ogóle problemom ISAF, w jakich uczestniczyłem. Sprawili to zapewne uczestnicy konferencji – ludzie w większości znający Afganistan z autopsji, znający problemy nurtujące kraj i ludzi. Każda z sesji, podobnie jak i cała interesująca w swej treści konferencja, jednak nie dały jednoznacznej odpowiedzi co będzie przysłowiowym kluczem do sukcesu operacji NATO, chociaż sugestie co do nazwy tego środka przewijały się praktycznie we wszystkich wypowiedziach – tym środkiem będą pieniądz i czas.



Strefy wpływów: Burhanuddin Rabbani (Zjednoczony Islamski Front Narodowy) i Ahmed Shah Massoud w Kabulu. Abdul Raszid Dostum (Islamski Narodowy Ruch Afganistanu), Gulbuddin Hekmatyar i Mojaddidi walczyli z Rabbanim i Massoudem o kontrolę nad Kabulem. Hekmatyar i Sajed Ahmed Gailani w przeważającej mierze kontrolowali Kandahar. Ismael Khan (Islamska Społeczność) nadal ma duże wpływy w Heracie. Dostum ma duże wpływy w Kunduzie. Układy i konflikty były niezwykle zmienne, jedynie walka Hekmatyara z Rabbanim i Massoudem była długotrwała i zakończyła się wraz ze śmiercią Massouda w 2001 roku.

Uwzględniając własne doświadczenia z udziału w SFOR oraz ogólnego przebiegu operacji stabilizacyjnych w Bośni i Hercegowinie, Kosowie czy też operacji w Iraku, mogę założyć, że operacja wojskowa w Afganistanie będzie długa i kosztowna, liczona na lata. Uważam również, że operacja militarna będzie charakteryzować się skomplikowanymi działaniami na oddzielnych kierunkach (w rejonach) prowadzonych małymi, manewrowymi grupami bojowymi w sile kompania-batalion przy silnym wsparciu lotnictwa taktycznego i lotnictwa wojsk lądowych (śmigłowców). Specyficzną rolę powinny w jej trakcie odegrać siły specjalne.

Jednocześnie pragnę zaznaczyć, że ogromną rolę w operacji w Afganistanie będzie odgrywać CIMIC, czyli współpraca cywilno-wojskowa.

dr Czesław Marcinkowski

Logistyka wokół nas. Dzień z życia logistyka

1–2 marca 2007 r. – konferencja naukowa zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Logistyki Akademii Ekonomicznej w Poznaniu

Konferencja w poszczególnych sesjach tematycznych poświęcona była następującym zagadnieniom:

- prezentacji rozwiązań stosowanych w systemach logistycznych przedsiębiorstw: Glaxo Smith Kline, Pepco Poland Sp. z o.o., Wavin Metalplast-Buk Sp. z o.o. oraz Volkswagen Poznań, Kuehne & Nagel;
- prezentacji rozwiązań logistycznych stosowanych w ramach Krajowego Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności oraz prezentacja rozwiązań stosowanych w akcjach poszukiwawczo-ratowniczych w operacjach m.in. w Iranie, Pakistanie, Turcji, a także rozwiązań logistycznych stosowanych przez Polską Akcję Humanitarną m.in. podczas misji w Czeczenii.

Drugiego dnia konferencji zorganizowano warsztaty logistyczne. Akademię Obrony Narodowej reprezentowali przedstawiciele Koła Naukowego Studentów Logistyki (KNSL), działającego przy Instytucie Ekonomii i Logistyki AON: Katarzyna Kędra, Łukasz Latacz, Klaudia Rożej, Klaudia Sawińska oraz Ilona Wasiak.



W trakcie konferencji

Konferencja stanowiła kontynuację cyklu spotkań organizowanych przez środowisko studentów logistyki. Utrzymywanie tego typu kontaktów, biorąc pod uwagę potrzebę konsolidacji środowiska zajmującego się dzia-

łalnością naukowo–badawczą oraz dydaktyczną w obszarze logistyki, nabiera szczególnego znaczenia w sytuacji planowanego uruchomienia logistycznego kierunku studiów w naszej uczelni.

dr Krzysztof Szeląg
*opiekun KNS*L

Polska i Ukraina w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego (aspekt militarny i niemilitarny)

8.03.2007 r. – Przemyśl (konferencja naukowa)

W dniu 8 marca br. w Przemyślu odbyła się konferencja współorganizowana przez Instytut Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego Akademii Obrony Narodowej pod tytułem *Polska i Ukraina w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego (aspekt militarny i niemilitarny).* Udział w niej wzięli przedstawiciele kadry naukowej Akademii Obrony Narodowej oraz studenci z Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego: Katarzyna Bobrowska, Magdalena El Ghamari, Magdalena Ficek, Katarzyna Henn, Joanna Marcyniuk, Katarzyna Matejkowska, Sebastian Miernik, Paulina Pietrzyk, Anna Piszczatowska, Anna Skolimowska, Paweł Stobiecki, Marcin Strzyżewski, Mikołaj Szwarc, Piotr Przywojski i Agata Wolanin.

Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym wojewody podkarpackiego, rektora Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu oraz komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej. Patronatem medialnym objęły konferencję TVP3, „Raport – wojsko, technika, obronność" oraz „Stosunki Międzynarodowe".

Konferencję otworzył rektor PWSW prof. dr hab. Jan Draus, który po prezentacji gości zakomunikował, iż to spotkanie rozpoczyna cykl konferencji poświęconych Ukrainie.

Płk dr inż. Zbigniew Piątek odczytał list komendanta-rektora AON gen. broni dr hab. inż. Józefa Buczyńskiego, który zaznaczył w nim, że *bezpieczeństwo państwa będzie zapewnione, jeżeli będziemy mieli przyjazne stosunki z państwami sąsiednimi.*

Pierwszy panel nt. „Polsko-Ukraińskie partnerstwo wobec wyzwań europejskich" prowadzony był pod przewodnictwem płk. dr. inż. Zbigniewa Piątka – komendanta Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego AON i dr. hab. Mikhaila Kirsenko.

Pierwszy wystąpił Grzegorz Demel, aktywista fundacji ZNAK, zajmujący się problematyką ukraińską, z referatem nt. *Oblicza Ukrainy – kultura, polityka, tożsamość.* Wypowiedź ta odbiegała od głównego tematu konferencji, jednak autor starał się ukazać, jak ważną rolę odgrywa kultura czy tożsamość w kształtowaniu bezpieczeństwa.



płk dr Henryk Binkowski w trakcie wystąpienia

Kolejny prelegent Piotr Kuspyś, redaktor „Stosunków Międzynarodowych" w swej wypowiedzi zatytułowanej *Instytucjonalne i prawne aspekty stosunków polityczno-gospodarczych między Ukrainą i Unią Europejską* podkreślał wielkie znaczenie komitetów ds. gospodarki w dążeniu Ukrainy do Unii Europejskiej.

Następną osobą, która wygłaszała referat pt. *Reforma konstytucyjna na Ukrainie a tradycja europejska* był Jarosław Moklak, historyk w Instytucie Historii UJ w Krakowie, który podkreślił wagę tego problemu, związanego z kształtowaniem się młodej demokracji ukraińskiej. Według pana J. Moklaka na Ukrainie popełniono wiele błędów, reformując ważne dziedziny życia i funkcjonowania państwa. Jedną z przyczyn był brak doświadczenia Ukraińców, a najlepsze dla nich byłoby oparcie się na sprawdzonych dojrzałych państwach demokratycznych. Grzegorz Rębisz, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego w temacie *Proces integracji europejskiej a szkolnictwo wyższe Ukrainy*

w drodze do europejskiego obszaru uniwersyteckiego podkreślił, iż w procesie integracji nie można skupiać się wyłącznie na gospodarce czy finansach, ale ważne jest rozwijanie nowych ośrodków szkolnictwa. Ukraina, przy wsparciu UE, włączyła się do tworzenia wspólnego obszaru europejskiej edukacji. Dotychczas Ukraina podpisała deklarację bolońską oraz przyjęła jej zobowiązania.

Kolejny prelegent dr Agnieszka Legucka, adiunkt Akademii Świętokrzyskiej i Akademii Obrony Narodowej, w referacie nt. *Fiasko wschodniego wymiaru Unii*



Członkowie Koła Studentów Bezpieczeństwa Narodowego

Europejskiej przedstawiła istotę „wschodniego wymiaru UE" popieranego silnie przez Polaków przed wejściem do UE. „Wschodni wymiar" miał zbliżyć państwa Europy Wschodniej (Ukraina, Białoruś, Mołdawia i Rosja) z Unią Europejską.

Dr Łukasz Donaj, adiunkt i prodziekan w WSSM w Łodzi, w swoich rozważaniach nt. *Ukraina „Juszczenkowycza" – bliżej do struktur euroatlantyckich czy dalej* stwierdził, że w ciągu kolejnych lat Ukraina będzie, mówiąc kolokwialnie, „lawirować" między Wschodem a Zachodem. Wynika to z założeń polityki zagranicznej oraz geopolitycznego położenia tego państwa.

Swój referat pod tytułem *Ukraine's post – oranges challenges and prospects* wygłosił także Mikhail Kirsenko, profesor Narodowego Uniwersytetu Kijowsko-Mohylańskiej Akademii. Jego zdaniem Ukraina nie ma alternatywy dla euroorganizacji – bez niej Ukraina „popełni samobójstwo".

Ostatnim prelegentem w tym panelu była Agnieszka Korniejenko, dyrektor Instytutu Ukrainistyki PWSW, która wygłosiła referat nt. *Ukraińska antyutopia, czyli jak Wiktor Janukowycz został proeuropejskim reformatorem*. Autorka w swoim referacie stwierdza, że Wiktor Juszczenko, nie realizując żadnych reform, zawiódł tym samym swoich wyborców.

Drugi panel konferencji zatytułowany „Sąsiedztwo Polski i Ukrainy" poprowadzili wspólnie płk dr Henryk Binkowski i Robert Choma – prezydent Przemyśla.

Pierwszy wystąpił Robert Choma z referatem pod tytułem *Przemyśl – miasto na pograniczu*. Podkreślał on, że bliskość Ukrainy (12 km do granicy naszego państwa) zmusza Przemyśl do przyjacielskiej współpracy i zawierania wspólnych przedsięwzięć, które od wielu lat są realizowane z dobrymi skutkami. Ich przykładem są wspólne targi „Brama Przemyska" oraz wielokulturowe festiwale. Także w ramach współpracy w przemyskim Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkewicza wprowadzono do nauczania język ukraiński oraz historię i geografię Ukrainy.

Drugi wystąpił płk dr Henryk Binkowski, kierownik Zakładu Polityki Obronnej w Instytucie Bezpieczeństwa Narodowego WSO AON, z referatem pod tytułem *Traktat między Rzeczpospolitą Polską i Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy w 15. rocznicę jego podpisania (aspekty bezpieczeństwa)*. Stwierdził, że traktat ten można traktować jak swego rodzaju umowę o wzajemnych stosunkach Polski i Ukrainy dotyczącą szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

Następnym prelegentem był gen. dyw. dr Bogusław Pacek, który w swym wystąpieniu na temat *Polska żandarmeria wojskowa wprowadza ukraińską wojskową służbę ochrony porządku prawnego do euroatlantyckich struktur* podkreślał, iż Ukraina, „idąc" do Unii Europejskiej, najpierw musi zasilić szeregi NATO. Zadaniem żandarmerii wojskowej jest ułatwienie Ukrainie zbliżenia się do NATO, a tym samym do Unii Europejskiej.

Agata Włodkowska, adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Akademii Świętokrzyskiej, w wystąpieniu *Polityka Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy*, mówiła, że dla bezpieczeństwa Ukrainy bardzo ważne są dobre relacje z Rosją. Ukraina dla Rosji jest swego rodzaju bramą na zachód i jest bardzo istotnym elementem rosyjskiej polityki zagranicznej. Mimo różnych trudności Rosja chce wpływać na decyzje podejmowane na Ukrainie. Zadaniem Polski jest więc wspieranie Ukrainy w jej stosunkach z Rosją.

Następnie swój referat nt. *Wpływ Rosji na Ukrainę w czasie i po pomarańczowej rewolucji* wygłosił Tomasz

Kapuśniak, doktorant w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych UMCS w Lublinie, który wskazywał, iż w czasie pomarańczowej rewolucji Rosja naciskała na przedsiębiorstwa ukraińskie, w których posiadała swoje udziały, do poparcia Janukowycza. Po pomarańczowej rewolucji związanie swojej przyszłości z Rosją, a nie Zachodem, oznacza dla Ukrainy „fizyczną i duchową śmierć".

Dr Marek Figura, adiunkt w Instytucie Wschodnim UAM w Poznaniu, w artykule nt. *Sytuacja polityczna na Ukrainie po wyborach parlamentarnych w marcu 2006 roku*, powiedział, iż ponownie nasiliła się walka o polityczno-ustrojowy kształt tego państwa i jego miejsce na arenie międzynarodowej. Wybory okazały się ważnym etapem w procesie transformacji polityczno-ustrojowej, jakie trwały w tym państwie od momentu ogłoszenia jego niepodległości po rozpadzie ZSRR w 1991 roku.

Następnie wystąpił Janusz Solak, adiunkt w Zakładzie Polityki Obronnej w Instytucie Bezpieczeństwa Narodowego WSO AON. Artykuł dr Solaka pt. *Plan Juszczenki uregulowania mołdawskiego konfliktu* przedstawiał program uregulowania konfliktu w Naddniestrzu. Program ten zakończył się fiaskiem, gdyż Mołdawia nie była nim zainteresowana i odrzucała każdą pomoc w rozwiązanie wewnętrznych konfliktów.

Ostatnia w tym panelu wystąpiła Anna Kozłowska, absolwentka Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego (wschodnioznawstwo), studentka Kijowskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych i analityk działu energetycznego Ośrodka Studiów Wschodnich z referatem nt. *Ropociąg Odessa – Brody – obecny stan projektu*. Projekt został podzielony na trzy zasadnicze części. Zakładały one, po pierwsze, *założenia i znaczenie* – projekt powstał z inicjatywy Polski i Ukrainy, a jego założeniem jest transport nierosyjskiej ropy naftowej do Europy Zachodniej. Po drugie, *obecny stan* – obecnie funkcjonuje odcinek Odessa – Brody, przeciwnie do założeń projektu transportowana jest rosyjska ropa w kierunku południowym. Po trzecie – *perspektywy* – uruchomienie przepływu ropy w kierunku zachodnim.

Trzeci panel pt. *Studencki punkt widzenia* był poprowadzony pod przewodnictwem dr Ireny Kozimali. W tym panelu zostały zaprezentowane poglądy studentów, zarówno z Polski, jak i Ukrainy. Liczne grono studentów ukraińskich przedstawiło między innymi następujące tematy: Tatiana Fedczenko *Issie „Ukraine – The EU": Pending, but Needs to be Settled*, Urszula Lulkiewicz przedstawiła temat *Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II we współpracy z Ukrainą*, Wolodymyr Gushulej *Europe on the Way Towards The Lizbon Strategy Implementation*, Polina Fedorenko *Polityka zagraniczna na Ukrainie po pomarańczowej rewolucji: konfrontacja pomiędzy prezydentem z premierem*. Naszą uczelnię reprezentowała studentka II roku bezpieczeństwa narodowego Paulina Pietrzyk z tematem *Ukraina i Ukraińcy w oczach polskiego studenta*. Autorka po przeprowadzeniu ankiety na podstawie otrzymanych danych wywnioskowała, że obraz Ukrainy i Ukraińców w oczach polskich studentów jest pozytywny. Przebadani studenci w swoich osądach z dystansem odnosili się do wydarzeń politycznych w tym



Podczas konferencji wystąpiła również przedstawicielka Koła Studentów Bezpieczeństwa Narodowego Paulina Pietrzyk

kraju. Mimo braku bezpośrednich kontaktów nie traktują Ukraińców jako nieatrakcyjnych imigrantów przybyłych za pracą, lecz jako pracowitego, wykształconego i miłego człowieka. Z badań wynika, że młodzi ludzie powiedzieli „nie" uprzedzeniom, nietolerancji i stereotypom.

Po zakończeniu konferencji odbył się pokaz kultury ukraińskiej. Mieliśmy możliwość podziwiać tańce ukraińskie, pokaz gry na bandurach oraz pieśni ukraińskie.

Zaprezentowane podczas konferencji referaty oraz nadesłane materiały znajdują się w opublikowanym wydawnictwie pokonferencyjnym „Polska i Ukraina w kształtowaniu bezpieczeństwa europejskiego" przygotowanym pod redakcją naukową gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego i płk. dr. Henryka Binkowskiego.

Joanna Marcyniuk
studentka II roku BN, WSO

Sympozja naukowe

Dowodzenie oddziałami i pododdziałami artylerii w walce

6 grudnia 2006 r. – Katedra Wsparcia Działań Wydziału Wojsk Lądowych AON (sympozjum naukowe)

Celem obrad była wymiana poglądów i doświadczeń dotyczących dowodzenia oddziałami i pododdziałami artylerii w aspekcie obecnych i przyszłych wymogów pola walki.

W sympozjum wzięli udział przedstawiciele Dowództwa Wojsk Lądowych, Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych, Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia, kadra dowódcza jednostek wojskowych, profesorowie, kierownicza kadra i wykładowcy komórek dydaktycznych AON, studenci studiów podyplomowych i magisterskich.

Uczestników sympozjum powitał szef Katedry Wsparcia Działań – płk dr hab. Paweł Cieślar.

Referat wprowadzający wygłosił prof. dr hab. Czesław Jarecki. Przedstawił w nim znaczenie ogólnowojskowego procesu dowodzenia dla dowodzenia jednostkami artylerii. W procesie tym uczestniczą również organa dowodzenia artylerią. Mają one wpływ na formułowanie zadań, a ich właściwa organizacja pracy w nadrzędnym sztabie ogólnowojskowym pozwala ograniczyć procedury planowania w sztabie artylerii.

Następnie ppłk dr Zdzisław Polcikiewicz zaprezentował obecne i przyszłe uwarunkowania systemu dowodzenia artylerią. Duże tempo i coraz większy obszar dzisiejszych operacji, brak linearnego pola walki oraz charakter działań sił zadaniowych wymusza posiadanie sprawnie działającego systemu dowodzenia. Funkcjonujący obecnie system dowodzenia artylerią ma wiele mankamentów, dlatego powinien podlegać procesowi ciągłej modyfikacji w celu racjonalizacji i optymalizacji wszystkich jego komponentów.

Kolejny prelegent ppłk dypl. Sławomir Owczarek omówił zasadnicze kwestie związane z organizacją procesu dowodzenia w brygadzie artylerii. Przedstawił kompetencje komórek organizacyjno-funkcjonalnych SD brygady oraz przebieg cyklu decyzyjnego dowódcy brygady.

Problematykę związaną z dowodzeniem pułkiem artylerii w walce zaprezentował ppłk dypl. inż. Wojciech Sowiński. Skupił się na kwestiach natury praktycznej, z którymi jako szef sztabu pułku spotkał się, biorąc udział w różnego rodzaju przedsięwzięciach szkoleniowych. W ćwiczeniach i treningach uwaga skupiona jest głównie na planowaniu działań i stawianiu zadań. Nie zawsze dostrzega się natomiast znaczenie kierowania walką, w tym także kierowania ogniem pułku, co jest jednym z ważniejszych elementów dowodzenia, zapewniającym terminowość i skuteczność ognia.

Kapitan mgr Sławomir Krzyżanowski wskazał zasadnicze kierunki zmian w dowodzeniu kompanią wsparcia. Szczególną uwagę zwrócił na możliwości zwiększenia skuteczności i sprawności działania pododdziałów artylerii, bez większych nakładów finansowych, w wyniku modyfikacji w obszarze organizacyjno-funkcjonalnym.

Z możliwościami wykorzystania zautomatyzowanego zestawu dowodzenia i kierowania ogniem TOPAZ w procesie dowodzenia dywizjonem zapoznał zebranych kpt. mgr Grzegorz Potrzuski. Wprowadzenie tych zestawów do wyposażenia dywizjonów artylerii znacznie poprawiło efektywność realizacji zadań taktycznych i ogniowych. Pomimo wielu zalet, zestaw nadal wymaga pewnych usprawnień.

Perspektywy rozwoju artyleryjskich środków dowodzenia i rozpoznania nakreślił ppłk dypl. Mieczysław Bartman. Wyodrębnił trzy priorytety, takie jak: środki wsparcia bezpośredniego batalionów, środki przeznaczone do realizacji zadań w relacji wsparcie ogólne, środki rozpoznania artyleryjskiego i dowodzenia.

Część programową zakończył ppłk dr inż. Andrzej Pieczywok, który przedstawił motywacyjne aspekty dowodzenia w oddziałach i pododdziałach artylerii. Stwierdził on, że dowódca zawsze powinien zmierzać do osiągnięcia wcześniej założonego celu. Rozumienie i docenianie własnego celu działania jest jedną z podstawowych przesłanek silnej motywacji. Dobrym dowódcą może być tylko ten, kto nigdy nie jest w pełni zadowolony z dotychczasowej pracy i nieustannie dąży do doskonałości.

Problemy prezentowane przez występujących oficerów znalazły odzwierciedlenie w dyskusji. Przedstawione przez uczestników sympozjum poglądy przekonują, że dowodzenie artylerią jest nadal procesem złożonym. W związku z tym konieczne jest dalsze doskonalenie struktur organizacyjnych dowództw, ich wyposażanie

oraz optymalizacja procedur postępowania zarówno w czasie przygotowania do działań, jak i kierowania oddziałami i pododdziałami artylerii w walce.

Podsumowania sympozjum dokonał kierownik Zakładu Wsparcia Ogniowego płk dr inż. Krzysztof Czajka, który stwierdził, że sympozjum umożliwiło wymianę poglądów i cennych doświadczeń w zakresie dowodzenia oddziałami i pododdziałami artylerii oraz w znaczący sposób przyczyniło się do wypracowania rozwiązań w tym zakresie. Świadczy to o trafności podjętej problematyki oraz o osiągnięciu celu przeprowadzonego przedsięwzięcia naukowego.

ppłk dr inż. Zdzisław Polcikiewicz

Operacje ekspedycyjne

13–14.12.2006 r. – Akademia Obrony Holandii – NLDA w Bredzie (międzynarodowe sympozjum naukowe).

Głównym celem sympozjum, w którym uczestniczyli naukowcy, politycy oraz oficerowie, było omówienie problemów i proponowanych rozwiązań w obszarze operacji ekspedycyjnych i określenie nowych tematów i kierunków badań, a także przedstawienie wniosków z przeprowadzonych i prowadzonych tego typu operacji.

Akademię Obrony Narodowej reprezentowali ppłk dr Jacek Trembecki (WWLąd.) i kmdr ppor. dr Witold Kustra (WSO).

Operacje ekspedycyjne – efekty i wyzwania

W wyniku zmian, które zaszły w ostatnim dziesięcioleciu, siły zbrojne państw europejskich uległy transformacji i przekształciły się w bardziej mobilne i zdolne do prowadzenia operacji ekspedycyjnych. Siły te były użyte wielokrotnie przeciwko nowym i często nieprzewidywalnym zagrożeniom. Zagrożeniom, spowodowanym przez terroryzm, klęski żywiołowe i katastrofy humanitarne. W założeniach siły te powinny „gasić" konflikty i rozwiązywać sytuacje kryzysowe szybko i zdecydowanie, unikając przekształcenia interwencji w wojnę i długotrwałe zaangażowanie. Powinny być elastyczne w stosunku do zmieniających się sytuacji, posiadać zdolność samodzielnego i samowystarczalnego działania w celu osiągnięcia zakładanego stanu końcowego w rejonie sytuacji kryzysowej. Idealne operacje ekspedycyjne powinny łączyć w sobie holistyczne działanie wszystkich „narzędzi", którymi dysponuje państwo, organizacja międzynarodowa czy koalicja: siły zbrojne, dyplomację i narzędzia gospodarcze, często na najniższym taktycznym poziomie.

Wnioski z przeprowadzonych i prowadzonych operacji ekspedycyjnych pozwalają na formułowanie nowych problemów w tym zakresie, takich jak: czas prowadzenia operacji ekspedycyjnych i siły do realizacji zakładanych dla nich (operacji) celów. Z tego też względu osiągnięte wyniki badań i przemyśleń powinny być włączone zarówno do realizowanych programów, jak i polityki państwa oraz sojuszu. Akademia Obrony Holandii w ramach sympozjum zaprosiła w związku z tym uczestników operacji ekspedycyjnych (wojskowych i cywilnych), pracowników naukowych w celu przedstawienia wyników swoich rozważań, ocen i badań nad skutecznością operacji ekspedycyjnych, omówienia i przedstawienia zarówno zamierzonych, jak i osiągniętych celów tych operacji oraz określenia nowych kierunków podejścia do tego typu działań w aspekcie zmieniających i rozszerzających się wyzwań. Dlatego też sympozjum składało się z dwóch części: publicznej, w której uczestnicy przedstawiali swoje doświadczenia z planowania i realizacji operacji ekspedycyjnych, oraz części naukowej, w której pracownicy naukowi i badacze przedstawili wyniki swoich badań w ramach następujących sesji:

- *Niekonwencjonalne operacje ekspedycyjne* – sesję prowadził dr Vlahos (USA), dr Murphy (Wielka Brytania);
- *Aspekty rozpoznania w operacjach ekspedycyjnych* – sesję prowadził prof. Agrell (Szwecja);
- *Prawo międzynarodowe a operacje ekspedycyjne* – sesję prowadził prof. Gil (Holandia);
- *Aspekt operacyjny działań ekspedycyjnych* – sesję prowadził dr Sloan (Wielka Brytania);
- *Expeditionary Hardware* (sprzęt wojskowy – wyposażenie umożliwiające prowadzenie operacji ekspedycyjnych) – sesję prowadził prof. Absil (Holandia);
- *Logistyka w operacjach ekspedycyjnych* – sesję prowadził prof. Ploos van Amstel (Holandia);
- *CIMIC* – sesję prowadził dr Bollen, dr Rietjens (Holandia);
- *Problematyka kontroli tłumu i tłumienia zamieszek w operacjach ekspedycyjnych* – sesję prowadził dr Weger (Holandia).

ppłk dr Jacek Trembecki

Dodatkowe informacje na temat NLDA i seminarium można znaleźć na stronie internetowej uczelni: www.nlda.nl.

Implementacja standardu kierunku logistyka do procesu kształcenia

6.02.2007 r. – Wydział Strategiczno-Obronny AON (seminarium naukowe)

W spotkaniu tym udział wzięli: przedstawiciele uczelni prowadzących studia w zakresie logistyki, dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wojskowego MON gen. bryg. dr Andrzej Szymonik, a także redaktor naczelny miesięcznika „Logistyka" mgr Iwo Nowak. Otwarcia seminarium dokonał dziekan WSO dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski, który przywitał uczestników i przekazał prowadzenie spotkania płk. dr. Pawłowi Górskiemu, pełniącemu honory gospodarza w zastępstwie komendanta Instytutu Ekonomii i Logistyki.



Seminarium poprowadził dziekan WSO płk dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski

Pierwszy wystąpił kierownik Zakładu Logistyki Systemów Gospodarczych płk. dr inż. Stanisław Smyk, który zaprezentował koncepcje kształcenia na kierunku logistyka na studiach pierwszego i drugiego stopnia. Przygotowane przez zakład propozycje zostały oparte na projekcie standardu dla kierunku logistyka, w którego tworzeniu brali udział także pracownicy Instytutu Ekonomii i Logistyki AON. Następnie głos zabrał płk prof. dr hab. Jan Figurski, reprezentujący WAT, który skoncentrował się na przedstawieniu sylwetki absolwenta kierunku logistyka na uczelni technicznej. Zapoznał uczestników z dorobkiem naukowym WAT w dziedzinie logistyki i pokrewnych obszarów, a także bazą dydaktyczną. Profesor zaproponował też wyodrębnienie logistyki jako dyscypliny naukowej w naukach technicznych, co jednak podczas dalszych obrad nie zyskało poparcia. Następnie wywiązała się dyskusja, w której głos zabrali m.in. prof. dr hab. inż. Edward Michlowicz z Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa, prof. dr. hab. Stanisław Krawczyk z Akademii Ekonomicznej z Wrocławia, dr inż. Tadeusz Salamonowicz prodziekan ds. nauczania na Wydziale Transportu oraz dr inż. Józef Okulewicz obaj z Politechniki Warszawskiej, nestor logistyki wojskowej prof. dr hab. Mieczysław Wasylko, rektor Międzynarodowej Wyższej Szkoły Logistyki i Transportu we Wrocławiu dr hab. Andrzej Bujak, prorektor ds. kształcenia WAT prof. dr hab. Radosław Trębiński, a także dr Krzysztof Szeląg i dr Jacek Kurowski – pracownicy Zakładu Logistyki Systemów Gospodarczych AON. W dyskusji wskazano i omówiono istotne zagadnienia, które powinny znaleźć swe miejsce w projektach kształcenia logistyków na wyższych uczelniach tak technicznych, jak i ekonomicznych oraz na kierunkach wojskowych.

Seminarium zakończyło się uroczystym obiadem, podczas którego uczestnicy podziękowali gospodarzom za zorganizowanie kolejnego już spotkania i wyrazili nadzieję, że gościnna atmosfera w Akademii Obrony Narodowej pozwala zaproponować to miejsce jako najodpowiedniejsze do przeprowadzenia następnych obrad na temat doskonalenia i wdrażania projektów nauczania na kierunku logistyka.

dr Jacek Kurowski

Zarządzanie kryzysowe w powiecie i gminie

7–8.02.2007 r. – Ustka (I międzynarodowe sympozjum)

„Reagowanie na klęski żywiołowe – aspekty teoretyczne i praktyczne" to temat I Międzynarodowego Sympozjum z cyklu „Zarządzanie kryzysowe w powiecie i gminie".

Jego głównymi organizatorami byli: Akademia Pomorska i Wyższa Hanzeatycka Szkoła Zarządzania ze Słupska oraz Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce. Konferencja zorganizowana była również we współudziale z European Association for Security w Krakowie, Towarzystwem Wiedzy Obronnej w Warszawie oraz Centrum Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Energetyk" w Ustce.

Akademię Obrony Narodowej reprezentowali przedstawiciele kadry naukowej: kierownik Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego płk dr inż. Zbigniew Piątek, ppłk dr Krzysztof Gąsiorek oraz kmdr por. dr Ryszard Szynowski. W konferencji uczestniczyły także

przedstawicielki Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego: Paulina Pietrzyk, Joanna Marcyniuk oraz Anna Skolimowska (studentki drugiego roku bezpieczeństwa narodowego).



nKmdr por. dr Ryszard Szynowski podczas wystąpienia dotyczącego istoty i celów zarządzania kryzysowego

Podczas pierwszego dnia, po otwarciu sympozjum przez rektor Akademii Pomorskiej prof. dr hab. Danutę Gierzyńską oraz komendanta Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej kmdr. dypl. Ryszarda Filińskiego, prelegenci wygłaszali referaty dotyczące istoty zarządzania kryzysowego oraz jego praktycznych aspektów na szczeblu powiatu i gminy.

Pierwszy swój temat – *Zarządzanie kryzysowe w świetle obowiązujących aktów prawnych* – zaprezentował przedstawiciel AON ppłk dr Krzysztof Gąsiorek, naświetlając przy tym główne problemy w zapewnieniu bezpieczeństwa państwa: prawny i ekonomiczny. Następnie audytorium miało możliwość wysłuchania wystąpienia kolejnego reprezentanta AON kmdr. por. dr. Ryszarda Szynowskiego na temat *Istota, cele i treści zarządzania kryzysowego*. Bazując na definicjach autorów z naszej Akademii, można było łatwo dostrzec jak skomplikowane, właśnie ze względu na mnogość definicji, jest określenie uniwersalnego pojęcia sytuacji kryzysowej.

Trzecie wystąpienie nt. *Rola Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w zakresie zarządzania kryzysowego* wygłosił Florian Naumczyk, główny specjalista Departamentu Zarządzania Kryzysowego i Spraw Obronnych MSWiA. Istotnym elementem poruszonych przez niego treści była identyfikacja zaistniałej sytuacji jako stanu nadzwyczajnego ze względu na punkt odniesienia. Inaczej bowiem oceniamy sytuację jako zagrożenie dla naszego osobistego bezpieczeństwa, a inaczej jeśli zagrożenie to obejmie swym zasięgiem większą społeczność czy też wystąpi w skali kraju.

W dalszej części wystąpił przedstawiciel Dyżurnej Służby Operacyjnej Wojska Polskiego ppłk mgr Robert Skowroński z referatem na temat *Udział oddziałów i pododdziałów Sił Zbrojnych RP w reagowaniu kryzysowym* oraz doradca bezpieczeństwa cywilnego mgr inż. Witold Jaworski na temat zadań administracji publicznej w zarządzaniu kryzysowym. Kolejny prelegent – dr Bolesław Sprengel – przedstawiciel Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku – podczas wystąpienia na temat *Zarządzanie informacją publiczną w sytuacji kryzysowej* zwrócił uwagę na konieczność posiadania profesjonalnego systemu informacyjnego ze szczególnym uwzględnieniem jego spójności.

Na sympozjum nie zabrakło również przedstawiciela Szkoły Policji w Słupsku, którą reprezentował dr Marek Stefański. Wygłosił on referat na temat *Rola policji w reagowaniu kryzysowym na szczeblu lokalnym*, podczas którego zwrócił szczególną uwagę na fakt, że obecnie policjanci pełniący funkcję dzielnicowego w większości przypadków (ok. 70%) nie są znani swoim lokalnym społecznościom. Dlatego też, zwłaszcza za pomocą lokalnych mediów, powinno się promować osobę dzielnicowego w celu bliższego poznania go przez społeczeństwo tak, aby każdy mieszkaniec wiedział, kto stoi na straży jego bezpieczeństwa.

W ramach międzynarodowej asocjacji na konferencji wystąpił również dr L'ubomír Czech z Akademii Sił Zbrojnych w Liptowskim Mikulaszu, który omawiał aspekt przystąpienia Słowackiej Republiki do systemu



Uczestnicy konferencji

reagowania kryzysowego NATO (NATO Crisis Response System – NCRS). W swoim wystąpieniu dr Czech omówił także problemy zaistniałe podczas procesu wdrażenia tego systemu.

Akcentem kończącym pierwszy dzień sympozjum była promocja książki pt. „Wyszkolenie policyjne w II RP" dr Stanisława Kozdrowskiego, prezesa Zarządu AGOPOL-EKOTRADE, firmy zajmującej się usłu-



Uczestnicy konferencji podczas pokazów z zakresu bezpieczeństwa

gami ochroniarskimi. Warto tutaj dodać, iż jeden egzemplarz książki przekazany został dla Biblioteki Głównej AON oraz jeden dla Koła Naukowego Studentów Bezpieczeństwa Narodowego.

Drugi dzień sympozjum dotyczył edukacyjnych aspektów reagowania kryzysowego. Również tutaj organizatorzy zadbali o atrakcyjne elementy konferencji, jednak ściśle związane z jej tematyką. Dzięki szefowi Wydziału Dydaktycznego Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej kmdr. por. dr. Andrzejowi Urbankowi, uczestnicy konferencji mieli możliwość zapoznania się z bazą szkoleniową Centrum, realizującą proces edukacji z zakresu bezpieczeństwa. Organizatorzy konferencji zorganizowali liczne pokazy z obszaru ratownictwa morskiego.

Wystąpienia podczas drugiego dnia sympozjum zapoczątkował przedstawiciel AON płk dr inż. Zbigniew Piątek, omawiając *Miejsce i rolę AON w przygotowaniu kadr na potrzeby zarządzania kryzysowego.* Pułkownik Piątek, mówiąc o czasach obecnych, podkreślił duże znaczenie prowadzonych tutaj Wyższych Kursów Obronnych. O kształceniu kadr na potrzeby zarządzania kryzysowego na szczeblu lokalnym mówiła przedstawicielka Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku dr Ewa Matuska. Wyższa Hanzeatycka Szkoła Zarządzania jest uczelnią, która sprzyja przekazaniu specjalistycznej wiedzy i umiejętności z zakresu problematyki organizacji i wdrażania systemów ochrony i bezpieczeństwa.

Kolejny prelegent, dr inż. Leszek Korzeniowski, omówił rolę European Association for Security w kształtowaniu europejskiego bezpieczeństwa. Celem Stowarzyszenia jest edukacja dla bezpieczeństwa ludzi i firm we wspólnej Europie. Zrzesza ono osoby oraz organizacje lokalne i ogólnokrajowe, które zajmują się różnorodnymi aspektami ochrony przed zagrożeniami. O *możliwościach Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej we wspieraniu edukacji w zakresie bezpieczeństwa* mówił podczas swojego wystąpienia kmdr ppor. mgr inż. Dariusz Kloskowski. Bliższemu poznaniu omawianych przez niego możliwości sprzyjało zwiedzanie Centrum Szkolenia, a także wcześniej wspomniane już pokazy bazy szkoleniowej.



Pokazy z zakresu ratownictwa wodnego

Na zakończenie przedstawiciel Akademii Pomorskiej, dr hab. prof. Roman Tomaszewski podsumował wystąpienia i dyskusje uczestników sympozjum. Konferencje takie, jak ta, pozwalają zgłębić wiedzę na temat zarządzania kryzysowego na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej, nawiązywać bliższą współpracę pomiędzy jej uczestnikami, wymieniać doświadczenia. Podsumowując, są one jednym z kroków sprzyjających osiągnięciu celu przytaczanej na sympozjum wypowiedzi sekretarza generalnego NATO lorda Georga Robertsona, *iż bezpieczeństwo nie jest czymś danym nam trwale. Bezpieczeństwo nie jest też naturalnym stanem rzeczy. Dlatego należy o nie walczyć oraz na nie zasłużyć.*

Warto także odnotować, że poza naukową formą, od strony organizacyjnej, sympozjum było zorganizowane na wysokim poziomie, za co serdecznie dziękujemy jego organizatorom.

Anna Skolimowska
studentka II roku BN, WSO

Targeting w dowodzeniu siłami powietrznymi

27 lutego 2007 r. – Katedra Dowodzenia Siłami Powietrznymi Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej (sympozjum naukowe).

Targeting, w uproszczeniu, oznacza zgodny z celami, zamiarami i wytycznymi dowódców proces wyznaczania i selekcji obiektów rażenia, ich hierarchizowanie według przyjętych priorytetów, dobór rodzaju kierowanych przeciwko nim działań wraz z określeniem pożądanego stopnia niszczenia oraz ocenę uzyskanych efektów.

Celem sympozjum była identyfikacja targetingu, jego uwarunkowań i podstawowych problemów z nim związanych w siłach powietrznych.



Otwarcia sympozjum dokonał płk nawig. dr hab. inż. Piotr Makowski (na zdjęciu powyżej).



Referuje ppłk nawig. dr inż. Wiesław Marud

Z referatami wystąpili: płk nawig. dr Eugeniusz Cieślak (*Targeting w sztuce operacyjnej sił powietrznych*), ppłk nawig. dr inż. Wiesław Marud (*Uwarunkowania techniczne i prawne targetingu w siłach powietrznych*), płk dr Ryszard Niedźwiecki (*Targering w dowodzeniu siłami połączonymi*), płk dr Marek Wrzosek (*Targeting na poziomie komponentu sił połączonych*), ppłk mgr inż. Marek Gierczak (*Problemy targetingu w Dowództwie Operacyjnym*), mjr inż. Robert Szczepański (*Problemy targetingu w Centrum Operacji Powietrznych*).

W trakcie obrad zwrócono uwagę na wiele czynników determinujących targeting w siłach powietrznych, m.in. potencjał techniczny, który nakreśla granice możliwości sił powietrznych w dziedzinie identyfikowania i rażenia obiektów, oraz prawo międzynarodowe, które pod groźbą dotkliwych sankcji bierze pod ochronę liczne obiekty oraz delegalizuje niektóre rodzaje broni możliwe do stosowania przez siły powietrzne.

Red.

Awanse naukowe

Wydział Strategiczno-Obronny
Kolokwia habilitacyjne

- 27.02.2007 – dr Aleksandra Skrabacz (*Organizacje pozarządowe w bezpieczeństwie narodowym Polski*).
- 27.03.2007 – płk dr Andrzej Dawidczyk (*Planowanie strategii rozwoju sił zbrojnych*).

Obrony doktoratów

- 14.12.2006 – ppłk dypl. Krzysztof Gąsiorek (*Dowodzenie siłami obrony terytorialnej*). Promotor: dr hab. Józef Marczak.
- 15.12.2006 – ppłk mgr inż. Adam Nowaczek (*Inwestycje NATO w obszarze systemów informacyjnych i łączności*). Promotor: prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz.
- 19.12.2006 – mjr mgr inż. Włodzimierz Wątor (*Doskonalenie ratownictwa chemiczno-ekologicznego w ramach systemu obronnego RP w aktualnych uwarunkowaniach geopolitycznych*). Promotor: dr hab. Jan Kutyła.
- 27.12.2006 – ppłk mgr inż. Andrzej Łaszczuk (*Geoinformacje w procesach planistyczno-decyzyjnych realizowanych w sferze bezpieczeństwa i obronności państwa*). Promotor: prof. dr hab. Julian Skrzyp.
- 26.01.2007 – ppłk mgr inż. Jerzy Pawlik (*Uzupełnianie Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w czasie działań bojowych*). Promotor: prof. dr hab. Jan Wojnarowski.
- 14.02.2007 – mjr mgr Jarosław Walczak (*Wymiar północny europejskiej polityki bezpieczeństwa*). Promotor: dr hab. Andrzej Ciupiński.
- 8.03.2007 – ppłk mgr Andrzej Kij (*Gospodarowanie zasobami informacyjnymi w Dowództwie Wojsk Lądowych*). Promotor: dr hab. Zenon Stachowiak.

Wydział Wojsk Lądowych
Kolokwia habilitacyjne

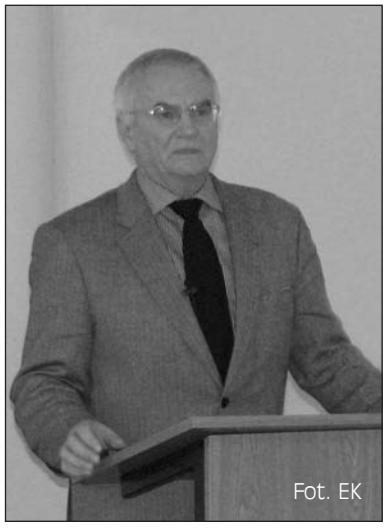
- 31.01.2007 – płk dr Tomasz Majewski (*Kompetencje dowódcze oficerów wojsk lądowych SZ RP*).
- 29.03.2007 – ppłk dr inż. Piotr Daniluk (*Taktyczny system łączności radiowej wojsk lądowych*).

Red.

płk rez. prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz

Wykłady otwarte

Liniowe i nieliniowe systemy dynamiczne


Fot. EK

11 stycznia 2007 r. odbył się wykład otwarty nt. *Liniowe i nieliniowe systemy dynamiczne*.

Rozwój teorii systemów, zajmującej centralne miejsce w strukturze problemowej współczesnych badań systemowych, skłania do sądu, że szczególne znaczenie należy przypisać modelom systemów dynamicznych oraz metodom ich analizy i syntezy. Rozpatrując podczas poprzedniego wykładu behawioryzm i teleologizm w badaniach systemowych, wyróżniono dwa podstawowe rodzaje modeli systemów: (1) modele systemu w przestrzeni stanów, opisujące system z uwzględnieniem zachodzących w nim zjawisk (procesów); (2) modele systemu wejściowo-wyjściowe, opisujące wyłącznie zjawiska zachodzące na wejściach i wyjściach systemu (w kategoriach „bodźce-reakcje"). System jest statyczny, jeżeli zbiór jego stanów jest zbiorem pustym, natomiast system jest dynamiczny, gdy zbiór stanów nie jest zbiorem pustym. System jest stacjonarny, jeżeli jego właściwości są stałe w czasie. Z kolei system liniowy jest systemem, dla którego funkcja stanu jest liniowa względem stanu początkowego i funkcji wejścia oraz funkcja wyjścia jest liniowa względem stanu systemu i jego funkcji wejścia. Jeżeli co najmniej jedna z funkcji opisujących funkcjonowanie systemu jest funkcją nieliniową (wklęsłą lub wypukłą), to mamy do czynienia z systemem nieliniowym. Funkcjonowanie systemów opisywane jest za pomocą równań algebraicznych, zwykłych równań różniczkowych i równań o pochodnych cząstkowych. Gdy rozpatrujemy równania liniowe (jedno, kilka lub wiele), to w zasadzie brak jest trudności podczas ich rozwiązywania (w przypadku równań algebraicznych i zwykłych równań różniczkowych są one raczej łatwe do rozwiązania). Inaczej jest w przypadku równań nieliniowych, gdyż najczęściej są one bardzo trudne do rozwiązania lub, po prostu, nierozwiązywalne. Z nieliniowymi systemami dynamicznymi wiąże się zjawisko chaosu. Wykazano, że nawet proste równania nieliniowe mogą generować niezwykle złożone zachowania. Chaos okazał się naturalną cechą własną wielu systemów dynamicznych.

Warto wspomnieć, że klasyczne modele walki Lanchestera są układami liniowych równań różniczkowych, których rozwiązanie nie przysparza w zasadzie większych trudności. Te zaś pojawiają się w przypadku nieliniowych modeli walki (np. Woodcocka i Dockery'ego).

Wzbudzająca od lat duże zainteresowanie teoria chaosu jest w istocie teorią nieliniowych systemów dynamicznych.

8 lutego 2007 r. odbył się wykład otwarty nt. *System cybernetyczny – samosterowanie i samoorganizacja*.

Trudno nie zgodzić się z opinią, iż cybernetyka była jedną z najbardziej fascynujących i obiecujących koncepcji naukowych XX wieku. Jeżeli obecnie postrzegana jest ze względu na miejsce w nauce minionego stulecia, to nie należy zapominać, że na jej gruncie niejako rozwinęła się obecna informatyka, automatyka, robotyka i wiele innych dziedzin współczesnej nauki. Fascynujące dzieje cybernetyków i twórców jej metod i modeli przedstawiono w książce „Poszukiwanie Golema" (1988). Jedną z interesujących koncepcji systemu cybernetycznego był system autonomiczny Mariana Mazura. System autonomiczny jest takim systemem, którego właściwością jest zdolność samosterowania i zdolność przeciwdziałania utracie sterowania. Zdolność tę zapewnia homeostaza, czyli zdolność osiągania przez system stanów równowagi dynamicznej. Uzyskuje się to dzięki specyficznej sieci sprzężeń zwrotnych, które realizuje podsystem zwany homeostatem. Oczywistym warunkiem istnienia systemu autonomicznego jest realizacja określonych procesów informacyjnych i energomaterialnych, zapewniających wymianę informacji i energii między systemem a jego otoczeniem, a przede wszystkim rozwój systemu, jego ewolucję.

Prawie pół wieku temu Norbert Wiener, zapytany o najważniejsze aktualne problemy stojące przed cyber-

netyką, powiedział „Przede wszystkim badanie systemów samoorganizujących się, systemów nieliniowych oraz problemów związanych z życiem jako takim. Są to trzy sposoby powiedzenia jednego i tego samego". Dziś bez wahania można to tylko powtórzyć.

8 marca 2007 r. odbył się wykład otwarty nt. *Teoria i inżynieria informacji*.

Obecna rewolucja informacyjna jest czwartą tego typu w historii ludzkości. Pierwszą było wynalezienie druku (ok. 5 tysięcy lat temu w Mezopotamii), drugą zapoczątkowało wynalezienie książki (ok. roku 1300 p. n.e. w Chinach), trzecią zaś wynalezienie przez Gutenberga (1456) maszyny drukarskiej z ruchomymi czcionkami. Czwartą rewolucję wiąże się na ogół z wynalazkiem komputera i rozwojem systemów telekomunikacji. O czasach, w których przyszło nam żyć, mówi się jako o „wieku informacji", „społeczeństwie informacyjnym", a nawet „społeczeństwie wiedzy", „cywilizacji medialnej„(?) itp. Oznacza to, że infosfera tworzona przez systemy informacyjne oraz zasoby informacji i wiedzy stała się jedną z podstawowych kategorii służących do opisu rzeczywistości.

Od ponad pół wieku podejmowane są próby stworzenia teoretycznych podstaw komunikowania (informacji). W 1948 r. C. Shannon przedstawił matematyczną teorię informacji, wykorzystując pojęcie entropii do opracowania miary ilości informacji zawartej w wiadomości. W istocie była to twórcza kontynuacja wcześniejszych prac Hartleya, Kołmogorowa, Nyquista.

W późniejszych latach powstało wiele innych koncepcji, takich jak np. nieprobabilistyczne ujęcie informacji Ingardena i Urbanika, jakościowa teoria informacji Mazura, prace nad użytecznością informacji Szaniawskiego oraz matematyczne modele J. Kulikowskiego, że wymienimy tylko prace polskich uczonych. Oznacza to, że brak nadal „kompletnej", ścisłej teorii informacji, a także powszechnie akceptowanych definicji informacji, miar ilości informacji, a także jakości, użyteczności i wartości informacji. Natomiast z uznaniem należy przyjąć rozwój inżynierii systemów informatycznych (w szczególności inżynierii oprogramowania), inżynierii systemów telekomunikacyjnych (w szczególności inżynierii sieci teleinformatycznych) i inżynierii systemów masowego komunikowania. Nie można pomijać rozwoju „inżynierii komunikatów", który przyniósł świat dynamicznych, kolorowych reklam i klipów różnego przeznaczenia, będący rezultatem wspólnego wysiłku artystów i inżynierów informacji. Jednym z najbardziej dynamicznych segmentów globalnego rynku jest zapewne rynek informacji (usług informacyjnych). Informacja posiada wartość rynkową, podlega swoistym prawom podaży i popytu. Tworzy się, nie bez pewnych przeszkód (pierwsze próby Machlupa i Porata pochodzącą z lat 60.), ekonomika informacji, której znaczenie będzie z pewnością rosnąć. Można przewidywać jej rozwój w najbliższych latach. Żyjemy bowiem w społeczeństwie informacyjnym.



Uczestnicy wykładów otwartych

Należy także dodać, że problemy tzw. sieciocentrycznego pola walki (NCW) oczekują teoretycznych podstaw, które można z pewnością wiązać z postępem w dziedzinie teorii i inżynierii informacji.

Porozumienie rektorów podpisane

16 marca 2007 roku zostało podpisane przez komendanta-rektora Akademii Obrony Narodowej gen. broni dr. hab. inż. Józefa Buczyńskiego oraz rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku prof. dr hab. Danutę Gierczyńską porozumienie w sprawie patronackiej współpracy dydaktycznej. Zgodnie z porozumieniem Akademia Pomorska przyjęła patronat Akademii Obrony Narodowej nad kierunkiem studiów bezpieczeństwo narodowe. Porozumienie określa zasady współpracy pomiędzy uczelniami podczas kształcenia studentów na kierunku bezpieczeństwo narodowe. Bezpośrednia współpraca będzie realizowana pomiędzy Instytutem Bezpieczeństwa Narodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego AON i Instytutem Historii AP w Słupsku.

O obowiązkach pełnomocnika rektora AON ds. studenckich opowiada

prof. dr hab. Witold Pokruszyński

Jak to się stało, że Pan Profesor powrócił do Akademii i objął stanowisko pełnomocnika rektora AON ds. studenckich?

Droga powrotu była w pewnym sensie prosta, krótka, bo przecież mieszkam w Warszawie, a jednocześnie skomplikowana. Moje odejście z Akademii w 2005 roku formalnie było nadzwyczaj proste (nie podpisano umowy), natomiast rzeczywiste powody były inne, o których nie będę wspominał, gdyż dla mnie one były bardzo przykre.

Mój powrót do Akademii był powodowany głównie dwoma czynnikami. Po pierwsze – propozycją komendanta-rektora AON, pana gen. broni dr. hab. inż. J. Buczyńskiego, za co jestem mu bardzo wdzięczny, a po drugie – sentyment do Akademii, bowiem jej oddałem całe moje młode lata, od asystenta do profesora. Praca ze studentami jest moją życiową pasją. Wypromowałem 22 doktorów i setki absolwentów tejże uczelni, z czego jestem dumny.

W Akademii pełniłem różne funkcje. Najpierw w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej (25 lat), a następnie w Wydziale Strategiczno-Obronnym (15 lat) od samego początku jego istnienia.

Ta długa droga życiowa naukowo-dydaktyczna przygotowała mnie do pełnienia obowiązków niełatwych, pełnomocnika rektora AON ds. studenckich w Akademii, z czego jestem zadowolony. Ta trudność wynika z samej mojej funkcji, ponieważ jestem rzecznikiem rektora, a jednocześnie reprezentantem studenta. A to oznacza, że muszę spełniać wolę rektora we wszystkich jej aspektach z myślą o interesach społeczności studenckiej.

Z jakimi problemami zetknął się Pan Profesor po objęciu stanowiska i czy udało się je rozwiązać?

Odpowiadając na Pani pytanie, może zacznę od końca, bo będzie to odpowiedź krótka. Dużo spraw, dzięki życzliwości kierowników jednostek organizacyjnych Akademii, udało się załatwić, choć czasu miałem niewiele, a sprawy studenckie w każdej uczelni są niekiedy bardzo skomplikowane, zwłaszcza bytowe.

Natomiast odpowiadając na pierwszą część pytania, muszę przyznać, że moja rola w Akademii jest znacząca.



Wynika to z zakresu obowiązków pełnomocnika rektora AON ds. studenckich określonych w §7 *Zakresu działania Akademii Obrony Narodowej*. Tym bardziej, że w poprzednim okresie takiego stanowiska w Akademii nie było. Te obowiązki zawarte są w 23 punktach. Już na samym początku w pkt. 2 jest wyszczególnione, iż odpowiada on za „koordynowanie spraw organizacyjnych i socjalno-bytowych studentów i słuchaczy na studiach licencjackich, magisterskich i podyplomowych oraz na kursach specjalistycznych i doskonalących".

W moim przekonaniu na pewno udało się, dzięki Pani Katarzynie Szczotce – sekretarce (na zdjęciu poniżej), wyprowadzić zaległą dokumentację, opanować cały proces stypendialny i pomocowy, a także częściowo rozwiązać problem zakwaterowania w Domu Studenta.



Udało się w krótkim czasie opracować i uchwalić Regulamin Samorządu Studenckiego Akademii Obrony Narodowej – po raz pierwszy w tej uczelni.

Jak ocenia Pan Profesor działalność samorządu studenckiego?

Samorząd studencki w Akademii Obrony Narodowej, nie tak jak w innych uczelniach cywilnych, pracuje dopiero od 2004 roku. Dowodem tego jest fakt, że po raz pierwszy został opracowany i uchwalony jednomyślnie na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu AON w dniu 26 października 2006 r. *Regulamin Samorządu Studenckiego Akademii Obrony Narodowej*, zgodnie z ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym".

Zgodnie z regulaminem organy samorządu współdecydują wraz z organami Akademii w sprawach dotyczących interesów społeczności studenckiej. Bronią nieskrępowanej, zgodnie z prawem, działalności studenckiej, tworząc warunki dla realizacji jej inicjatyw.

Pragnę mocno zaakcentować bardzo aktywną pracę samorządu studenckiego niemal we wszystkich dziedzinach działalności Akademii. Reprezentują interesy społeczności studenckiej także przez referenda i ankiety oraz przez swoich delegatów w organach kolegialnych, np. w Senacie Akademii oraz w komisjach uczelni. Osobiście nawiązałem bardzo szybko współpracę przez kontakt z przewodniczącym jeszcze podczas pracy nad regulaminem samorządu, podczas prowadzenia zajęć dydaktycznych, a najbardziej przy rozwiązywaniu różnych spraw studenckich, a jest ich niespodziewanie bardzo dużo. Począwszy od Domu Studenckiego, a kończąc na edukacji i stypendiach oraz pomocy socjalnej. W tym miejscu pragnę wspomnieć o moim zaskoczeniu, kiedy zapoznałem się ze składanymi wnioskami przez studentów o stypendia. Ponad 60% studentów cywilnych pochodzi z bardzo biednych rodzin. Jednocześnie wielu studentów otrzymuje stypendia za naukę mimo bardzo wysokich wymagań ze strony nauczycieli. Moim wielkim pragnieniem jest doczekać chwili, kiedy studenci wojskowi osiągną wyższe oceny kształcenia od studentów cywilnych na tych samych lub zbieżnych kierunkach studiów. Szanse wszyscy mają jednakowe. Ten fakt muszę mocno zaakcentować.

Niemałą rolę odgrywają kolegialne organy w wydziałach i Instytucie Nauk Humanistycznych (Rada Samorządu Wydziału i Rada Samorządu Instytutu), a także Rada Mieszkańców Domu Studenckiego.

Dla mnie jest to wielka pomoc w rozwiązywaniu wszystkich problemów studenckich w uczelni.

Studenci skarżą się na brak miejsc w akademikach. W jaki sposób będzie rozwiązany ten problem?

Skargi studentów w tym przypadku są słuszne. Jak na razie Akademia Obrony Narodowej jest uczelnią wojskową. Dlatego musi zapewnić miejsca wszystkim studentom wojskowym i słuchaczom kursów w akademikach i hotelach. Pozostałe miejsca wolne, które są na terenie Akademii, przydzielamy studentom cywilnym. W taki oto sposób powstał Dom Studencki, w którym mieszkają studenci w bardzo dobrych warunkach.

Akademia przez wiele lat nie rozbudowywała bazy lokalowej, jak to czynią inne uczelnie cywilne, chociażby na terenie Warszawy.

Jak na razie myślę o uzyskaniu w Domu Studenta dwóch klatek, tj. 18 mieszkań po ich opuszczeniu przez studentów wojskowych. Chociaż to i tak jest bardzo mało w stosunku do potrzeb. Myślę, że rozbudowa uczelni w tym zakresie nastąpi w latach następnych.



Podczas wywiadu

Słyszeliśmy o planach powstania klubu studenckiego, czy podjęto prace zmierzające w tym kierunku?

Klub studencki na terenie Akademii jest, powiem wprost, bardzo potrzebny. Akademia znajduje się 15 km od centrum Warszawy. Młody człowiek – student potrzebuje po pracy umysłowej relaksu i aktywnego odpoczynku, rozrywek różnego rodzaju. Jeden lubi pływać na basenie, drugi ćwiczyć na siłowni, trzeci tańczyć itd.

Najlepszym budynkiem jest budynek blisko bramy głównej z pięknym terenem w parku. Pierwszy krok został już wykonany. Studenci zaakceptowali miejsce

i Akademia przejęła budynek od parafii, a teraz drugi etap: plan funkcjonalny i techniczny adaptacji. Ma to być klub kultury na miarę XXI wieku.

W tym miejscu pragnę wyrazić wdzięczność Panu płk. mgr. Adamowi Wroneckiemu za jego zaangażowanie i fachowe doradztwo oraz mgr. inż. Andrzejowi Pindorowi – kanclerzowi AON.

W AON funkcjonują cztery koła zainteresowań studentów: bezpieczeństwa narodowego, logistyki, lotnictwa i europeistyki. Jak ocenia Pan zaangażowanie studentów w przedsięwzięcia związane z działalnością kół? Czy zostały nawiązane kontakty z podobnymi kołami funkcjonującymi w innych uczelniach?

Te koła, zgodnie ze statutem, nazywają się kołami naukowymi. Tak jak Pani wspomniała o czterech kołach, powstało jeszcze jedno – w Wydziale Wojsk Lądowych.

Jestem wielce rad, że takowe są. Sam, będąc studentem, byłem członkiem podobnego koła i tam na dobrą sprawę „złapałem" prawdziwego bakcyla do pracy naukowo-badawczej.

Koła te są bardzo młode, np. Koło Naukowe Studentów Bezpieczeństwa Narodowego powstało w październiku 2006 roku. Pozostałe trochę wcześniej.

Aktywność, jak na początek, jest bardzo duża. Można to zawdzięczać nie tylko studentom, ale i opiekunom, a także dziekanom wydziałów i szefowi INH.

O ile jest mi wiadomo współpraca z innymi uczelniami jest, i to nie tylko z uczelniami. Na przykład nawiązano kontakt z Uczelnią Warszawską im. Marii Curie-Skłodowskiej, Politechniką Warszawską, Szkołą Główną Handlową, Akademią Ekonomiczną w Poznaniu, Wyższą Szkołą Logistyki w Poznaniu, Akademią Ekonomiczną w Katowicach i Dowództwem Sił Powietrznych.

Mam nadzieję, że w miarę rozwoju działalności kół ta współpraca będzie się rozszerzać z innymi uczelniami na terenie naszego kraju i poza jego granicami.

Jakie są Pana zainteresowania poza pracą zawodową?

Mam wszechstronne zainteresowania, chociażby dlatego, że moja młodość była bardzo aktywna w dziedzinie artystycznej i sportowej. Muzyka, śpiew jako solista, a w sporcie lekkoatletyka, narty, łyżwy i jeździectwo. Z tego mało co zostało, choć nadal uprawiam jeździectwo, turystykę i naturalnie dużo czytam. Aktywny tryb życia uskrzydla mnie w działaniu na rzecz Akademii Obrony Narodowej.

Rozmawiała Ewa Kostka

PERSPEKTYWY 2007

W dniach 1–3 marca 2007 r. reprezentanci Akademii Obrony Narodowej uczestniczyli w VII Międzynarodowym Salonie Edukacyjnym „PERSPEKTYWY 2007".

W tegorocznych targach edukacyjnych wzięła udział rekordowa liczba wystawców – ponad 450 szkół, uczelni, instytucji edukacyjnych z 23 krajów świata. Odbyły się również trzy debaty edukacyjne: *Warszawa europejskim miastem edukacji* z udziałem pani prezydent m.st. Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, *Perspektywy warszawskiej oświaty* oraz *Perspektywy szkolnictwa zawodowego.*

Ofertę edukacyjną Akademii Obrony Narodowej na rok akademicki 2007/2008 prezentowali płk dr hab. Jarosław Wołejszo wraz ze studentami II semestru zarządzania (specjalność kierowanie organizacją) Wydziału Wojsk Lądowych. Przyszli, potencjalni studenci AON zainteresowani byli szczególnie informacjami dotyczącymi profilu uczelni, kierunkami studiów, zasadami rekrutacji oraz perspektywami pracy po ukończeniu studiów. Większe zainteresowanie podjęciem studiów w AON wykazały kobiety.

W trakcie trzech dni trwania salonu edukacyjnego rozdano ponad 1000 informatorów, folderów i innych materiałów promocyjno-informacyjnych o Akademii Obrony Narodowej. Część tegorocznych maturzystów, odwiedzających stoisko AON, zapowiedziała już swoją obecność na dniu otwartym uczelni.

Red.



Przedstawiciele AON na targach. Na fotografii od lewej: Łukasz Szczurowski, płk dr hab. Jarosław Wołejszo, Eliza Kupiecka, Daniel Mazurek, mjr mgr inż. Jarosław Jarzembowski oraz dr Dominik Strasburger

Ćwiczenie dowódczo-sztabowe

JOINT LOGISTICS – 06

W dniach 27–30.11.2006 r. delegacja CSiKGW w składzie: płk dr Kóska, ppłk dr Kaliński, ppłk Wcisło i mjr Jędruszak, uczestniczyła w ćwiczeniu dowódczo-sztabowym wspomaganym komputerowo „Joint Logistic – 06" w Army Warfighting Simulation Centre w Wildflecken (Niemcy). Na wstępie zostaliśmy zapoznani z przeznaczeniem i organizacją AWSC przez dyrektora – komendanta centrum płk. Petera Schutza.



Kompania rozpoznawcza w oczekiwaniu na włączenie się w ubezpieczenie konwoju

Podczas ćwiczenia mieliśmy sposobność zapoznania się z organizacją, rozmieszczeniem i działaniem ćwiczących komórek kierownictwa, ćwiczącego sztabu i zespołów podgrywających oraz zespołu oceny i analizy, a także funkcjonowaniem personelu Centrum, zabezpieczającego sprawny przebieg symulacji przez system KORA/OA.

Ćwiczący sztab pułku logistycznego rozwiązywał problemy zaopatrzenia walczących wojsk w środki bojowe i materiałowe oraz organizował konwoje w strefie tyłowej i punkty ładowania amunicji. Jednym z elementów ćwiczenia było praktyczne przećwiczenie organizacji konwoju i jego ubezpieczenia.

Praktyczne przećwiczenie niektórych elementów działania wojsk miało na celu między innymi zweryfikowanie przyjętych norm kalkulacyjnych i współczynników symulacji w programie symulacyjnym KORA/OA. Nad całością tych zagadnień czuwał zespół analizy, oceny i omówienia ćwiczenia z AWSC, który dostarczał informacji kierownikowi ćwiczenia.



Szef zespołu analizy, oceny i omówienia ćwiczenia AWSC wyjaśnia zasady działania kontrolerów podczas ćwiczenia

Delegacji CSiKGW podczas pobytu w AWSC zaprezentowano również cykl przygotowania ćwiczenia dowódczo-sztabowego wspomaganego komputerowo, problematykę podejmowaną podczas kolejnych konferencji planistycznych i warsztatów roboczych związa-



Zespół dokumentacji filmowej przygotowuje materiał na odprawę kierownictwa ćwiczenia

nych z budową bazy danych i przygotowaniem danych o terenie działań. Przedstawiliśmy nasze doświadczenia z procesu przygotowania i prowadzenia ćwiczeń w CSiKGW w 2006 roku.

płk dr Tadeusz Kóska

ŚWIDER – 07

W dniach 22.01–26.01.2007 r. w Wydziale Wojsk Lądowych AON odbyło się ćwiczenie dowódczo-sztabowe nt. *Działanie oddziału w okresie kryzysu. Obrona brygady pk. „Świder – 07”.*

W ćwiczeniu wzięli udział studenci Podyplomowych Studiów Operacyjno Taktycznych Wydziału Wojsk Lądowych i Wydziału Strategiczno-Obronnego oraz kadra naukowo-dydaktyczna AON.

Celem ćwiczenia była nauka w zakresie problematyki planowania oraz organizowania działań obronnych przez oddział w rejonie odpowiedzialności w okresie kryzysu. Ponadto doskonalenie stosowania metod rozwiązywania określonych problemów taktycznych i umiejętności pracy w terenie.

Kierownikiem ćwiczenia był szef Katedry Sztuki Operacyjnej i Taktyki płk dr hab. Witold Lidwa. Ćwiczenie składało się z dwóch etapów. Pierwszy, trwający trzy dni, dotyczył planowania i organizowania działań obronnych przez oddział na obszarze Niziny Mazowieckiej oraz drugi, dotyczący prowadzenia działań obronnych przez oddział po zaistnieniu sytuacji kryzysowej. Ćwiczenie prowadzone było w AON oraz w terenie, w rejonie Mińska Mazowieckiego, miast Latowicz i Bestwiny. W czasie ćwiczenia studenci pracowali w zespołach tworzących poszczególne dowództwa ćwiczących oddziałów.

mgr Dariusz Majchrzak
autor ćwiczenia



Praca na mapach



Ćwiczenia w terenie

mjr mgr Grzegorz Leśniewski

Pragmatyka służbowa a sankcje za ujawnienie tajemnic



W ostatnim czasie zauważalna jest tendencja do utożsamiania nakazu ochrony tajemnic z postanowieniami ustawy z 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (DzU nr 196 z 2005 r., poz. 1631). Niezależnie jednak od regulacji zawartych w tym akcie prawnym, obowiązek przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej zapisany został w aktach normatywnych regulujących stosunek pracy (stosunek służbowy) lub wykonywanie niektórych zawodów[1]. Do najistotniejszych z nich można zaliczyć:

- tajemnicę przedsiębiorstwa – definiuje art. 11 ust. 4 ustawy z dnia 16 kwietnia 1993 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (DzU nr 47, poz. 211), gdzie przez tajemnicę przedsiębiorstwa rozumie się nieujawnione do wiadomości publicznej informacje techniczne, handlowe lub organizacyjne przedsiębiorstwa, co do których przedsiębiorca podjął niezbędne działania w celu zachowania ich poufności;
- tajemnicę bankową – reguluje art. 104 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. *Prawo bankowe* (DzU nr 140, poz. 939), który stanowi, że bank i osoby w nich zatrudnione oraz osoby, za pośrednictwem których bank

wykonuje czynności bankowe, są zobowiązane zachować tajemnicę bankową, która obejmuje wszystkie wiadomości dotyczące obrotów i stanów rachunków bankowych klientów;

- tajemnicę skarbową – w myśl art. 293 §1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. *Ordynacja podatkowa* (DzU nr 137, poz. 926) wszystkie indywidualne dane zawarte w deklaracji oraz indywidualnych dokumentach składanych przez podatników, płatników lub inkasentów objęte są tajemnicą skarbową;
- tajemnicę adwokacką – na podstawie art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. *Prawo o adwokaturze* (DzU nr 16, poz. 124) adwokat obowiązany jest zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej;
- tajemnicę lekarską – określoną w art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodzie lekarza (DzU nr 28 z 1997 r., poz. 152), zgodnie z którym lekarz ma obowiązek zachowania w tajemnicy informacji związanych z pacjentem, a uzyskanych w związku z wykonywaniem zawodu;
- tajemnicę dziennikarską – zawartą w rozdziale 2 (Prawa i obowiązki dziennikarzy) ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. *Prawo prasowe* (DzU nr 5, poz. 24). Art. 12 ust. 1 pkt 2 zobowiązuje dziennikarza do ochrony dóbr osobistych, a ponadto interesów działających w dobrej wierze informatorów i innych osób, które okazują mu zaufania. Ponadto na podstawie art. 15 ust. 2 dziennikarz ma obowiązek zachowania w tajemnicy danych umożliwiających identyfikację autora materiału prasowego, listu do redakcji lub innego materiału o tym charakterze, jak również innych osób udzielających informacji opublikowanych albo przekazanych do opublikowania, jeżeli osoby zastrzegły nieujawnianie powyższych danych oraz wszelkich informacji, których ujawnienie mogłoby naruszać chronione prawem interesy osób trzecich.

Podobne, do zaprezentowanych powyżej, unormowania prawne dotyczą również żołnierzy. Zgodnie z postanowieniami art. 64 ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (tekst jednolity: DzU nr 21 z 2002 r., poz. 205) żołnierze są obowiązani zachować w tajemnicy wszystkie wiadomości, z którymi zapoznali się bezpośrednio lub w związku z odbywaniem czynnej służby wojskowej, jeżeli wiadomości te stanowią tajemnicę państwową lub służbową. Obowiązek zachowania tajemnicy trwa zarówno w czasie pełnienia czynnej służby wojskowej, jak i po zwolnieniu z niej.

W ustawie z dnia 11 września 2003 r. o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (DzU nr 179, poz. 1750) znalazło się także odniesienie do klauzuli bezwzględnego przestrzegania tajemnic (art. 51). Treść tego artykułu stanowi, że żołnierze zawodowi są obowiązani zachować w tajemnicy wszystkie informacje niejawne, z którymi zapoznali się podczas lub w związku z pełnieniem czynnej służby wojskowej, w tym również informacje stanowiące tajemnicę innego państwa chronioną na zasadzie wzajemności na podstawie zawartych umów międzynarodowych. Podobnie jak w odniesieniu do nakazów ustawy o powszechnym obowiązku obrony RP żołnierze zawodowi są zobowiązani do zachowania tajemnicy zarówno w czasie pełnienia zawodowej służby wojskowej, jak i po zwolnieniu z niej.

Niezwykle interesujący (w odniesieniu do twórców) jest zapis ust. 4 cytowanego powyżej art. 64 ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, który stanowi, że żołnierze w czynnej służbie wojskowej są obowiązani uzyskać zezwolenie ministra obrony narodowej lub organu wojskowego przez niego upoważnionego na rozpowszechnianie rezultatów swojej działalności naukowej, literackiej, artystycznej lub publicystycznej, zawierających wiadomości stanowiące tajemnicę państwową lub służbową. I choć art. 59 tej ustawy nie wymienia żołnierzy zawodowych jako grupę pełniącą czynną służbę wojskową, to już ustawa o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (ustawa pragmatyczna) w art. 3 ust. 1 jednoznacznie stwierdza, że żołnierze zawodowi są żołnierzami pozostającymi w czynnej służbie wojskowej. Stąd też wniosek, że do żołnierzy zawodowych wprost mają zastosowanie zapisy rozporządzenia ministra obrony narodowej z dnia 5 listopada 2004 r. w sprawie trybu udzielania żołnierzom w czynnej służbie wojskowej zezwoleń na rozpowszechnianie rezultatów ich działalności naukowej, literackiej, artystycznej lub publicystycznej, zawierających informacje niejawne (DzU nr 246, poz. 2470). Zgodnie z treścią omawianego rozporządzenia minister obrony narodowej wydaje decyzję w sprawie zezwolenia lub odmowy zezwolenia na rozpowszechnianie rezultatów działalności naukowej, literackiej, artystycznej lub publicystycznej, zawierających wiadomości stanowiące tajemnicę państwową lub służbową, w terminie nie dłuższym niż 90 dni od dnia złożenia wniosku. Podmiotami uprawniony-

mi do złożenia przedmiotowego wniosku są: zainteresowany żołnierz, redaktor naczelny, wydawca, przedsiębiorca albo dowódca jednostki wojskowej. Wniosek powinien zawierać następujące elementy:

1) imię i nazwisko lub nazwę wnioskodawcy;

2) nazwę jednostki lub komórki organizacyjnej, w której żołnierz pełni czynną służbę wojskową;

3) przedmiot działalności naukowej, literackiej, artystycznej lub publicystycznej żołnierza, ze wskazaniem elementów zawierających informacje niejawne;

4) sposób i warunki rozpowszechniania działalności, o której mowa w pkt. 3.

Nakaz zachowania tajemnicy w działalności służbowej pracowników cywilnych wojska regulują postanowienia art. 100 §2 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. *Kodeks pracy* (DzU nr 21 z 2001 r., poz. 94), które stanowią, że każdy pracownik jest obowiązany w szczególności zachować w tajemnicy informacje, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę, a także przestrzegać tajemnicy określonej w odrębnych przepisach. Informowanie pracownika o zakresie tajemnic przetwarzanych w jednostce organizacyjnej leży po stronie pracodawcy. Pracodawca bowiem, na podstawie §3 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (DzU nr 62, poz. 286) przed dopuszczeniem pracownika do pracy musi uzyskać jego pisemne potwierdzenie zapoznania się z zakresem informacji objętych tajemnicą określoną w obowiązujących ustawach dla umówionego z pracownikiem rodzaju pracy.

Ustawa o ochronie informacji niejawnych, podstawowy akt prawny regulujący zasady organizacji i dostępu do informacji niejawnych, niestety nie normuje problematyki odpowiedzialności za nieprawne ujawnienie informacji niejawnych. Regulacje takie ustanawiają art. 265 i 266 (rozdział XXXIII – Przestępstwa przeciwko ochronie informacji) ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. *Kodeks karny* (DzU nr 88, poz. 553) – patrz ramka po prawej.

Oprócz odpowiedzialności karnej, osoby dopuszczające się ujawnienia informacji niejawnych lub innych informacji stanowiących tajemnice powinny liczyć się z możliwością zastosowania w stosunku do nich sankcji dyscyplinarnych i (lub) służbowych. Generalnie, sankcjom dyscyplinarnym podlegają ci pracownicy, których stosunek pracy został zawarty w drodze mianowania, a ich uprawnienia i obowiązki są określone w odrębnych ustawach. Odpowiedzialność ponoszą prawnie określone grupy podmiotów za przewinienia dyscyplinarne, których istotą jest niewypełnienie obowiązków wynikających z pragmatyk, a także za popełnienie przestępstwa. Odpowiedzialność dyscyplinarna nie zawsze musi być jednak łączona z odpowiedzialnością karną, ponieważ nie każde przewinienie jest przestępstwem[2].

W odniesieniu do żołnierzy karami dyscyplinarnymi, zgodnie z art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 4 września 1997 r. o dyscyplinie wojskowej (DzU nr 141, poz. 944) są:

– upomnienie,
– nagana,

Art. 265 k.k.

§1. Kto ujawnia lub wbrew przepisom ustawy wykorzystuje informacje stanowiące **tajemnicę państwową, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.**

§2. Jeżeli informację określoną w §1 ujawniono osobie działającej w imieniu lub na rzecz podmiotu zagranicznego, sprawca podlega karze pozbawienia wolności **od 6 miesięcy do lat 8**.

§3. Kto nieumyślnie ujawnia informację określoną w §1, z którą zapoznał się w związku z pełnieniem funkcji publicznej lub otrzymanym upoważnieniem, podlega grzywnie, karze **ograniczenia wolności** albo **pozbawienia wolności do roku.**

Art. 266 k.k.

§1. Kto, wbrew przepisom ustawy lub przyjętemu na siebie zobowiązaniu, ujawnia lub wykorzystuje informację, z którą zapoznał się w związku z pełnioną funkcją, wykonywaną pracą, działalnością publiczną, społeczną, gospodarczą lub naukową, podlega **grzywnie**, karze **ograniczenia wolności** albo **pozbawienia wolności do lat 2.**

§2. Funkcjonariusz publiczny[1], który ujawnia osobie nieuprawnionej informację stanowiącą **tajemnicę służbową lub informację, którą uzyskał w związku z wykonywaniem czynności służbowych, a której ujawnienie może narazić? na szkodę prawnie chroniony interes, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.**

§3. Ściganie przestępstwa określonego w §1 następuje na wniosek pokrzywdzonego.

1. Zgodnie z art. 115 §13 k.k. funkcjonariuszem publicznym są m.in. osoby pełniące czynną służbę wojskową.

– kara pieniężna,
– zakaz opuszczania wyznaczonego miejsca przebywania,
– areszt koszarowy,
– areszt izolacyjny,
– ostrzeżenie o niepełnej przydatności na zajmowanym stanowisku służbowym,
– wyznaczenie na niższe stanowisko służbowe,
– ostrzeżenie o niepełnej przydatności do nadterminowej zasadniczej służby wojskowej lub do czynnej służby wojskowej pełnionej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego albo do zawodowej służby wojskowej.

W stosunku do pracowników wojska, którzy dopuścili się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, popełnili w czasie trwania umowy o pracę przestępstwo, które uniemożliwia dalsze ich zatrudnienie na zajmowanym stanowisku (np. z art. 265 lub 266 k.k.), albo utracili, z własnej winy, uprawnienia do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku (np. poświadczenie bezpieczeństwa) pracodawca może podjąć decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika (podstawa: art. 52 §1 k.p.)

Odpowiedzialność służbową ponoszą wszyscy pracownicy, bez względu na sposób nawiązania stosunku pracy, przed przełożonymi służbowymi. W zależności od rodzaju przewinienia odpowiedzialność służbowa może wystąpić samoistnie lub łączyć się z odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną[3].

W ramach odpowiedzialności służbowej m.in. za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, w myśl art. 108 k.p., pracodawca może ukarać pracownika:
– karą upomnienia,
– naganą,
– karą pieniężną.

Najważniejszym jednak, bezspornym argumentem świadczącym o konieczności rygorystycznego przestrzegania obowiązującego prawa przez każdego żołnierza i obywatela, nie tylko w zakresie ochrony informacji niejawnych czy innych tajemnic ustawowo chronionych, jest wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz podejmowanie wszelkich działań dla jej dobra[4].

Przypisy:

1. R. i M. Taradejna, *Tajemnica państwowa i inne tajemnice chroniące interesy państwa i obywateli*, Warszawa 1998, s. 68.
2. *Ochrona informacji niejawnych,* Warszawa 2003, s. 115.
3. S. Hoc, *Ochrona informacji niejawnych i innych tajemnic prawnie chronionych,* Opole 2006, s. 328.
4. Patrz: art. 82 i 83 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (DzU Nr 78 z 1997 r. poz. 483) oraz art. 2 ustawy z dnia 11 września 2003 r. o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (DzU Nr 179, poz. 1750).

Warunki publikowania w „Zeszytach Naukowych AON"

Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza autorskiego (22 strony).

Tekst pisany jednostronnie, interlinia – 1,5 cm, marginesy: lewy – 2,5 cm, prawy – 2,5 cm.

Przypisy należy umieszczać (przy zachowaniu ciągłej numeracji) na poszczególnych stronach tekstu, stosując jednolity zapis:

a) w opisie książek – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł pracy, tom (część), miejsce i rok wydania, strona;

b) w opisie artykułów – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł artykułu, tytuł czasopisma, rok wydania, numer zeszytu, strona.

Materiał ilustracyjny (mapy, rysunki, tabele itp.) należy wyłączyć z tekstu głównego i umieścić na końcu artykułu, zaznaczając w tekście miejsce, w którym ma być umieszczony.

Ilustracje, opatrzone odpowiednimi podpisami, powinny być przygotowane do bezpośredniej reprodukcji.

Do tekstu należy dołączyć nośnik elektroniczny zawierający treść artykułu (w edytorze tekstu Microsoft Word lub Adobe PageMarker) oraz w osobnym pliku materiał graficzny (w programie Corel, Microsoft PowerPoint, Adobe Illustrator).

Składane artykuły należy podpisywać własnoręcznie, podając: stopień wojskowy (dotyczy żołnierzy zawodowych), tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy (w wypadku AON katedra, wydział), numer telefonu, adres domowy, imiona rodziców, miejsce urodzenia, nr PESEL, NIP, adres urzędu skarbowego.

Do tekstu należy dołączyć krótkie (1 strona) streszczenie artykułu.

Należy dołączyć oświadczenie stwierdzające, że artykuł nie zawiera treści niejawnych i nie był opublikowany.

Uwagi: *Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów, podtytułów i poprawek stylistycznych.*

Redakcja ZN AON

Spotkanie studentów z gen. bryg. pil. dr. Zenonem Smutniakiem

16 stycznia 2007 r. w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej odbyło się spotkanie członków Naukowego Koła Lotniczego z gen. bryg. pil. dr. Zenonem Smutniakiem.

Pan gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak opowiedział członkom koła o swojej służbie w Wojsku Polskim.



Uczestnicy spotkania mieli okazję usłyszeć wiele ciekawych historii z życia generała i niewątpliwie jego słowa dla niejednego ze studentów znajdujących się na sali, okazały się budujące oraz poświadczające regułę, że „chcieć to móc".

Całe spotkanie toczyło się w bardzo miłej atmosferze i każdy mógł zadać nurtujące go pytania, na które gen. bryg. pil. dr Z. Smutniak chętnie odpowiadał. Poruszono m.in. temat najbliższej przyszłości Akademii Obrony Narodowej związanej z restrukturyzacją naszej uczelni, przedstawiono również pomysł zorganizowania praktyk dla studentów Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej, a także omówiono kwestię powstania klubu studenckiego na terenie AON.

W drugiej części omówiono działalność Naukowego Koła Lotniczego do stycznia 2007 roku. W trakcie spotkania przedstawiono także plany związane z dalszym funkcjonowaniem koła. Do najważniejszych, a zarazem najciekawszych, należały:

- zalegalizowanie statusu NKL AON,
- zorganizowanie kursu spadochronowego dla członków NKL,
- zorganizowanie szkolenia szybowcowego dla członków NKL,
- wjazdy na pokazy lotnicze organizowane na terenie kraju oraz za granicą,
- wyjazdy edukacyjne do ośrodków bezpośrednio związanych z lotnictwem,
- organizowanie spotkań z ludźmi zasłużonymi dla lotnictwa.

Wymienione przez studentów propozycje spotkały się z aprobatą Pana Generała, a jednocześnie z obietnicą pomocy w ich realizacji.

Na zakończenie spotkania wykonano pamiątkową fotografię przed Wydziałem Lotnictwa i Obrony Powietrznej AON.

Radosław Łakomy
student III roku WLiOP,
prezes Lotniczego Koła Naukowego

Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP – wydarzenia

Kursy

Pierwszym kursem realizowanym w 2007 roku w Centrum Szkolenia Obrony przed Bronią Masowego Rażenia w SZ RP był *kurs doskonalący z OPBMR dla kadry oraz pracowników wojskowej służby zdrowia* odbywający się w dniach 08–19.01.2007 r. W trakcie trwania kursu jego uczestnicy zapoznali się z nowymi rozwiązaniami w ramach systemu obrony przed bronią masowego rażenia w SZ RP oraz pogłębili wiedzę specjalistyczną związaną ze skutkami oddziaływania broni masowego rażenia na organizm ludzki, a także z profilaktyką i leczeniem tych skutków. Dodatkowo słuchacze uczestniczyli w ćwiczeniu, którego tematem była organizacja zabezpieczenia medycznego po uderzeniach bronią masowego rażenia podczas działań bojowych. Ponadto mieli okazję zapoznać się z możliwościami programów komputerowych do prognozowania i oceny sytuacji skażeń, a także odbyć podróże stu-

dyjne do Centralnego Ośrodka Analizy Skażeń oraz Centrum Reagowania Epidemiologicznego Sił Zbrojnych.



Uczestnicy kursu wraz z organizatorami

Kolejnym przedsięwzięciem w centrum, w ramach systemu doskonalenia kadr SZ RP, był *kurs specjalistyczny dla inspektorów ochrony radiologicznej.* Został on przeprowadzony w dniach 12.02.–02.03. br., a uczestnikami byli żołnierze ubiegający się o uprawnienia ogólnopolskie inspektora ochrony radiologicznej IOR-1. Słuchacze brali udział zarówno w wykładach związanych z problematyką ochrony radiologicznej, jak również w ćwiczeniach rachunkowych i zajęciach laboratoryjnych. Pozwoliło to przekazać uczestnikom kursu niezbędną wiedzę potrzebną do właściwego wykonywania obowiązków inspektora ochrony radiologicznej oraz przybliżyć im praktyczny wymiar jego działalności. Kurs ten zakończył się egzaminem państwowym przed komisją państwową powołaną przez prezesa Państwowej Agencji Atomistyki.



Uczestnicy kursu

Wizyty

W dniu 13.03. br. Centrum Szkolenia Obrony przed Bronią Masowego Rażenia w SZ RP gościło przedstawicieli Gwardii Narodowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Szef CSOPBMR zapoznał gości z rolą, zadaniami oraz działalnością dydaktyczną centrum w zakresie szkolenia kadr wojskowych i cywilnych z obro-



Zagraniczni goście podczas spotkania w CS OPBMR w SZRP

ny przed bronią masowego rażenia. Ponadto delegacja została zapoznana z możliwościami wsparcia służb cywilnych w sytuacjach kryzysowych ze strony sił zbrojnych oraz z procedurami towarzyszącymi tym działaniom.

Fotografie: mjr A. Bagniewski



Wspólne zdjęcie delegatów z gospodarzami

ZAPROSZENIE

Zarząd Stowarzyszenia Chemików Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej wspólnie z Szefostwem Obrony przed Bronią Masowego Rażenia organizuje zjazd absolwentów Szkoły Oficerskiej i Wyższej Szkoły Oficerskiej w Krakowie oraz absolwentów kierunku chemicznego Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu, który odbędzie się w dniu **09.06.2007 r. w Krakowie**. Organizatorzy zapraszają do udziału w zjeździe wszystkich chemików wojskowych i sympatyków.

Szczegółowe informacje na temat zjazdu wraz z jego programem można uzyskać na stronie internetowej Stowarzyszenia ***www.schwrp.org.pl*** oraz pisząc na adres ***schwrp@schwrp.org.pl***.

Pożegnania z bronią

31 stycznia 2007 r. 17 oficerów i podoficerów pożegnało się z mundurem. Na sali tradycji pożegnał ich komendant-rektor AON gen broni dr hab. inż. Józef Buczyński, który podziękował za dokonania zawodowe i rzetelną pracę na rzecz AON. Podziękowania przekazał również ich rodzinom oraz życzył wszelkiej pomyślności.

Płk dr Włodziemierz Fehler (ur. 1958 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych (1982), Wydziału Nauk Pedagogicznego WAP (1989). Służbę wojskową rozpoczął w 11. pułku zmechanizowanym 4. Dywizji Zmechanizowanej na stanowiskach od dowódcy plutonu piechoty zmotoryzowanej do zastępcy dowódcy batalionu czołgów. W latach 1989–2006 pracownik Wojskowej Akademii Technicznej. Zajmował tam stanowiska od instruktora Wydziału Mechanicznego, poprzez starszego oficera oświatowo-wychowawczego, dowódcę batalionu podchorążych, asystenta, adiunkta, po kierownika Zakładu Szkolenia Ogólnowojskowego. W AON od 2006 r. na stanowisku szefa Oddziału Organizacyjno-Koordynacyjnego.

Płk dr Marek Kinasiewicz (ur. 1952 r.), absolwent Wojskowej Akademii Technicznej (1976). W latach 1976–1979 młodszy programista, a następnie inżynier i starszy programista w ASG WP. Stanowisko starszego programisty w 1979 r. objął w Wojskowym Instytucie Informatyki, zaś w 1984 r. powrócił do ASG WP na stanowisko starszego asystenta. Od 1990 do 2007 r. pełnił służbę w AON na stanowiskach od starszego asystenta, adiunkta, po zastępcę szefa Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych.



Pożegnanie z bronią odbyło się w obecności kierowniczej kadry AON

Płk dr Marek Obrusiewicz (ur. 1956 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności (1982), Centralnego Ośrodka Szkolenia WSW (1984), Uniwersytetu Warszawskiego (Instytut Stosunków Międzynarodowych) oraz Akademii Wojennej Sił Lądowych Stanów Zjednoczonych (mgr studiów strategicznych). Ukończył Podyplomowe studia Bezpieczeństwa Narodowego i Międzynarodowego w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest absolwentem kursów operacyjno-planistycznych w Szkole NATO w Oberamergau, Królewskiej Akademii Marynarski Wojennej w Londynie, Akademii Obrony w Sztokholmie i Akademii Obrony w Kopenhadze oraz kursu obserwatorów wojskowych w Wiedniu. Studia doktoranckie ukończył w Akademii Obrony Narodowej.

Służbę wojskową rozpoczął w 1982 r. w 34. batalionie łączności jako dowódca plutonu, a następnie od 1983 r. szef łączności sztabu – dowódca plutonu w 8. pułku czołgów. W latach 1984–1988 i 1989–1990 oficer i starszy oficer

w Oddziale WSW Modlin. W 1988 r. szyfrant – kierownik stacji pocztowej w polskim kontyngencie wojskowym w SZ ONZ w Syrii, zaś w 1990 r. starszy oficer w Wydziale Kontrwywiadu w Legionowie. Od 1991 r. starszy lektor, a następnie kierownik sekcji planowania w Wojskowym Centrum Szkolenia dla Potrzeb Sił Pokojowych ONZ. W 1995 r. tłumacz – starszy oficer w Zarządzie IX Operacyjno-Planistycznym SG WP, zaś od 1997 r. specjalista, a następnie starszy specjalista w Zarządzie Ogólnym SG WP. W 2000 r. starszy specjalista w Generalnym Zarządzie Operacyjnym P-3. W tym samym roku rozpoczął służbę w AON na stanowisku adiunkta, a od 2004 r. szefa Oddziału Naukowego.

Płk pil. dr hab. Stanisław Zajas (ur. 1952 r.), absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej (1975) oraz Wojskowej Akademii Lotniczej (1985). Służbę rozpoczął w 1975 r. jako pilot klucza lotniczego w 21. pułku lotniczym rozpoznania taktycznego, a od 1976 r. pracował jako starszy pilot klucza lotniczego w 6. pułku lotnictwa myśliwsko-szturmowego. Od 1978 r. kolejno starszy pilot klucza lotniczego, dowódca klucza, szef strzelania powietrznego oraz dowódca eskadry lotniczej w 7. Brygadzie Lotnictwa Bombowo-Rozpoznawczego. W latach 1986–1990 pracownik ASG WP na stanowiskach starszego asystenta, a następnie starszego wykładowcy, zaś w latach 1990–1995 Akademii Obrony Narodowej początkowo jako adiunkt, a następnie jako profesor nadzwyczajny jednocześnie pełniący obowiązki szef katedry. W latach 1999–2000 zastępca szefa sztabu, szef Zarządu Operacji WLOP (G-3), a następnie szef Zarządu – zastępca szefa sztabu w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. W 2003 roku powrócił do AON na stanowisko komendanta Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej.



W imieniu żegnanych głos zabrał płk pil. dr hab. Stanisław Zajas



Przemawia komendant-rektor AON gen broni dr hab. inż. Józef Buczyński,

Płk dr Hieronim Szafran (ur. 1950 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych (1970) oraz Akademii Sztabu Generalnego WP (1981).

Służbę wojskową rozpoczął w 1974 r. w 4. Dywizji Zmechanizowanej jako dowódca plutonu rozpoznawczego. W latach 1976–1978 był dowódcą kompanii rozpoznawczej w 18. pułku czołgów średnich 4. Dywizji Zmechanizowanej, zaś w latach 1981–1983 starszym oficerem operacyjnym w 18. pułku czołgów 4. Dywizji Zmechanizowanej. Od 1983 r. pracował jako wykładowca w Studium Wojskowym Politechniki Wrocławskiej, zaś od 1990 r. służył w Dowództwie Śląskiego Okręgu Wojskowego jako starszy oficer oddziału operacyjnego, a następnie szef wydziału szkolenia. Od 1998 r. związany z AON, początkowo na stażu naukowym na stanowisku starszego wykładowcy, a następnie jako starszy wykładowca, od 2004 r. kierownik Zakładu Obrony Terytorialnej i Obrony Cywilnej.

Ppłk Andrzej Gburek (1949 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych (1971), Akademii Sztabu Generalnego WP (1986). Służbę wojskową rozpoczął w 11. pułku zmechanizowanym 4. Dywizji Zmechanizowanej jako dowódca plutonu, a następnie pracował w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych jako dowódca plutonu podchorążych. W latach 1976–1983 powrócił do 11. pułku zmechanizowanego 4. Dywizji Zmechanizowanej kolejno na stanowiska dowódcy kompanii piechoty zmotoryzowanej, szefa sztabu-zastępcy dowódcy batalionu piechoty zmechanizowanej i dowódcy batalionu piechoty zmechanizowanej. Od 1986 r. był wykładowcą w ASG WP i od 1990 r. wykładowcą, a następnie starszym wykładowcą AON.

Ppłk Adam Halama (ur. 1958 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej (1981), Akademii Sztabu Generalnego WP i AON (1992). Służbę wojskową rozpoczął w 1981 r. jako dowódca plutonu w 18. pułku artylerii przeciwlotniczej 10. Dywizji Pancernej. W latach 1985–1989 kolejno na stanowiskach: oficera analizy i powiadamiania posterunku radiotechnicznego, oficera kompanii dowodzenia, dowódcy kompanii radiotechnicznej, starszego oficera batalionu radiotechnicznego oraz zastępcy dowódcy batalionu dowodzenia w 5. pułku radiotechnicznym. W 1992 r. starszy oficer operacyjny, a następnie starszy oficer sztabu w 5. pułku radiotechnicznym. W latach 1992–2007 pracownik AON na stanowiskach od asystenta do adiunkta.

Ppłk Stanisław Kowalczuk (ur. 1954 r.), absolwent Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności (1980). Służbę rozpoczął w 1972 r. w 14. Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności, w 1973 r. czasowo pełnił obowiązki dowódcy aparatowni w Centralnym Ośrodku Szkolenia Ogólnowojskowego, a od 1974 r. w Centrum Doskonalenia Oficerów na stanowiskach dowódcy drużyny wozu dowodzenia, dowódcy plutonu łączności po dowódcę kompanii zabezpieczenia szkolenia i obsługi. Od 1990 r. był kierownikiem stacji telefonicznej w ASG WP, a następnie w AON na stanowiskach dowódcy kompanii obsługi batalionu zabezpieczenia i szefa batalionu zaopatrzenia. Od 1992 r. zastępca, a następnie szef Garnizonowego Węzła Łączności, zaś od 1998 r. szef rejonu obsługi abonentów w Centralnym Węźle Łączności MON. Od 2006 r. szef Wydziału Technicznego AON.

Ppłk Witold Kulma (ur. 1955 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich (1980). Służbę rozpoczął w 1980 r. od praktyki na stanowisku podoficera mundurowego w pułku ochrony i regulacji ruchu WSW. Od 1981 r. oficer sekcji mundurowej ASG WP. W AON od 1990 r. na stanowiskach od oficera sekcji mundurowej po szefa wydziału materiałowego.

Ppłk Henryk Prudzicz (ur. 1949 r.), absolwent Szkoły Chorążych Politycznych (1969). Służbę rozpoczął od stanowiska kierownika klubu w 1969 r. w 16. batalionie saperów, od 1975 r. w 10. pułku łączności, zaś od 1978 r. w Klubie Garnizonowym w Biedrusku. W ASG WP od 1979 r. na stanowiskach od instruktora po starszego instruktora – kierownika klubu. W AON od 1990 r. zajmował stanowiska od kierownika klubu po szefa wydziału społeczno-wychowawczego.

Ppłk Ireneusz Ruciński (ur. 1956 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich (1980), Wojskowego Studium Nauczania Języków Obcych (1988) oraz Wojskowej Akademii Tyłów i Transportu (1991). Służbę rozpoczął w 1980 r. jako szef zaopatrzenia żywnościowego w 1. batalionie łączności 1. Dywizji Zmechanizowanej. Od 1988 r. oficer w Szefostwie Służby Żywnościowej Kwatermistrzostwa WOW, zaś od 1991 r. starszy oficer w Szefostwie Zaopatrzenia Kwatermistrzostwa WOW. Od 1991 r. początkowo pełniący obowiązki, następnie kwatermistrz-zastępca dowódcy, zaś od 1994 r. szef logistyki-zastępca dowódcy brygad w 1. pułku zmechanizowanym 1. Dywizji Zmechanizowanej. W 1995 r. starszy oficer w Dowództwie 1. Dywizji Zmechanizowanej. W latach 1996–2007 pracownik AON na stanowiskach od szefa wydziału materiałowego po zastępcę szefa Oddziału Zabezpieczenia.



Do wstąpienia do ZBŻZiOR WP przy AON zachęca prezes Koła nr 55 płk rez. dr Janusz Wiśniewski

Ppłk Dariusz Saletra (ur. 1960 r.), absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych (1983) oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej Służb Kwatermistrzowskich (1993). Służbę rozpoczął w 1983 r. od stanowiska dowódcy plutonu chemicznego, a następnie dowódcy baterii w 34. pułku mieszanym w 2. Korpusie Obrony Powietrznej Kraju. W latach 1988–1992 w 21. batalionie radiotechnicznym 2. Korpusu Obrony Powietrznej Kraju na stanowiskach szefa zabezpieczenia chemicznego sztabu i szefa obrony przeciwchemicznej. Od 1992 r. pracownik Logistyki Krakowskiego Okręgu Wojskowego jako starszy oficer Wydziału Organizacyjnego. W 1997–1998 dowódca kompanii w PKW „UNDOF" Syria, w 1999 r. starszy oficer operacyjny w Polskim Kontyngencie Wojskowym – Kwaterze Głównej „Albania Force". W 1999 r. powrócił do Logistyki

Krakowskiego Okręgu Wojskowego jako starszy oficer, a następnie w latach 2000–2003 pracował jako specjalista w Generalnym Zarządzie Operacyjnym P-3. W listopadzie 2000 roku służył jako obserwator w Międzynarodowych Siłach Stabilizacyjnych ONZ „KFOR" w Kosowie. Od 2003 r. zatrudniony w AON na stanowisku starszego specjalisty. W tym czasie dwukrotnie służył w Polskim Kontyngencie Wojskowym w Republice Iraku jako starszy oficer łącznikowy.

Ppłk Roman Szustek (ur. 1956 r.), absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej (1987), Wojskowego Studium Nauczania Języków Obcych (1990) oraz Akademii Obrony Narodowej (1993). Służbę rozpoczął w 1979 r. jako nawigator stanowiska dowodzenia w 58. lotniczym pułku szkolno-bojowym. Od 1987 r. wykładowca cyklu szkolenia lotniczego, a następnie wykładowca Zakładu Szkolenia Lotniczego w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej. Od 1993 r. starszy asystent, a następnie asystent w AON. Od 1996 r. skierowany na praktykę do Dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych. Od 1997 r. adiunkt w AON.

Ppłk Krzysztof Wiśniewski (ur. 1960 r.). Od 1984 r. pracownik Akademii Sztabu Generalnego WP na stanowisku technika. Od 1986 r. w Wojskowej Administracji Koszar nr 1 Warszawa kolejno na stanowiskach: starszego pomocnika kierownika WAK, starszego oficera oraz zastępcy kierownika WAK. Od 1996 r. związany z AON. Pracował na stanowiskach: kierownika sekcji kwaterunkowej, szefa wydziału infrastruktury i utrzymania nieruchomości oraz szefa wydziału infrastruktury.

St. chor. szt. Janusz Sernicki (ur. 1960 r.), Służbę zasadniczą odbył w 1. batalionie zabezpieczenia. Od 1982 r. służył w Akademii Sztabu Generalnego WP jako dowódca obsługi plutonu radiowego, a następnie dowódca plutonu dowodzenia. Od 1990 r. zatrudniony w AON kolejno na stanowiskach: starszego kancelisty oddziału liniowego, chorążego zespołu pracowników inżynieryjno-technicznych i pomocniczych, kierownika pracowni wydawnictw topograficznych Biblioteki Głównej, chorążego wydziału technicznego oraz kierownika sekcji wspomagającej.

Mł. chor. szt. Witold Seroczyński (ur. 1954 r.), służbę zasadniczą odbył w 1. batalionie zabezpieczenia. W latach 1983–1989 pracował na stanowisku starszego kinoradiomechanika w ASG WP. Od 1990 r. w AON na stanowiskach: chorążego zespołu pracowników inżynieryjno-technicznych i pomocniczych, chorążego i podoficera-specjalisty.

St. chor. Włodzimierz Chremeta (ur. 1961 r.), zasadniczą służbę wojskową odbył w 47. dywizjonie artylerii rakietowej, od 1986 r. pracował w 1. pułku zmechanizowanym 1. Dywizji Zmechanizowanej na stanowiskach od pomocnika dowódcy plutonu do szefa kompanii czołgów, zaś od 1994 r. na tym samym stanowisku w 1. Brygadzie Pancernej 1. Dywizji Zmechanizowanej. W latach 1996–1997 był pomocnikiem dowódcy plutonu w PKW ONZ „UNIFIL" w Libanie. Między 1999 a 2003 r. był kierowcą sekretariatu w Polskim Narodowym Przedstawicielstwie Wojskowym przy Kwaterze Głównej Sojuszniczych Sił Zbrojnych NATO w Europie (SHAPE) w Belgii. Od 2003 r. w Akademii Obrony Narodowej na stanowisku starszego technika, a następnie starszego technika-teleinformatyka.

Red.

Pożegnanie

28 marca 2007 r. z dorobkiem 35 lat pracy zawodowej odeszła z Akademii Obrony Narodowej kierowniczka działu gromadzenia i opracowania zbiorów Biblioteki Głównej AON pani Jadwiga Zielińska.

Od 1984 r. pracowała jako bibliotekarz i starszy bibliotekarz w ASG WP, a następnie w AON.

Jest współautorką „Słownika języka haseł przedmiotowych z zakresu wojskowości", wydanego przez SG WP w 1996 r, „Słownika języka haseł przedmiotowych piśmiennictwa wojskowego", wydanego przez AON i CBW w 2001 r. oraz Słownika języka haseł przedmiotowych piśmiennictwa wojskowego polsko-angielsko-niemieckiego", wydanego przez Centralny Ośrodek Informacji Naukowej, AON, CBW i Centralny Ośrodek Informacji i Dokumentacji Sił Zbrojnych Niemiec.

Jest również współautorką pięciu prac badawczych wydanych w AON.

Odznaczona Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem „Za Zasługi Dla Obronności Kraku", Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny", licznymi medalami pamiątkowymi AON, a także Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury".

Red.

Nieść pomoc choremu

Rozmowa z dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej przy Akademii Obrony Narodowej płk. rez. lek. med. Januszem Niewęgłowskim



Jak wygląda współpraca przychodni z Akademią Obrony Narodowej?

Do końca 1998 roku przychodnia lekarska Akademii Obrony Narodowej znajdowała się w strukturach organizacyjnych uczelni i podlegała komendantowi-rektorowi AON. Świadczyła usługi medyczne żołnierzom zasadniczej służby wojskowej, kadrze, ich rodzinom, słuchaczom oraz emerytom wojskowym. Łącznie pod opieką miała 4,5 tysiąca pacjentów.

Od 1 stycznia 1999 roku, zgodnie z zarządzeniem ministra nr 43/MON z dnia 7 października 1998 roku w sprawie utworzenia samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej, przychodnia została przekształcona w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej. Placówka ma swój statut, zatwierdzony przez pełnomocnika MON do spraw resortowej opieki zdrowotnej, i została jemu podporządkowana. Zakład prowadzi samodzielną gospodarkę finansową na podstawie ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 roku o zakładach opieki zdrowotnej. Pomimo przekształcenia w SPZOZ przychodnia nadal świadczyła usługi medyczne na podstawie zawartej umowy z ówczesnym komendantem gen. broni prof. dr. Tadeuszem Jemioło. Porozumienie było korzystne dla obu stron, określono w nim środki finansowe za wykonywane usługi medyczne. W tym czasie przychodnia miała aż cztery karetki, usługi medyczna świadczone były całodobowo (lekarz dyżurny). Umowa ta była przedłużana co roku, do końca kadencji gen. broni prof. dr. Tadeusza Jemioło.

Kolejną umowę na świadczenie usług medycznych przychodnia podpisała z komendantem-rektorem AON gen. broni dr. Józefem Flisem. Umowa ta określała wielkość ryczałtową za wykonywane usługi. Ze względu na zbyt wysokie koszty zlikwidowano całodobową pomoc medyczną, pozostało leczenie doraźne w godzinach pracy przychodni (7:00 – 21:00). Obecnie na podstawie umowy podpisanej z AON z dnia 2.01.2007 r. świadczymy usługi, których nie przewiduje Narodowy Fundusz Zdrowia, a mianowicie: medycyna pracy, zabezpieczenie strzelań, różnego rodzaju uroczystości takich jak inauguracja i promocja roku akademickiego czy też egzaminy wstępne. Nadal otaczamy opieką medyczną kadrę zawodową, pracowników wojska, uczestników ćwiczeń, gości i studentów zagranicznych, uczestników konferencji i odpraw, osób korzystających z obiektów sportowych AON oraz gości obiektów gastronomicznych, hotelowych, internatów i Klubu AON. Dodatkowo świadczymy usługi doraźne dla słuchaczy cywilnych, niezależnie od ich przynależności do oddziałów NFZ. W tym roku dostosowaliśmy również godziny pracy personelu do ogólnie obowiązujących norm. Przychodnia obecnie jest czynna od 7:00 do 20:00. Całodobową opiekę zaś zapewniliśmy naszym pacjentom poprzez podpisanie umów w ramach NFZ z Wojewódzką Stacją Pogotowia ratunkowego na ul. Poznańskiej 22 (tel. 022 52-51-206), która zapewnia wyjazdową opiekę zdrowotną w wypadku nagłych zachorowań nocą i w święta oraz z najbliższą placówką medyczną, która udziela nocnej ambulatoryjnej pomocy lekarskiej na ul. Grochowskiej 339 (tel. 022 810-84-15). Pacjent musi tylko pamiętać o posiadaniu dokumentu potwierdzającego ubezpieczenie.

Kiedy zostaną w pełni oddane do użytku winda i recepcja?

Budowa została ukończona w październiku ubiegłego roku. W dniu 19.03.2007 r. Główny Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego odebrał dobudowany segment przychodni, po dokonaniu niewielkich poprawek obiekt w ciągu około 2–3 tygodni będzie oddany do użytku. Usprawni to znacznie pracę przy wydawaniu kart, zapisywaniu chorych do lekarzy specjalistów i podstawowej opieki zdrowotnej. Dodatkowo zostaną uruchomione dwa telefony informacyjne.

Moim marzeniem jest dobudowa skrzydła w przychodni o powierzchni około 150 m^2, gdzie umieściłbym gabinety geriatryczne oraz specjalistów: endokrynologa, urologa i diabetologa. Potrzebuję jednak na to zgody na użyczenie gruntów od komendanta Wojskowego In-

stytutu Chemii i Radiometrii, który jest przychylny mojej prośbie oraz zgody komendanta AON o udostępnieniu terenu na parkingi dla pacjentów. Czekają nas także kolejne zmiany, należy przebudować pediatrię i ginekologię, a także wymienić instalację hydrauliczną i podłogi. Dałoby to komfort pracy lekarzom i pacjentom korzystającym z naszych usług.

Dlaczego tak długo trwało w tym roku podpisanie umów z lekarzami specjalistami?

Opóźnienie było spowodowane przystosowywaniem się NFZ do nowych wymogów obowiązujących w 2007 roku, przez co nastąpiło przesunięcie w podpisaniu umów z lekarzami specjalistami. Zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami przychodnia ogłosiła przetarg na specjalistę endokrynologa i urologa. Nie dotyczyło to pozostałych specjalistów i pacjenci nie odczuli skutków wynikłego opóźnienia. Obecnie w przychodni zatrudnionych jest 16 specjalistów. Od 2 miesięcy posiadamy jeden z najnowocześniejszych aparatów rentgenowskich, co umożliwia bardzo dokładną diagnostykę radiologiczną.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż niektórzy lekarze są zatrudnieni na 1/4 etatu, dlatego nie mogą przyjąć większej liczby pacjentów. Do nich prowadzone są wizyty na zapisy. Zapisy niebawem będą też dotyczyć, na prośbę pań, ginekologa. Długo byłem temu przeciwny, ponieważ, według moich obserwacji, lekarz przyjmuje wówczas ok. 40% mniej pacjentów.

Dlaczego zlikwidowana została fizjoterapia? Czyżby nie było chętnych?

Problem z fizjoterapią rozpoczął się w momencie, gdy Akademia przeniosła nas z bloku nr 4 do dawnego hotelu „na górce". Nakładem 8 tysięcy złotych dostosowaliśmy pomieszczenia na potrzeby fizjoterapii i laboratorium. Długo przymykano oko na niezbyt dobre warunki tam panujące. Zgodnie z obowiązującymi przepisami budynek nie spełniał wymogów sanitarnych, w związku z tym nie została podpisana umowa z NFZ. Przez wszystkie lata, odkąd zajmuję stanowisko dyrektora przychodni, przesuwałem sporą część środków z podstawowej opieki medycznej na rehabilitację, widząc w niej przyszłość. Nasze społeczeństwo się starzeje, a dzięki zabiegom rehabilitacyjnym chorzy często mogą unikać stosowania leków farmakologicznych. Niestety nie możemy sprostać wymogom NFZ ze względu



Budynek przychodni

na niespełnienie warunków sanitarno-epidemiologicznych, w wyniku czego fizjoterapia została zamknięta.

Jakie losy czekają zatem laboratorium analityczne?

Z przykrością informuję, iż laboratorium analityczne również zostanie zlikwidowane. W większości podobnych placówek laboratoria już dawno zostały zamknięte. Miałem nadzieję, że uda nam się to dłużej utrzymać. Niestety pomieszczenia nie spełniają norm.

Pracownice laboratorium znajdą oczywiście zatrudnienie w przychodni, gdzie zajmą się oznakowaniem materiałów pobieranych od pacjenta i prowadzeniem dokumentacji. Wyznaczę w tym celu pomieszczenia w nowo dobudowanym obiekcie. Podstawowe badania laboratoryjne będą nadal prowadzone, jak to było do tej pory, z tą różnicą, że będą one dostarczane do laboratorium, z którym przychodnia podpisała stosowną umowę, co nie spowoduje utrudnień dla pacjentów.

Jakie są Pana zainteresowania, te niezwiązane z obowiązkami służbowymi?

Odkąd pamiętam zawsze zajmowałem się sportem. W najmłodszych latach uprawiałam lekkoatletykę, a szczególnie fascynował mnie rzut dyskiem, o czym świadczy rekordowy rzut na odległość ponad 52 metrów. W wieku 16 lat moją domeną stało się podnoszenie ciężarów, startowałem w wielu zawodach i zostałem wicemistrzem Polski juniorów. W 1965 roku, po odbytym kursie spadochronowym w Krośnie, rozpocząłem swą przygodę ze spadochronem, który stał się moją pasją. Zdobyłem stopień instruktora spadochronowego. Skakałem na wielu lotniskach w Polsce, gdzie brałem udział w licznych zawodach w spadochroniarstwie celnościowym oraz akrobacji. Przez 5 lat reprezentowałem kadrę Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, uczestnicząc

w zawodach na szczeblu Wojska Polskiego. Do 18 listopada 2006 roku wykonałem 1674 skoki spadochronowe, w tym 3 ratownicze, 40 skoków na wodę i 12 w nocy. Nie ominęły mnie jednak niefortunne przygody, takie jak lądowanie w lesie, w jeziorze i w szklarni, w wyniku czego doznałem licznych kontuzji, skręcenia stawów oraz urazu kręgosłupa. Mimo to moją największą pasją pozostanie spadochroniarstwo, które będę uprawiać tak długo, jak to będzie tylko możliwe.

Zajmuję się także myślistwem, sportami zimowymi – narciarstwem, łyżwiarstwem oraz lotami bojerowymi. Moim zamiłowaniem jest także żeglarstwo oraz sporty motorowodne.



W trakcie polowania 11.02.2007 r. (upolowany jeleń – byk selekcyjny)



Lot nad lotniskiem w Chrcynnie 24.09.2006 r. na wysokości 4525 m

Nigdy jednak nie przestaję być lekarzem. Zawsze – nawet w czasie wolnym, w chwilach relaksu – jestem lekarzem: jako lekarzowi przyświeca mi jeden cel – nieść pomoc choremu i kierować się dobrem pacjenta.

Rozmawiała Ewa Kostka



W 2002 r. po lotach bojerem nad Zalewem Zegrzyńskim

Szanowni Czytelnicy!

Gorąco zapraszamy do zamieszczania artykułów na temat **wydarzeń z życia uczelni** na łamach naszego pisma. Materiały przyjmujemy w pok. 140 i 156, bl. 25 (tel./fax 6/814-032) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: *biuletyn@aon.edu.pl*

Uprzejmie prosimy o dostarczanie:

- tekstów w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej – **bez formatowania** (na dyskietce lub płycie CD),
- zdjęć w formie pozytywu lub w wersji elektronicznej (format **jpg** lub **tiff** o rozdzielczości 300 dpi).

Redakcja



kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński

Fregaty typu Oliver Hazard Perry

W okresie zimnej wojny utrzymanie bezpieczeństwa przerzutu sił z USA do Europy przez Ocean Atlantycki było priorytetem dla NATO. Wymagało to posiadania licznych sił okrętowych przeznaczonych do zadań eskortowych i spowodowało, że w USA postanowiono zbudować długą serię fregat, które z jednej strony charakteryzowałyby się wykorzystaniem najnowszych technologii, a z drugiej minimalnymi kosztami ich budowy. Osiągnięcie takiego konsensusu było nad wyraz skomplikowane i po analizie blisko 300 projektów zdecydowano się na budowę serii liczącej aż 51 okrętów dla US Navy. Określane są one w literaturze jako typ FFG 7 lub „Oliver Hazard Perry" (od nazwiska komandora Olivera Hazarda Perry'ego 1785 –1819, uczestnika wojny brytyjsko-amerykańskiej, wsławionego podczas bitwy o jezioro Erie).

W całej serii można wyróżnić dwie wersje różniące się długością kadłuba: tzw. krótka (short hull) obejmująca okręty o numerach FFG 7 i 9 – 34 oraz długa (long hull) obejmująca FFG 8 i 36 – 61. Zwiększenie długości okrętu pozwoliło na wymianę śmigłowców pokładowych z typu Kaman SH-2F Seasprite (LAMPS I) na Sikorsky SH-60B (LAMPS III).

Dodatkowo w latach 1977–1992 zbudowano cztery okręty dla Australii, określane jako typ „Adelaide", a Hiszpania podjęła licencyjną budowę jako typ „Santa Maria".

Ponadto jako dar lub wydzierżawione okręty tego typu znajdują się w składzie marynarek wojennych Egiptu, Bahrajnu, Turcji i Tajwanu.

W 1999 roku rozpoczęły się negocjacje pomiędzy rządem USA i Polski na temat przekazania dwóch okrętów tego typu MW RP z opcją na dwa kolejne. Ostatecznie przejęto dwie jednostki, których najważniejsze daty dotyczące ich służby przedstawiono w tabeli 1.

Obydwa okręty były darem rządu USA i zostały przekazane stronie polskiej wraz z uzbrojeniem. Szkieletowe załogi szkoliły się 3 miesiące w USA i po podniesieniu bandery (odpowiednio w bazach morskich Norfolk i San Diego) przeszły przez Atlantyk do kraju, gdzie nastąpiło nadanie im nazw. Nawiązując do darczyńcy, zdecydowano się na nadanie im imion bohaterów Polski i USA, przy czym po raz pierwszy w historii MW RP ich nazwy składały się z trzech członów.

Tabela 1. Najważniejsze daty dotyczące służby ORP „Gen. K. Pułaski" i ORP „Gen. T. Kościuszko"

Nazwa		Numer burtowy		Podniesienie bandery		Uwagi
w MW RP	w US Navy	w US Navy	w MW RP	w US Navy	w MW RP	
ORP „Gen. K. Pułaski"	USS „Clark"	FFG 11	272	09.05. 1980 r.	15.06. 2000 r.	Nadanie nazwy 25.06. 2000 r.
ORP „Gen. T. Kościuszko"	USS „Wadsworth"	FFG 9	273	28.01. 1980 r.	28.06. 2002 r.	Nadanie nazwy 25.10 2002 r. Pierwotnie planowano przekazanie USS „Sides" (FFG 14)

Okręty zostały wcielone do 3 Flotylli Okrętów, a później weszły także w skład stałego zespołu sił morskich NATO SNMG 1 (Standing Naval Maritime Group), co wymagało uzyskania certyfikatu FOST (Flag Officers Sea Training) w ośrodku szkoleniowym NATO w Plymouth. Podczas tego szkolenia ORP „Gen. T. Kościuszko" wziął udział w odbywających się w Portsmouth obchodach 200. rocznicy bitwy pod Trafalgarem.

Przejęcie obydwu okrętów wywołało w Polsce wiele kontrowersji. Podnoszono przede wszystkim wiek okrętów, celowość wprowadzenia ich do służby w MW RP oraz problemy logistyczne, wynikające z nieposiadanych dotychczas typów uzbrojenia i wyposażenia. Jednak wydaje się, że oceniano je przez pryzmat Morza Bałtyckiego, a nie szeroko rozumianej polityki morskiej RP. Dzię-

ki posiadaniu okrętów tej klasy Polska po raz pierwszy w swojej historii może stale prezentować banderę w różnych punktach globu, co może przynieść profity nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne. Uczestnictwo w stałym zespole NATO oraz ewentualnie innych przedsięwzięciach koalicyjnych powoduje, że na zasadzie rewanżu inne państwa będą obligowane wesprzeć Polskę w realizacji interesów na morzu w różnych rejonach świata. Mało znany jest między innymi fakt, że Polska w ramach międzynarodowego konsorcjum posiada koncesję na wydobycie surowców naturalnych spod dna Oceanu Spokojnego, nie mając przy tym możliwości samodzielnie zapewnić sobie nadzorowania tam swoich interesów. Należy liczyć się także z zakupem i eksploatacją pól roponośnych znajdujących pod dnem morza (ostatnio zostały zakupione na Morzu Północnym) poza Morzem Bałtyckim.



ORP „Gen. K. Pułaski" podczas przejścia morzem. Dobrze widoczna jest zamontowana na śródokręciu armata 76 mm OTO Melara oraz system Vulcan Phalanx znajdujący się na dachu hangaru (z białą osłoną stacji radiolokacyjnej kierowania ogniem)

Nie mniej istotna jest także możliwość wyszkolenia personelu pływającego na relatywnie nowoczesnym wyposażeniu elektronicznym, a w tym systemach dowodzenia.

Zdaniem autora, posiadanie okrętów tej klasy jest jak najbardziej celowe i w perspektywie czasowej przyniesie znaczne korzyści.

Konstrukcja okrętów tego typu jest dość specyficzna. Przede wszystkim w ramach oszczędności zdecydowano się na zamontowanie tylko jednej śruby, co jest ewenementem na okrętach tej klasy. Jednak zrekompensowano to zamontowaniem dodatkowego napędu w postaci dodatkowych pędników na wysuwanych gondolach pod kadłubem, umożliwiające zarówno manewrowanie w porcie, jak i zachowanie prędkości 5–6 węzłów w sytuacji awaryjnej.

Oryginalne jest także rozmieszczenie uzbrojenia, gdyż armata 76 mm OTO Melara umieszczona jest na śródokręciu pomiędzy nadbudówką a hangarem śmigłowca. Takie rozwiązanie podyktowane było przede wszystkim założeniem, że na dziobie znajduje się uniwersalna wyrzutnia kierowanych pocisków rakietowych (KPR) będąca głównym uzbrojeniem okrętu, a armatę potraktowano jako uzbrojenie dodatkowe, przez co może ona być używana przede wszystkim w sektorach burtowych, co jednak w zupełności zapewnia wykonywanie zadań stawianych przed okrętem.

Podstawowe dane taktyczno-techniczne okrętów przedstawiono w tabeli 2.

Napęd składa się z dwóch turbin gazowych General Electric LM 2500 o łącznej mocy 29 412 kW. Dodatkowo okręty posiadają dwa obracane pędniki napędzane silnikami o mocy 240 kW.

W skład uzbrojenia okrętu wchodzi:

- jednoprowadnicowa wyrzutnia Mk 13 przeznaczona do strzelania zarówno rakietami przeciwlotniczymi Standard SM 1 MR (RIM 66B) o zasięgu 67 km, pułapie maksymalnym 19 km i prędkości ponad 2 Ma, jak i do zwalczania celów nawodnych KPR Harpoon RGM-84A o zasięgu 130–180 km i prędkości 0,85 Ma. Zapas pocisków wynosi 36 sztuk KPR Standard i 4 sztuki KPR Harpoon z możliwością odpalania pocisku co 8 sekund;

Tabela 2. Podstawowe dane taktyczno-techniczne fregat typu „Oliver Hazard Perry"

Lp.	Parametr	Wielkość	Wartość
1.	Długość	[m]	133,5
2.	Szerokość	[m]	13,7
3.	Zanurzenie	[m]	5,7
4.	Wyporność standardowa	[tony]	2 769
5.	pełna	[tony]	3 658
6.	Moc napędu głównego	[kW]	29 412
7.	Prędkość maksymalna	[węzły]	29
8.	Zasięg	[mile morskie]	4 500 przy prędkości 20 węzłów
9.	Załoga	[liczebność]	215

• uniwersalna armata 76,2 mm/L62 OTO Melara Mk 75 o szybkostrzelności do 100 strz/min, zasięgu skutecznym 8 km do celów nawodnych i 5 km do powietrznych. Zapas amunicji na armacie 80 sztuk;

• armata przeciwlotnicza 20 mm Vulcan Phalanx Mk 15 systemu Gatling z integralnym systemem wykrywania i śledzenia celów powietrznych. Szybkostrzelność do 3000 strz/min., zasięg skuteczny do 1500 m;

• 2 potrójne wyrzutnie torped 324 mm Mk 32 do zwalczania okrętów podwodnych z zapasem 24 torped Mk 46 (zasięg 11 km przy prędkości 40/45 węzłów);

• dwa śmigłowce Kaman SH-2F/G Seasprite.

W skład uzbrojenia elektronicznego wchodzi:

• dwuwspółrzędny radar dozoru powietrznego Raytheon SPS-49, pracujący w paśmie L o zasięgu około 480 km;

• radar dozoru nawodnego SPS-55, pracujący w zakresie 9,05-10,00GHz (pasmo X) o minimalnym zasięgu wykrycia 45 km;

• radary Mk53 i STIR Mk54, należące do systemu kierowania ogniem Mk 92;

• sonar SQS-53 o zasięgu w trybie aktywnym 55–65 km i około 18,5 km w pasywnym;

• sonar SQR-19A lub SQR-18A. Holowany na kablu o długości 1707 metrów przetwornik sonaru liczy 150 m długości i waży około 850 kg;

• system łączności ze śmigłowcami URN-25 TACAN;

• system przeciwdziałania elektronicznego SLQ-32 (V) 2 z dwiema wyrzutniami celów pozornych Mk36 Super RBOC.



Wojciech Gilewski
pracownik naukowo-dydaktyczny, wieloletni dyplomata

Okręt z kamienia

Już ponad 55 lat upłynęło od zakończenia II wojny światowej, a pozostałości tego konfliktu są ciągle znajdowane, nawet w najdalszych zakątkach świata. Pnącza porastają stare fortyfikacje, rdza zżera kadłuby zatopionych statków i okrętów, a niekończące się szeregi białych krzyży na cmentarzach wojskowych wciąż przypominają cenę pokoju i zwycięstwa zapłaconą przez wiele narodów.

Jednym z takich, unikalnych obiektów zabytkowych z ostatniej wojny jest Fort Drum – betonowa fortyfikacja położona na maleńkiej wysepce u wejścia do Zatoki Manilskiej na Filipinach. Port przetrwał wojnę pomimo intensywnych bombardowań zarówno Japończyków, jak i później – Amerykanów. Ze względu na kształt, przypominający okręt, często przezywany „betonowym pancernikiem" – Fort Drum był jedną z wielu fortyfikacji amerykańskich, które rząd USA wybudował na Puerto Rico, w strefie Kanału Panamskiego, na wielu wyspach Pacyfiku i na Filipinach uzyskanych w wyniku wojny z Hiszpanią. W kwietniu 2006 roku upłynęła 61. rocznica zdobycia fortu przez siły amerykańskie na praktycznie pokonanych już oddziałach armii japońskiej. W miejscu, gdzie jest teraz Fort Drum była mała skalista wysepka zwana El Fraile – jedna z trzech wysp położonych w Kanale Południowym (South Channel) podejścia do Zatoki Manilskiej. Ponieważ wysepka była za mała na zainstalowanie „normalnych" fortyfikacji, podjęto decyzję (chociaż niechętnie ze względu na koszty), by ją całkowicie „przebudować" na stacjonarną baterię ciężkich dział okrętowych. Budowa fortu rozpoczęła się od pierwszych wierceń w 1909 rok, ale zakończyła się dopiero w 1919 roku. W wyniku tej budowy oryginalna wyspa została praktycznie „rozebrana" aż do poziomu poniżej średniego lustra wody w zatoce. Następnie „dobudowano" na tej rafie konstrukcję betonową o ścianach siedmiometrowej grubości, o kilku poziomach w kształcie zbliżonym do zaokrąglonego prostopadłościanu i wymiarach 116 metrów długości i 48 metrów szerokości. Ten betonowy bunkier wystawał 14 metrów nad poziom morza, a na płaskim

górnym „pokładzie" zainstalowano dwie podwójne, obrotowe i silnie opancerzone (457 mm) wieże artyleryjskie z działami kalibru 356 mm, typu morskiego o donośności około 20 km i kącie podniesienia zaledwie 15°, ustawione na dwóch poziomach, (różnica 3 metrów) tak, żeby można było prowadzić ogień artyleryjski całą salwą „burtową" we wszystkich kierunkach. Dodatkowe uzbrojenie stanowiły dwie podwójne kazamaty dział kalibru 152 mm, również typu perskiego o donośności około 12 km i kącie podniesienia 12°, umieszczone na dłuższych ścianach bocznych (z obydwu stron) i nazwane odpowiednio: Battery McCrea i Battery Roberts (nazwiska generałów armii amerykańskiej). Dodatkowo fort przystosowany był do roli koszar i zawierał, oprócz magazynów amunicyjnych, także stanowisko dowodzenia, magazyny, zbiorniki paliwa do prądnic (działa były obsługiwane silnikami elektrycznym), kuchnię, mesę i pomieszczenia załogi. Ponieważ fort był jednocześnie sztuczną wyspą, akces do niego był możliwy wyłącznie drogą morską, co wymusiło na projektantach zrobienie w części „rufowej" fortu czegoś w rodzaju przystani z urządzeniami cumowniczymi. Z profilu Fort Drum przypominał nieco brytyjskie monitory z czasów I i II wojny światowej, a złudzenie potęgował maszt sygnałowy, modelowany na analogicznym z pancernika, służącym do podtrzymywania anten radiowych i stanowisk reflektorów – pomiędzy masztem a wieżami działowymi umieszczono stanowisko dowodzenia dla dowódcy fortu. Rozwiązanie to sprawiło, że działa nie mogły prowadzić ostrzału w kierunku „rufowym", co z kolei powodowało powstanie tzw. martwego pola ostrzału, skąd nieprzyjaciel mógł się zbliżyć i zaatakować fort niepostrzeżenie.

Załoga fortu normalnie liczyła 240 oficerów i żołnierzy z jednostek podlegających US Army, artylerii nadbrzeżnej i piechoty morskiej. Tak to wyglądało oficjalnie, jednakże w okresie pomiędzy 1919 rokiem a wybuchem wojny z Japonią fort był raczej niewiele używany, a nawet w czasie prezydentury Warrena Hardinga czasowo opuszczony ze względu na restrykcje budżetowe.

Po rozpoczęciu działań wojennych załoga fortu została postawiona w stan pogotowia i rozpoczęła przygotowania do obrony. Wzmocniono stan załogi, zainstalowano dodatkowe uzbrojenie: 2 działa przeciwlotnicze 76 mm, 4 najcięższe karabiny maszynowe do zwalczania celów powietrznych i 13 ciężkich karabinów maszynowych do bezpośredniej obrony i zwalczania niskolecących samolotów. Komunikacja z pobliską wyspą Corregidor odbywała się drogą radiową, telefonicznym kablem podmorskim lub lampą Aldisa sygnalizacji świetlnej (specjalnie przystosowaną do tamtejszych warunków, by uniemożliwić nieprzyjacielowi podgląd). W czasie japońskich ataków na Manilę i półwysep Bataan, pobliże Fortu Drum, a głównie wyspa Corregidor były atakowane z powietrza, a począwszy od 29 grudnia 1941 roku, także od strony lądu. Naloty trwały prawie dwa tygodnie, bez większych strat po stronie obrońców. Na Fort Drum nie spadła wtedy ani jedna bomba.

Prawdziwa wojna przyszła do obrońców fortu dopiero w styczniu 1942 roku, gdy stolica Filipin – Manila była już okupowana przez wojska japońskie. Amerykanie zdecydowali się właśnie wtedy kolejny



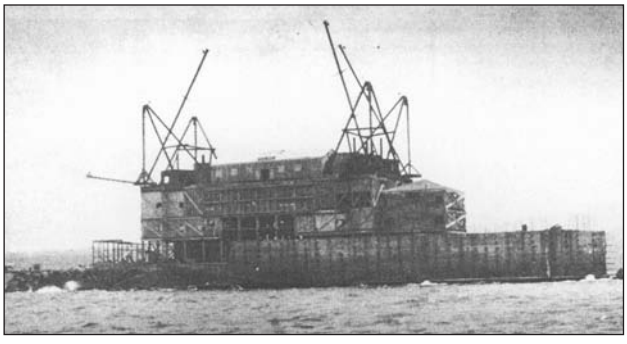
Fort Drum w 1983 roku. W głębi pancernik „New Jersey" i sylwetka wyspy Corregidor

raz dozbroić fort i w części tylnej fortu zainstalowali 12 stycznia 1942 roku betonowe stanowisko z pojedynczym uniwersalnym działem 76 mm. Już następnego dnia okazało się, jak bardzo było to potrzebne. Japończycy wiedzieli bowiem z informacji wywiadu o martwym polu ostrzału fortu i próbowali o zmierzchu podpłynąć pod sam fort. Nadpływająca barka desantowa została ostrzelana z dystansu 1,5 Mm przez nowo zainstalowane działo 76 mm i dwukrotnie trafiona w rufę gdy próbowała się wycofać. Pod osłoną nocy Japończykom udało się wycofać bez dalszych strat – nigdy więcej nie próbowali atakować Fortu Drum od strony morza.

W drugiej połowie stycznia 1942 roku na Fort Drum zaczęły padać pociski z japońskich haubic 105 mm, strzelających z pozycji w Caynipa na południowym brzegu Zatoki Manilskiej. Systematyczny ostrzał trwał około miesiąca, ale prowadzony przez dzia-

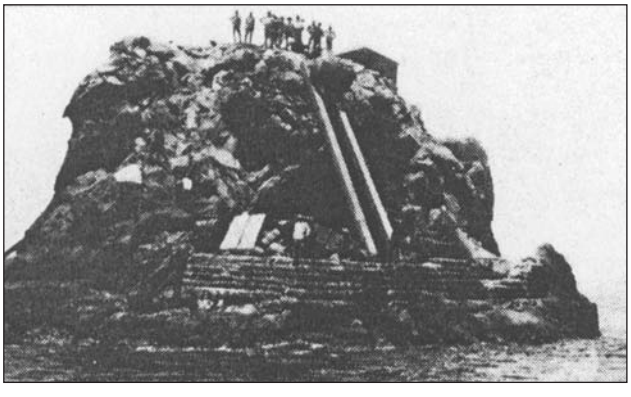
ła stosunkowo małego kalibru nie przyniósł większych sukcesów atakującym Japończykom.

Począwszy od 17 marca 1942 roku Japończycy zaczęli ostrzeliwać fort ze świeżo sprowadzonych ciężkich haubic kalibru 240 mm i wkrótce zniszczyli jedno z ciężkich dział kalibru 356 mm w dolnej wieży działowej fortu, a także ciężko uszkodzili ścianę fortu w rejonie bocznej kazamaty z działami 152 mm od strony południowej. Ostrzał doprowadził także do zniszczenia części systemu obrony przeciwlotniczej i wywołał pożary wewnątrz konstrukcji fortu. Wzmogły się także naloty na fort – począwszy od pierwszej dekady lutego 1942 r. aż do poddania fortu w maju 1942 roku, Fort Drum był celem prawie codziennych nalotów japońskich bombowców nurkujących. Z niewiadomych przyczyn ataki lotnicze były przeprowadzane bardzo ostrożnie z dość wysokiego pułapu, co w efekcie zaowocowało osiągnięciem zaledwie pięciu trafień bombami w górny „pokład" fortu, które nie wyrządziły żadnych poważnych zniszczeń. Pomimo zniszczenia większości stanowisk obrony przeciwlotniczej, również naloty bombowców armii japońskiej nie przyniosły oczekiwanych trafień. W tym samym czasie resztki obrony przeciwlotniczej zanotowały trafienia wielu samolotów nieprzyjacielskich. Udało się zestrzelić tylko jeden bombowiec nurkujący typu Mitsubishi Ki-30 „Ann" i to zaledwie na pół godziny przed ogłoszeniem kapitulacji fortu.



Budowa Fortu Drum. Widok z 1914 roku

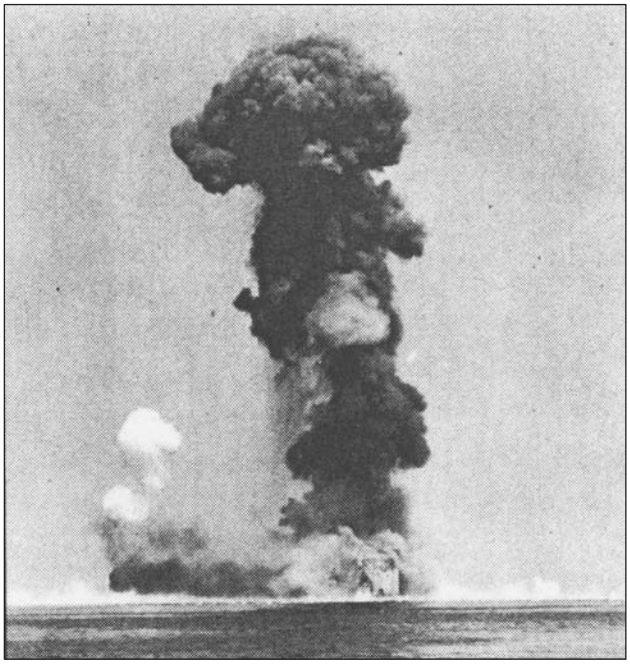
W nocy z 5 na 6 maja 1942 roku wojska japońskie zdecydowały się na wysadzenie desantu na wyspie Corregidor i wzięcie jej szturmem. Na południowym wybrzeżu półwyspu Bataan w rejonie Cabcaben zmasowano silne oddziały inwazyjne, które załadowano na barki desantowe późnym wieczorem 5 maja 1942 roku. Nad ranem 6 maja flotyllę inwazyjną dostrzeżono z Corregidoru i przekazano natychmiastowe polecenie na Fort Drum, żeby czym prędzej zacząć ostrzeliwać barki desantowe. Ciężkie działa Fort Drum wystrzeliły w kierunku sił nieprzyjacielskich co najmniej 100 pocisków kalibru 356 mm, ostrzeliwując cały rejon północnego podejścia do Corregidoru aż do portu Mariveles. Tymczasem wzmógł się silny ostrzał japoński samego Corregidoru i kurz z dymami pożarów zasnuł tak silnie Kanał Północny (North Channel) pomiędzy wyspą a Bataanem, że działa Fortu Drum wstrzymały ogień, nie mogąc dostrzec celów. Dowódca obrony Corregidoru wydał fortowi rozkaz natychmiastowego otwarcia ognia i ostrzeliwania nieprzyjaciela poprzez snujące się dymy, bez obserwacji celów, twierdząc, że gdziekolwiek padną pociski pomiędzy wyspą a półwyspem Bataan, to na pewno trafią w Japończyków, bo tyle ich tam płynie w zwartych formacjach. Wykonując rozkaz, działa fortu ponownie podjęły ostrzeliwanie flotylli desantowej i zatopiły kilka barek z żołnierzami japońskimi, dzięki naprowadzaniu na cel przez obserwatorów z Corregidoru. Ostrzeliwanie trwało bez przerwy kilka godzin porannych i przedpołudniowych aż do godziny 11.40, gdy nadeszła wiadomość o upadku Corregidoru i kapitulacji. Wykonując rozkaz kapitulacji, garnizon fortu zniszczył ciężkie działa oraz system łączności, a lżejszą broń, zapasy amunicji i dokumenty po prostu zatopił w wodach zatoki. Bilans półrocznych walk był bardzo korzystny dla obrońców fortu – nikt nie zginął, a tylko pięciu żołnierzy odniosło poważniejsze rany.



Pierwsze wiercenia na wysepce El Fraile, 1909 rok. Wysepka po przebudowie stała się Fortem Drum

Po zajęciu fortu Japończycy ewakuowali załogę na brzeg półwyspu Bataana następnie pognali ich, wraz z obrońcami Corregidoru w słynnym, morderczym „marszu śmierci", bez wody i jedzenia, do oddalonego o blisko 300 km San Fernando, a później do innych obo-

zów jenieckich. Niewielu obrońców Corregidoru i Fortu Drum doczekało wyzwolenia. Wojska japońskie zainstalowały w forcie mały garnizon zaraz po ewakuacji obrońców placówki i przymusili część jeńców do naprawy zniszczeń i uszkodzeń. Pomimo że konstrukcję fortu w zasadzie udało się naprawić, to jednak ani dwu wież z działami 356 mm, ani czterech dział 152 mm w bocznych kazamatach nie udało się już nigdy przywrócić do normalnego działania.



Wysadzenie w powietrze Fortu Drum w 1945 roku. Z garnizonu japońskiego nikt nie ocalał

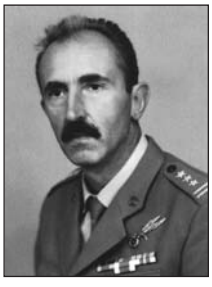
O losach Fortu Drum w okresie okupacji japońskiej praktycznie nie ma żadnych pewnych informacji. Pewne jest, że nigdy nie osiągnął on takiej wartości bojowej, jaką miał przed II wojną światową, wiemy dziś także, że fort pełnił w tym okresie co najwyżej rolę posterunku obserwacyjnego. W końcowej fazie wojny na Pacyfiku Amerykanie byli przekonani, że Fort Drum jest opuszczony i jeszcze w czasie walk o Manilę w zimie 1945 roku wysłali kuter torpedowy z małą grupą żołnierzy, którzy mieli przeszukać i zająć opuszczony, w ich mniemaniu, fort. Gdy 4–5 lutego 1945 roku kuter torpedowy podpływał do fortu, powitał go nagły ogień z karabinów maszynowych. Na kutrze na miejscu zginął jeden z oficerów, a jeden z żołnierzy został ranny, po czym Amerykanie szybko odpłynęli. Fort Drum nie był opuszczony, jak chcieli wierzyć dowódcy amerykańscy, było wręcz przeciwnie – w forcie stacjonował niewielki, ale zdeterminowany garnizon, złożony głównie z marynarzy z zatopionego w bitwie o zatokę Leyte superpancernika „Musashi".

W marcu 1945 roku, po bardzo silnych bombardowaniach i w zaciekłych walkach, wojska amerykańskie zdobyły wyspę Gorregidor i Amerykanie zaczęli przygotowywać się do operacji oczyszczających z Japończyków sąsiednie małe wysepki: Caballo, Carabao i Fort Drum. Na „pierwszy ogień" (dosłownie) poszedł 200-osobowy garnizon na wysepce Caballo. Gdy Japończycy odmówili poddania się, ich podziemne pozycje zostały zalane mieszanką oleju napędowego z benzyną i podpalone – w silnych eksplozjach zginęli wszyscy żołnierze japońscy, nie ocalał ani jeden z obrońców wyspy. Następny do wzięcia był Fort Drum i dowództwo 30 dywizji piechoty US Army postanowiło zastosować tutaj tę samą, już wypróbowaną „metodę".

Dnia 13 kwietnia 1945 roku do fortu podpłynęła duża barka desantowa LCM-51 i zacumowała do jego boku. Po przerzuconym trapie na górny poziom przy dolnej wieży działowej przedostała się, przy lekkim ostrzale Japończyków, kilkudziesięcioosobowa grupa żołnierzy i saperów, którzy przenieśli na górny „pokład" fortu około 300 kg trotylu. Gdy i tym razem żołnierze japońscy odmówili poddania się, saperzy przystąpili do zaminowania fortu. Do pomieszczeń i kazamat wpompowano mieszaninę gazoliny lotniczej i oleju napędowego, po uzbrojeniu ładunku trotylu i nastawieniu detonatora na 30-minutowe opóźnienie i podpaleniu lontu wszyscy żołnierze amerykańscy wycofali się na barkę desantową. Wzburzone morze początkowo pokrzyżowało plany, gdyż przerwaniu uległy przewody detonatora i saperzy ponownie musieli wrócić na fort, żeby naprawić uszkodzenie. W celu zwiększenia efektu detonacji w klatkę schodową fortu wpompowano dodatkowo około 12 000 litrów paliwa z barki desantowej, po czym wszyscy ponownie wycofali się na pokład barki desantowej, która niezwłocznie odpłynęła na bezpieczną odległość. O godzinie 10.35 fortem wstrząsnęła pierwsza, stosunkowo lekka eksplozja, która spowodowała pożar paliwa, a w dziesięć minut później, gdy pożar doszedł do magazynów amunicyjnych – grzmot przetoczył się nad morzem, a w niebo wystrzelił słup dymu i ognia na wysokość prawie 300 metrów. Wielkie kawały płyt pancernych i resztki konstrukcji betonowych frunęły wysoko w powietrze i cały fort został objęty pożarem.

Fort Drum płonął jeszcze do następnego dnia i dopiero po 3 dniach patrol amerykański zdecydował się na obejrzenie efektów eksplozji. Wewnątrz fortu, na drugim i trzecim poziomie (od góry) znaleziono zwęglone resztki 68 japońskich marynarzy. Pomimo siły eksplozji i późniejszego pożaru – wieże działowe, kazamaty i w zasadzie cała podstawowa konstrukcja fortu nie uległa zniszczeniu. Po usunięciu ciał zabitych i zabraniu zachowanego sprzętu fort został opuszczony. Nigdy go już nie odbudowano. Dziś, po 55 latach od zdobycia go na Japończykach, Fort Drum wygląda mniej więcej tak samo jak dawniej. Nie ma już dawnego stanowiska dowodzenia, zniknął też maszt antenowo-sygnalizacyjny ze stanowiskami reflektorów, wieże działowe i kazamaty powoli rdzewieją w wilgotnym klimacie, a betonowy „kadłub" fortu jest coraz bardziej wyszczerbiony przez tropikalne deszcze. Jednakże, biorąc pod uwagę jego wiek (80 lat) i zniszczenia wojenne, to znajduje się jeszcze w zupełnie niezłym stanie. Fort Drum stoi dziś majestatycznie, jak samotny i zapomniany wartownik, strzegący wejścia do Zatoki Manilskiej – symbol kunsztu inżynierów wojskowych, a także (a może przede wszystkim) smutna pamiątka okrutnej wojny, która przed laty dotarła nawet do tego odległego skrawka tropików.

Źródło fotografii: Francis J. Allen „The Concrete Battleship", wyd. 1989. Pictorial Histories Publishing Co.



płk w st. spocz. dr Andrzej Wajda

„Pul kul w rur!", czyli dawnych komend czar

Nie pomnę już, jak się z niemiecka zwał żyjący w XVIII w. autor dziełka „Czar musztry polskiej". Nie znalazłszy tej książki w zasobach CBW, zaniechałem dalszej kwerendy, nie dowiedziałem się przeto, za co ów koneser exercerunku konnego i pieszego właśnie nasz sarmacki wyróżniał i chwalił. Ale – jako oficer ogólnowojskowy, absolwent OSP nr 1, zwany kpiąco przez kolegów specjalistów magistrem musztry i taktyki – zaciekawiłem się przyczyną owego podziwu dla musztry, jaką ćwiczyli nasi orężni przodkowie. Zdecydowałem więc zajrzeć do starych regulaminów (wróć: „regulamenów"), iżby personaliter móc dociec, czym praktyka z ich treści i ustaleń wynikająca mogła urzekać cudzoziemca – znawcę „obrotów", które wszak nie paradzie głównie służyły, lecz były zaiste musztrą bojową.

Do jej gorliwego ćwiczenia obrazowo i przekonująco motywuje (chyba także i dziś aktualny) cytat z „Regulamenu Exercerunku Dla Regimentów Konnych Gwardyi J. K. Mości Koronnej y W. X. Litewskiego" z 1786 r., który rozpoczyna rozdział „O ćwiczeniu rotą pieszo". A oto ów fragment, brzmiący wzniośle i naukowo.

Wszystkie Machiny mające grunt Fizyki i Matematyki nie mogą bydź doskonałe y do użycia właściwego zdatne, kiedy części, z których się składają, nie są doskonałe. Korpus Woyska jakikolwiek nie może bydź inaczej wziętym, iak za machinę na gruntach Fizyki y Matematyki zasadzoną. Fizyka bowiem uczy, co człowiek, co koń wytrzyma, mniey lub więcey, y w yakim czasie; Matematyka zaś pokazuje, iakie ruszenie, iaki obrót, do przepisów taktyki y okoliczności, Korpusowi iakiemukolwiek Woyska dany bydź powinien, iakie do niego narzędzie konieczne... Aby owe „ruszenia y obroty" tej ludzkiej machiny były doskonałe, części jej muszą być z dobrego materiału i „dobrze wyrobione". Dobry materiał to człowiek i koń „ze wszelkim narzędziem", a „dobre wyrobienie tegoż materiału iest to ćwiczenie w tym wszystkim, co każdy czynić ma przed nieprzyjacielem".

A uczono tego metodycznie i cierpliwie. Rozumiano bowiem, że „Żołnierz nie iest sam przez się tylko machiną, mogąca się włożyć nałogiem, do czego iest ćwiczony, tak dobrze, iż (ponieważ głowa iego nie iest niczym zaprzątniona) to, co go nauczą, sposobem iuż nałogowym czynić będzie".

Nie było to łatwe, bo po przyuczeniu rekruta do „ochędóstwa" trzeba było go „stawiać przy ścianie prostey (...) prostować iego ciało, głowę, kark, ramiona, kolana y nogi". Było to wstępne kształtowanie „pozytury ciała". Potem formowaną ją w przestrzeni, „poprawiając defekta (...) a to z największą słodkością y dokładnym przełożeniem na poprawienie yego myłek". Oto kanony metodyczne naszej dawnej musztry, podstawowe i do dziś aktualne.

Później, podobnie jak dziś, uczono kroku i marszu na wprost, następnie „obrotów" i „kroku ukośnego". A na każdym etapie ćwiczeń, co także tylko polską musztrę chyba wyróżniało, należało z rekrutem postępować „cierpliwie a słodko". *Do nieprzymuszonego y naturalnego układu przyzwyczajać. Żeby miny wesołej y dobrej nabrał y raźno się trzymał, w oczy rzeźwo każdemu patrzał.*

Myślę, że chyba właśnie owa naturalność, już przed wiekami wymagana i praktykowana, wyróżnia polską musztrę od innych. Nie masz w niej dziwnych, sztucznych a uciesznych podrygów i przytupów, w jakich gustują choćby Anglicy i żołnierze wielu armii państw postkolonialnych. Nic tedy dziwnego, że przymiotnik „naturalny" i przysłówek „naturalnie" często się w dawnych „regulaminach" powtarzają, jako nadrzędne wskazówki metodyczne dotyczące całego „exercerunku". Przypomina się bowiem, „aby we wszystkich obrotach, marszach y całej służbie" żołnierz czynił wszystko „naturalnie" bez „natężenia y wymuszenia". Co ciekawe, owa naturalność dotyczyła także głosu: „Wszystkie… Raporta czynić się mają tonem nie bardzo krzykliwym y wymuszonym bez mocnego przystąpienia nogą y szelestu broni".

Wprawdzie chyba w każdej armii kazano żołnierzowi komendy wykonywać „żywo", a nawet „piorunem", ale pewnie tylko u nas miało się to dziać „cicho". Choć, by wzmóc energię i zapewnić jednoczesne wykonanie, cytowany „regulamin" zalecał także efekty dźwiękowe: np. przy ładowaniu broni „chwyta się ładunek prędko, z uderzeniem krótkim y głośnym ręką w ładownicę".

Tu już wkraczamy w żmudną naukę „Handgryffów", czyli chwytów bronią. Ćwicząc je w chorągwiach i szwadronach, żołnierze „do obejścia się z bronią prędkiego przyzwyczajali, nabić szybko i wystrzelić zręcznie się uczyli. Zaiste trzeba było błyskawicznie wykonywać kolejne czynności, aby skrócić ich cały cykl. Bo oto tak brzmiała – wydawana już po załadowaniu broni – komenda do palby: „1. Prawą za broń! 2. Broń do góry! 3. Odwiedź kurek! 4. Cel! 5. Pal! 6. Kurek na miejsce! 7. Do ładunku! 8. Odgryź pakunek! 9. Podsyp! 10. Zamkniy panewkę! 11. Do nabijania! 12. Ładunek w rurę! 13. Za stępel! 14. Przybiy! 15. Stępel na mieysce! 16. Broń na ramię! 17. Broń do nogi!".

Wszystkie te czynności wykonywano samodzielnie, gdy – miast wieloskładnikowej padła komenda do nabijania prędkiego: „1. Ton! 2. Tuy! 3. Cel! 4. Pal! 5. Nabiyay!". Oficer tylko liczył tempa. Zresztą, sami dowódcy upraszczali formuły komend. W cudzoziemskim autoramencie do ładowania broni komenderowano: „Pul kul w rur!" Tak dość uciesznie skracano „Pulwer in ror" i „Kugel in Ror!" (kula w lufę i proch w lufę).

Osobliwością polskiej musztry, ćwiczonej „cierpliwie a słodko", było i to, że stresować żołnierza nie pozwalano nawet podczas „szarżerunków". W natarciu pieszym (konno następował „Attak") „OFFicyerowie y Unterofficyerowie (...) powinni się wcale cicho zachowywać, na ludzi bez hałasu y krzyczenia pilną baczność dawać". Baczność tylko „zaznaczać sobie" mylących się, ale nie „poprawiać", aby dopiero potem doszkolić ich lub ukarać.

Oczywiście, że same komendy miały być donośne. W wydanym w 1790 r. „Przepisie Musztry dla regimentów pieszych woyska koronnego y W. X. Litewskiego" czytamy: „zobowiązuje się (...) do komenderowania głośnego i bez żadney słów odmiany, gdyż wyraźne i głośne komenderowanie pobudza do atencji i pilnego wykonywania". W tymże „Przepisie..." znajdujemy uwagi metodyczne, które świadczą o tym, że my już przed wiekami praktykowaliśmy szlachetną ideę, którą w latach osiemdziesiątych minionego wieku nazywano humanizacją wojska. Oto nawet ćwicząc musztrę z samymi oficerami oraz podoficerami, należało „wystawiać im, iak świetny iest cel całey służby żołnierskiey (...) Takoż w musztrze, bo zbyt ostre obeyście się, z rekrutem zwłaszcza, sprzeciwia się zdrowemu rozumowi i ludzkości, gdyż tylko powolność umiarkowana wzbudzi w nim zaufanie niż w wystraszonym, który drżący broń w rękę bierze".

Należało zatem być cierpliwym wobec niepojętnych, surowość zaś „na tych tylko, i to skromnie, użyta być powinna, którzy w lenistwa albo lekceważenia zaniedbują się". Jak z tego wynika, nasz żołnierz, przeciwnie niż w armii pruskiej, gdzie bardziej niż wroga bano się kaprala, nie lękał się dowódcy, co najwyżej bał się kary. Ta była bowiem dotkliwa, bo cielesna, choć niezbyt ostra. Oficer mógł nakazać, aby podoficerowi wyliczono

sześć płazów naraz, żołnierzowi – prętów 20. Podoficer zaś żołnierzowi – prętów pięć.

Wracając zaś do komend, warto na kilku przykładach prześledzić, jak one ewoluowały, jak je skracano i upraszczano, jak zmieniano ich hasła na bardziej imperatywne. Np. dawniej było: „W lewą (prawą) przyczep się!", dziś – „Do lewego – łącz!". Dawne: „Oczy w lewą!" zastąpiło „Na lewo – patrz!. Dawne: „Dobyć pałasz!" i „Pałasz w pochwy" w II Rzeczypospolitej brzmiało dźwięczniej: „Szable w dłoń!" i „Szable schroń!".

A w XVIII w. „Handgryffy" pałaszem wykonywano na dziesięć komend. Wśród nich była jedna, smutna: „Pałasz za umarłym!". Warto przypomnieć, jak drzewiej w kawalerii honorowano zmarłego towarzysza broni. Otóż następowała ona po komendzie: „Podnieść w salutowaniu". Z tej pozycji na trzecie tempo „Stawia się Pałasz na prawey stronie kuli przedniej kulbaki, tak żeby tylec pałasza był do człeka odwrócony y naprzód się jak długa ręka pochyla".





kmdr dr Piotr Gawliczek, mjr mgr Adam Brzozowski

Military Jokes and Military Humor

Roseanne Barr's singing of the National Anthem is not a blooper... it was a disgrace and disrespectful. Laugh, and sooner or later your ass will be kicked.

Śpiewanie hymnu przez Reseann Barr nie było gafą… było niestosowne i bez szacunku. Śmiej się, a prędzej czy później dostaniesz kopniaka w tyłek.

Next time Old Glory (U. S. flag) prances by during a parade, get on your damn feet and pay homage to her by placing your hand over your heart. Quietly thank the military member or veteran lucky enough to be carrying her... of course, failure to do either of those could earn you a severe ass kicking.

Kiedy znowu flaga amerykańska (potocznie „Stara Chwała") będzie dumnie niesiona w czasie parady, zewrzyj cholerne stopy i oddaj jej cześć, kładąc rękę na sercu. W duchu podziękuj wojskowemu lub weteranowi, który jest szczęśliwy, że może ją nieść… oczywiście, jeśli nie uda ci się uczynić ani pierwszego, ani drugiego, zasługujesz na potężne kopniaki w tyłek.

What Jane Fonda did during the Vietnam War makes her the enemy. The proper word to describe her is „traitor". Just mention her nomination for „Woman of the Year" and get your ass kicked.

To, co uczyniła Jane Fonda w czasie wojny w Wietnamie czyni z niej nieprzyjaciela. Właściwe słowo dla określenia jej osoby brzmi „zdrajca". Wspomnij tylko jej nominację do tytułu „Kobiety Roku", a dostaniesz kopniaki w tyłek.

„Your mama wears combat boots" never made sense to me... stop saying it! If she did, she would most likely be a vet and probably kick your ass!

Przestań mówić, że słowa: „Twoja mama nosi wojskowe buty" nigdy nie miały dla ciebie sensu! Jeśli nosiła, to najprawdopodobniej jest weteranem i prawdopodobnie kopnęłaby cię w tyłek!

Don't try to discuss politics with a military member or a veteran. We are Americans and we all bleed the same regardless of our party affiliation. Our Chain of Command, is to include our commander in Chief. The President (for those who didn't know) is our CIC regardless of political party. We have no inside track on what happens inside those big important buildings where all those representatives meet. All we know is that when those civilian representatives screw up the situation, they call upon the military to go straighten it out. The military member might direct you to Oliver North. (I can see him kicking your ass already.)

Nie podejmuj dyskusji na tematy polityczne z wojskowym lub weteranem. Jesteśmy Amerykaninami, krwawimy tak samo, niezależnie od sympatii partyjnych. Nasz łańcuch dowodzenia obejmuje naszego Naczelnego Dowódcę. Prezydent (to dla tych, którzy tego nie wiedzą) jest naszym ND niezależnie od partii politycznej. Nie mamy dodatkowej wiedzy na temat tego, co się dzieje w tych ważnych budynkach, w których spotykają się nasi reprezentanci. Wiemy tylko, że kiedy nasi cywilni reprezentanci coś schrzanią (*przyzwoitość nie pozwala na dosłowne tłumaczenie słowa – PG*), wzywają wojskowych, w celu wyprostowania tej sytuacji. Wojskowy mógłby cię skierować do Olivera Northa (już widzę, jak kopie cię w tyłek).

Bin Laden and the Taliban are not communists, so stop saying „Let's go kill those Commie's!!!" And stop asking us where he is!!!! Crystal balls are not standard issue in the military. That reminds me... if you see anyone calling those damn psychic phone numbers; let me know, so I can go kick their ass.

Bin Laden i talibowie nie są komunistami, więc nie mów „Chodźmy zabić tych komuchów". I nie pytaj nas ciągle, gdzie on jest!!! Kryształowe kule nie należą do standardowego wyposażenia wojska. To nasuwa mi na myśl… że jeśli widzisz kogoś dzwoniącego pod numery telefonów z poradami psychologicznymi, wtedy daj mi znać, będę mógł pójść i kopnąć takie osoby w tyłki.

Flyboy (Air Force), Jar Head (Marines), Grunt (Army), Squid (Navy) etc, are terms of endearment we use describing each other. Unless you are a service member or vet, you have not earned the right to use them. Could get your ass kicked.

Pilocik (siły powietrzne), Twardy Łeb (piechota morska), Piechociniec (wojska lądowe), Żagiel (marynarka wojenna) etc., to pieszczotliwe zdrobnienia, których używamy do opisywania samych siebie. Jeśli nie służysz w wojsku lub nie jesteś weteranem, to nie zasłużyłeś na używanie tych określeń. Bo możesz otrzymać kopniaka w tyłek.

Last but not least, whether or not you become a member of the military, support our troops and their families. Every Thanksgiving and religious holiday that you enjoy with family and friends please remember that there are, literally, thousands of sailors and troops far from home wishing they could be with their families. Thank God for our military and the sacrifices they make every day. Without them, our country would get its ass kicked.

Ostatnie, choć nie mniej ważne – jeśli byłeś (lub nie) w wojsku, wspieraj naszych żołnierzy i ich rodziny. W każde Święto Dziękczynienia i święta religijne spędzane w gronie rodzinnym i przyjaciół pamiętaj, że są tysiące marynarzy i żołnierzy z dala od domu, pragnących być razem z bliskimi. Dziękujmy Bogu za nasze siły zbrojne oraz za ofiary ponoszone każdego dnia. Bez nich, nasz kraj dostałby kopniaka w tyłek.

Henry Plater-Zyberk
starszy wykładowca Centrum Badania Konfliktów przy Akademii Obrony Zjednoczonego Królestwa w Shrivenham

Arabski dla odpornych

Niemal natychmiast po wypadkach 11 września 2001 r. wszystkie państwa demokratyczne zdały sobie sprawę z konieczności poważnych inwestycji w intensywne nauczanie niektórych, mało dotąd znanych języków obcych. Amerykański Kongres opublikował smutne raporty, z których wynikało, że zaniedbania w nauce języków strategicznie ważnych są ogromne. Wśród wielu języków, które w obecnej walce przeciw terrorystom są szczególnie ważne, znalazły się: arabski, perski, paszto, podobny do perskiego – dari, somalijski i chiński, choć trzeba tu dodać, że zapotrzebowania językowe ministerstw spraw zagranicznych, ministerstw obrony, wywiadów i kontrwywiadów różnią się dosyć poważnie. Zawodowe organizacje w większości krajów NATO, związane, tak czy inaczej, ze sprawami bezpieczeństwa postawiły arabski na pierwszym miejscu wśród tak zwanych ważnych języków.

Kursy takich języków można podzielić na kilka podstawowych grup: długie kursy w wojskowych szkołach językowych, kursy uniwersyteckie albo specjalne lekcje prywatne. Kursy w wojskowych szkołach języków obcych są najwyższej jakości, ale trzeba zostać na nie odkomenderowanym, bo zabierają dużo czasu i kosztują masę pieniędzy.

Każdy kraj ma inne podejście do nauki języków. Niewątpliwymi i tradycyjnymi mistrzami są tu Rosjanie. Departament Języków Obcych Wojskowego Uniwersytetu Ministerstwa Obrony Rosyjskiej Federacji w Moskwie, potomek Wojskowego Instytutu Języków Obcych, oferuje pięcioletnie kursy, po których zakończeniu młodzi porucznicy są w stanie mówić bardzo dobrze dwoma językami i w co najmniej jednym z nich mają dobrze opanowaną znajomość terminologii wojskowej. Katedra wydaje również sporo specjalistycznych książek w wielu językach. Arabska katedra jest na bardzo wysokim poziomie. Chińska Akademia Języków Obcych w Luoyang uczy języków obcych w cyklu czteroletnim. Rosyjskie i chińskie kursy są odpowiednikami akademickich kursów uniwersyteckich. Ministerstwa obrony w innych krajach mają znaczenie bardziej ekonomiczne i nie zawsze tak efektywne podejście do nauki języków obcych.

Długie kursy Centrum Języków Obcych Wojskowego Instytutu Języków Stanów Zjednoczonych w Monterey trwają mniej niż półtora roku. Brytyjska Wojskowa Szkoła Języków w Beaconsfield prowadzi intensywne piętnastomiesięczne kursy arabskiego. Kursy te przyciągają wielu kandydatów, bo życie wojskowego tłumacza nigdy nie jest nudne, a po wyjściu do cywila można sporo zarobić. Szkoła w Beaconsfield jest najlepsza, choć na pewno nie jest najtańszą szkołą języków obcych w Wielkiej Brytanii. Szkoła w swojej dziedzinie nie ma sobie równych ze względu na specjalizacje i niezwykle intensywny program; pięć dni w tygodniu, osiem godzin dziennie. Na ogół wszystkie wojskowe szkoły języków obcych oferują również krótsze kursy, włącznie z intensywnymi parotygodniowymi kursami „przeżycia" językowego i poradzenia sobie w sytuacjach taktycznych.

Kursy języka arabskiego, które oferują uniwersytety są na ogół znacznie słabsze. Jednym z powodów jest pogłębiająca się tendencja przypodobania się studentom, co nie wpływa dobrze na motywację i dyscyplinę.

Za dobre prywatne lekcje w Londynie płaci się nawet do 44 funtów za godzinę. Największym problemem jest tu znalezienie dobrego nauczyciela. Idealny nauczyciel musi również dobrze znać język swojego studenta, mieć doświadczenie i racjonalne podejście do nauczania. Ponieważ popyt na nauczycieli języka arabskiego rozwinął się szybko, podaż nie jest w stanie nadążyć. Rynek nauczycieli języka arabskiego w Wielkiej Brytanii jest pełen wykształconych Arabów, którzy często nie mają pojęcia jak uczyć, niedostatecznie dobrze znają angielski i podchodzą do nauczania bez konkretnego planu.

Nieumiejętność wytłumaczenia prostych spraw, połączona z obawą przed „utrata twarzy" powoduje często niedokładne wyjaśnienia i przeskakiwanie ważnych dla studenta podstawowych ćwiczeń. Niedostatecznie racjonalne koordynowanie nauki pisania z mówieniem powoduje często zniechęcenie studentów i nauczycieli.

W sytuacji, kiedy niemożliwością jest znalezienie wysoko kwalifikowanego nauczyciela, studenci, szczególnie ci, którzy uczyli się innych obcych języków, powinni nauczyć się podstawowych faktów o języku arabskim i przygotować plan nauki dla siebie, na zasadzie „czego chciałbym się nauczyć w tym tygodniu i każde-

go dnia". Bardzo ważna jest również decyzja, jakiego arabskiego potencjalny student chciałby się uczyć. Arabski krajów Afryki Północnej różni się poważnie od arabskiego używanego w Iraku czy Syrii. Bezpiecznie jest uczyć dialektu egipskiego, bo popularność przemysłu filmowego Egiptu gwarantuje, że w tym języku niemal każdy człowiek może się „dogadać" prawie wszędzie. Niemal wszyscy wykształceni arabscy nauczyciele są w stanie uczyć arabskiego, który jest rozumiany przez ludzi wykształconych we wszystkich krajach arabskich. Niektórym nauczycielom trzeba jednak od czasu do czasu przypominać, żeby nie wpadali w lokalne dialekty, bo jest to za trudne dla początkujących studentów.

Nauka arabskiego jest trudna ze względu na inną strukturę zdań i parę dźwięków, które sprawiają trudności większości Europejczyków, ale z rosnącą ilością podręczników, kaset i płyt kompaktowych jest to przeszkoda coraz łatwiejsza do pokonania. Gorzej jest z pisaniem. Zbyt wiele podręczników pisanych jest przez nauczycieli arabskiego piszących dla siebie, tak jak gdyby zapomnieli o studentach. Rożne pseudosamouczki z kasetami, czy też bez, skonstruowane są tak, że bez pomocy nauczyciela człowiek nie ma szansy nauki tego języka.

Jednym z tak zwanych dużych kursów dla samouków jest stosunkowo nowy kurs Rosetta Stone. Kursy tej firmy – to bardzo dobrze opracowane kursy komputerowe, ale wymagają od studentów pewnej znajomości funkcjonowania komputerów. Cena podstawowego kursu wynosi 195 dolarów[1]. Pełny kurs arabskiego firmy Linguaphone, z dziesięcioma płytami kompaktowymi i sześcioma książkami, jest bardzo dobry, ale również bardzo drogi. Linguaphoen oferuje go za 237,91 funtów[2].

Jednym z lepszych kursów dla samouków języka arabskiego jest trudno dostępny „Modern Arabic – an Introductory Course for Foreign Students" wydany przez Libanska „Librairie du Liban".

Amerykańska firma Audio-Forum[3] oferuje całą gamę kursów arabskiego, i nie tylko, z najlepszych amerykańskich uniwersytetów, takie nie są najnowsze, ale ciągle doskonałe kursy Departamentu Stanu USA.

Francuski odpowiednik Linguaphone, Assimil, przetłumaczył swój kurs arabskiego dla angielskojęzycznych studentów. Kurs „Arabic with Ease" składa się z jednego podręcznika i trzech płyt kompaktowych[4].

„Mastering Arabic", kurs opracowany przez Jane Wightwick and Mahmoud Gafaar nie nadaje się do samouków, choć jest prawdopodobnie jednym z najlepszych podręczników dla kursów z nauczycielem, który nie ma własnego programu[5]. Ta sama para jest autorami kilku innych podręczników, z których najlepsze są „Mastering Arabic Grammar", „Mastering Arabic Script" i „Arabic Verbs and Essentials of Grammar". Są to tylko niektóre długie kursy dla początkujących. Wszystkie one oferują możność nauki mowy i pisania.

Georgetown University Press wydał po raz pierwszy w 2001 roku podręcznik arabskiego irackiego z sześcioma płytami kompaktowymi bez żadnej konieczności uczenia się arabskiego alfabetu. Ten sam autor, Yasin M. Alkesi, napisał również doskonałe rozmówki arabskie, językiem używanym w Iraku, niestety bez żadnych kaset czy płyt CD[6].

Znacznie trudniejsza jest nauka pisania arabskiego. Wiele podręczników na wysokim akademickim poziome jest napisanych dla akademickich użytkowników bez dostatecznej liczby przykładów z życia codziennego, np. napisów spotykanych na ulicach krajów arabskich. Jednym z najlepszych podręczników jest „Introduction to Quoranic Scripts", opisujący w prosty sposób wszystkie podstawowe problemy arabskiej pisowni, które napotyka student języka arabskiego[7]. Doskonały jest również „The Arabic Alphabet", napisany przez Nicolasa Awde i Putrosa Samano. Wspomniany powyżej „Mastering Arabic Script" jest szczególnie użyteczny w nauce trudnej kaligrafii. Wyjaśnienia autorów i porównania ze standardową pisownią są bardzo dostępnie napisane.

Materiały językowe dla studentów arabskiego w innych europejskich językach są na ogół znacznie uboższe niż w angielskim, ale niektóre z tych krajów opublikowały opracowania w rzadko spotykanych dialektach, które trudno znaleźć w angielskojęzycznych podręcznikach.

Znacznie trudniej jest z terminologią wojskową, której można uczyć się tylko w wojskowych szkołach językowych, w których duża część materiałów jest utajniona – niekoniecznie z powodów bezpieczeństwa, ale ze względu na dosyć „swobodne" podejście do praw autorskich innych krajów. Wyjątkiem są tu Amerykanie. Centrum Języków Obcych Wojskowego Instytutu Języków w Monterey oferuje całą gamę kursów arabskiego, podstawowych, regionalnych albo czysto wojskowych. Niektóre kursy mają około stu kaset i dwudziestu dużych książek. To samo centrum oferuje również doskonale opracowane kursy na płytach CD i wideokasetach.

Rosyjskie podręczniki wojskowego angielskiego, francuskiego i niemieckiego były za czasów Związku So-

wieckiego do kupienia w księgarniach. Podręczniki wszystkich innych języków były dla szkół wojskowych niedostępne. Dziś bardzo rzadko można jeszcze kupić w antykwariatach „Uczebnik woennogo perewoda", „Kurs woennogo perewoda, arabskij jazyk" albo dostępny kiedyś w sklepach „Uczebnik arabskogo jazyka" wydany przez oficjalne wydawnictwo rosyjskiego Ministerstwa Obrony[8]. Podręczniki te, mimo że wydane na tanim papierze, są jednak najwyższej jakości podręcznikami arabskiej terminologii wojskowej.

Trudno jest również dostać w księgarniach słowniki wojskowe języka arabskiego, choć jest ich już pewnie sporo w systemach niejawnych. Pierwszy wojskowy słownik angielsko-arabski i arabsko-angielski ukazał się w księgarniach w 1986 roku i jest dziś bardzo trudny do znalezienia[9].

W tym samym mniej więcej czasie Arabski Instytut Badań i Publikacji wydał w Bejrucie, Modern Military Dictionary, English–Arabic, Arabic-English[10]. Słownik ten został przedrukowany cztery lata później przez wydawnictwo w Nowym Jorku. Rosjanie wydali w 1965 roku dobry wojskowy słownik, ale tłumacze rosyjscy, którzy pracowali później w Egipcie, skarżyli się, że ich doświadczenie językowe nie zostało użyte w późniejszych wydaniach[11].

Francuzi wydali w 1993 roku terminologiczny słownik wojskowy francusko-arabski[12]. W związku z atakami terrorystycznymi i kampanią w Iraku zainteresowanie językiem arabskim jak również liczba podręczników, kaset i płyt kompaktowych do nauki tego języka wzrosła gwałtownie. Brak jest w dalszym ciągu specjalistycznych podręczników i słowników, co w dobie miliardowych budżetów na obronę i bezpieczeństwo trudno jest zrozumieć.

Tłumaczenie: kmdr dr Piotr Gawliczek

Przypisy:

1. www.RosettaStone.com.
2. www.linguaphone.co.uk.
3. www.audioforum.com.
4. http://62.193.198.10.
5. Teach Yourself Arabic Conversation (3 CDs + Guide) by Jane Wightwick and Mahmoud Gaafar (Audio CD – May 22, 2006).
6. Iraqi phrasebook, Yasin M Alkalesi, PhD, McGraw Hill, 2004.
7. Introduction to Quor'anic Script, Syed Barakat Ahmad, Curzon 1999.
8. Uczebnik arabskogo jazyka, pod redakciej docenta V.D. Uszakowa, Woennoe izdatel'stwo, 1983.
9. Arabic Military Dictionary, English/Arabic, Arabic/English, ed. Ernest Kay, Routledge 1986.
10. Modern Military Dictionary, English-Arabic-English, Maher S. Kayyali, Hippocrene Books 1990.
11. Arabsko-russkij i russko-arabskij woennyj slovar, pod redakciej I.S Danilova, Woennoe izdatel'stvo, 1965.
12. Lexique des Termes Militaires Francais, Francais-Arabe, Youssef Kh. Khraiche.

Troskliwy i opiekuńczy garnizon rembertowski wobec mieszkańców 1918–1939 r.

Najwyższe władze wojskowe Niepodległej Polski przez cały okres międzywojenny uważały między innymi ochronę miejsc pracy, pomoc bezrobotnym, dożywianie głodnych dzieci i inne opiekuńcze działania – za jeden ze swoich obywatelsko-żołnierskich obowiązków. W całej odrodzonej Armii Polskiej kadra zawodowa samorzutnie opodatkowała się na rzecz bezrobotnych i ich rodzin. Żołnierze służby zasadniczej dobrowolnie zrzekali się pewnych racji żywnościowych na korzyść głodujących. Ćwiczenia i manewry wybierano w biedniejszych rejonach Polski, ludność zarabiała za wynajmowane kwatery; kuchnie polowe pracowały pełną parą także dla głodujących. Każdego września, kiedy wojsko opuściło rejony ćwiczeń, komisje Ministerstwa Spraw Wojskowych oceniały straty na polach i w obiektach gospodarskich – wypłacano stosowne odszkodowania. Wielką pomoc biednym okazywano w naturze – odzież, buty, przybory szkolne. W całej armii działała organizacja „Rodzina Wojskowa", która zrzeszała żony kadry zawodowej – od żon marszałków Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego do żon zawodowych kaprali – w tej humanitarnej pracy zacierały się istniejące różnice... Stowarzyszenie to uruchomiło bezpłatne kuchnie w szkołach, punkty żywienia przy kasynach i stołówkach żołnierskich – działalność ta prowadzona była w każdym garnizonie.

Istniejące komitety pomocy przy „Rodzinie Wojskowej" prowadziły piękną akcję opiekuńczą nad wybranymi – najbardziej biednymi – szkołami powszechnymi miast i najbliższych wsi. Szkołami oddalonymi daleko od garnizonów opiekowały się doraźnie jednostki wojskowe będące w terenie na ćwiczeniach, manewrach, różnych akcjach ratunkowych np. podczas powodzi. Ofiarowano szkołom sprzęt radiowy, a dzieciom odzież, tran odżywczy, słodycze, czasopisma, zeszyty szkolne, a do apteczek szkolnych – lekarstwa. Dzieci bezrobotnych, w mieście, dla których szyto ubrania „cajgowe" korzystały z obiadów gotowanych w polowych kuchniach wojskowych działających w ubogich dzielnicach miasta. Liczne rodziny wojskowe przyjmowały biedne dzieci na obiady do własnych domów, obdarowywały ich przy tym najczęściej lekko znoszonymi ubrankami, co stanowiło dla biednych rodzin cenną pomoc. Pamiętam troje takich dzieci. Zosia, Leszek i Zygmunt Pankowscy przychodzili w określone dni do naszego mieszkania na obiady – może ktoś z nich lub ich rodziny odezwą się do mnie... Wiem, że Leszek w latach 60. utopił się w Wiśle.

A jak pomagała biednym i krzewiła wśród nich kulturę „troskliwa armia" garnizonu Rembertów? Ludność Rembertowa, tak jak i innych miejscowości, była zróżnicowana – byli zamożni, średnio zamożni, ale i biedni, i bardzo biedni. Ci ostatni i przedostatni korzystali z pomocy materialnej, pierwsi i drudzy z dostępnej kultury, rozrywek itp.

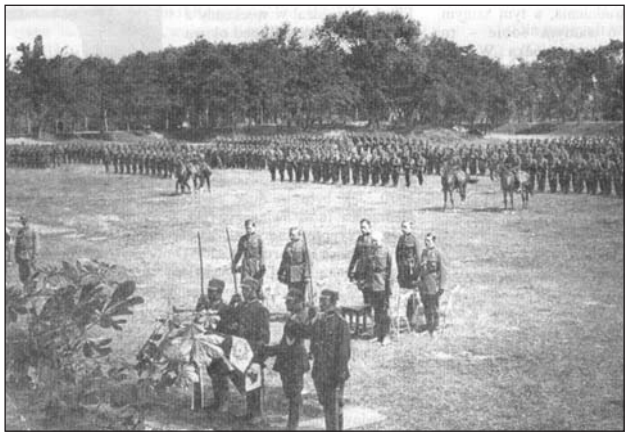
Dobrze urządzony i zagospodarowany przez ostatniego zaborcę niemieckiego artyleryjski poligon wraz z otoczeniem udostępniał mieszkańcom Rembertowa szereg obiektów kulturalno-oświatowych, sportowych itp.

Dostępne były biblioteki, ośrodek sportowy, strzelnice, wyświetlano filmy, były koncerty orkiestr wojskowych, występy warszawskich artystów i zespołów amatorskich.

Pomiędzy dzisiejszymi ulicami: gen. Chruściela, Czerwonych Beretów, obiektem WIH – CAW i strzelnicą sportową (kilkanaście metrów za bramą główną) urządzono plac rewii wojskowych, zabaw, koncertów orkiestr wojskowych; w święta wojskowe i państwowe odprawiano msze polowe. W latach trzydziestych pośrodku placu wybudowano ładną i bardzo „zmyślną" fontannę z oświetleniem wraz z architekturą towarzyszącą, z których dziś pozostały dwie murowane półokrągłe ławy altanowe oraz ławki do odpoczynku na trasie dojścia do placu.

W bezpośredniej bliskości parku był stary cmentarz rzymsko-katolicko-prawosławny. Pomiędzy cmentarzem a hydrofornią wybudowano dla mieszkańców Poligonu i Rembertowa „grotę–pieczarę" z Hetmanką Żołnierza Polskiego – Królową Korony Polskiej. Wierni oddawali należyty hołd – palili świeczki, składali kwiaty, odbywali modły – dzisiaj pozostała po tej świetności żałosna ruina...

Na wspomnianym placu uroczystości wojskowe odbywały się tylko w szyku pieszym – żeby nie niszczyć przyrody,



Zdjęcie z albumu rodzinnego autora.

nie można było wjeżdżać końmi luzem i w zaprzęgach. Do tego celu służył plac taktyczny, zwany przez mieszkańców „polem ułańskim". Park był wzorowo utrzymany i ustawicznie udoskonalany, w czym czynnie pomagali mieszkańcy Rembertowa.

Kuchnie polowe dla biednej ludności ustawiano w trzech punktach Rembertowa – koło bramy głównej, przy stacji kolejowej i na placu przy ulicy Klasztornej. Posiłki były jednakowe – grochówka, bigos i krupnik, ale wszystko to bardzo treściwe.

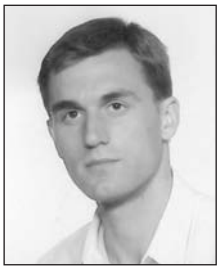
Po 1945 roku starano się kontynuować wspaniałe humanitarne dzieło Armii II Rzeczypospolitej w myśl pustego sloganu „lud z wojskiem, wojsko z ludem" – a dzisiaj... brak na wszystko pieniędzy, a przecież armia okresu międzywojennego była naprawdę bardzo biedna, szczególnie w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia.

Garnizon Rembertowski dzisiaj z perspektywy lat można śmiało zaliczyć do garnizonu troskliwego i opiekuńczego wobec obywateli swojego miasta, szczególnie ludzi biednych, bezrobotnych, a zwłaszcza głodnych dzieci.

Stanisław Grochowski

Źródła:

- opisywane kroniki wydarzeń pułkowych (Płock – Rembertów) przez st. ogn. Zygmunta Grochowskiego – stałego korespondenta „Wiarusa" i „Polski Zbrojnej",
- relacje ustne: ppor. Jana Krzyżanka, st. sierż. Stanisława Kozaka, st. ogn. Jana Szalkowskiego, sierż. Edwarda Guza – wszyscy zawodowi żołnierze CWPiech Rembertów.



ppor. rez. mgr Szymon Niedziela

Muzeum Powstania Warszawskiego

W architektonicznym krajobrazie Warszawy, na pograniczu Woli i Śródmieścia, u zbiegu ulic Przyokopowej i Grzybowskiej znajduje się wieża widokowa z wyeksponowanym symbolem „Polski Walczącej" i łopoczącą na wietrze biało-czerwoną flagą. To część Muzeum Powstania Warszawskiego istniejącego od dwóch lat w stolicy. Jego uroczyste otwarcie nastąpiło 31 VII 2004 r. w 60. rocznicę wybuchu powstania. Ceremonię uświetniło wielu znamienitych gości: ówczesny prezydent Warszawy Lech Kaczyński, premier Jerzy Buzek, kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, prof. Norman Davis, środowiska kombatanckie i tysiące warszawiaków. W grudniu 2006 r. progi muzeum przekroczył milionowy gość. Chciałoby się powtórzyć za Janem Kochanowskim – „serce roście patrząc na te czasy". Zaiste, radość w duszy wzbiera i nadzieja krzepnie, gdy widzi się zakręconą kolejkę ludzi spragnionych historii, głodnych wiedzy i wrażeń artystycznych. W dzisiejszej rzeczywistości konsumpcyjnych bachanaliów jest to zjawisko niezwykłe. Okazało się, że na historię jest ogromny popyt. I to nie dlatego, że jest przecena, rabat bądź wyprzedaż. Polacy szanują swoją historię i chcą ją poznawać. Żyć z nią tu i teraz. Spełniają się słowa Cypriana Kamila Norwida, że „historia to dziś tylko cokolwiek dalej". Ileż to razy, jako pracownicy tej instytucji, widząc w kolejce ludzi starszych proponowaliśmy wejście poza kolejnością, żeby skrócić czas oczekiwania. Zawsze grzecznie odmawiano. Osoby te chciały cierpliwie czekać ze wszystkimi na swoją kolej. Pamiętam, że jako „późny wnuk" ocierałem w takich sytuacjach niejedną łzę. Oto widzę przed sobą panią, która nie z literatury, ale własnymi oczyma widziała okrucieństwa XX wieku. Być może przeżyła i warszawski Armageddon 1944 roku. Dzisiaj czeka na wejście do muzeum, w którym zawarta jest część jej wzniosłej, lecz tragicznej młodości. Choć zmęczona wiekiem obdarza nas uśmiechem i pogodnym nastrojem. Wciąż emanuje z niej ów wewnętrzny ogień, o którym pisał Mickiewicz, że „sto lat go nie wyziębi". Dalej w kolejce widać młode małżeństwo z dziećmi. Spędzenie niedzielnego popołudnia w Muzeum Powstania Warszawskiego okazało się udaną alternatywą wobec kolejnych odwiedzin centrów handlowych i multipleksów. Na końcu dostrzegam dziwne indywiduum. Mężczyzna dość młody, kolorowe włosy, kolczyk w nosie, celowo podarte portki.



Grupa studentów AON w trakcie zwiedzania muzeum

Z jednej strony zdziwienie. Po co tu przyszedł? Powstanie nie było „cool". Powstańcy nie byli wyluzowani. Nie tańczono w rytm „Warszawianki". Jednak z drugiej strony – radość i satysfakcja. Coś skłoniło jednak tego chłopaka, aby wyciszyć na chwilę wrzeszczącego discmana i wsłuchać się w historię. Może dzięki temu zrozumie, że wolność i niepodległość, które są dla niego dzisiaj chlebem powszednim, nie nadeszły *Deus ex machina,* ale wzrosły na glebie zroszonej ludzką krwią. Muzeum na Przyokopowej pragnie mówić do wszystkich. Bo wszyscy odpowiedzialni jesteśmy za to, aby ocalić od zapomnienia ofiarę i heroizm tych, którzy pragnąc życia, weszli na drogę śmierci. Żeby spełniło się pełne trwogi pragnienie Zbigniewa Herberta – „nie pozwólmy zginąć poległym". Nowoczesne rozwiązania techniczne, interaktywna ekspozycja mająca poruszyć nie tylko intelekt, ale i serce jest niezbędnym elementem współczesnego muzealnictwa. Historia, aby znaleźć

nabywcę w warunkach gospodarki rynkowej, musi mieć, poza warstwą merytoryczną atrakcyjne opakowanie. Inaczej przegra...

Na Muzeum Powstania Warszawskiego czekano wyjątkowo długo. 60 lat niespełnionych nadziei, upokorzeń i surogatów. Po wojnie były mniej lub bardziej udane próby upamiętnienia tego wydarzenia: usypanie z gruzów Warszawy kopca na Czerniakowie z symbolem „Polski Walczącej", otwarcie w Muzeum Historycznym Miasta Stołecznego Warszawy części poświęconej tematyce powstańczej, odsłonięcie pomnika Małego Powstańca na Podwalu, wystawa w Norblinie w 1984 r., pomnik Powstańców Warszawy odsłonięty w 1989 r. na Placu Krasińskich. Napisano setki książek, zrealizowano wiele filmów. Jednak powstańcy czekali na coś więcej. Coś, co byłoby wspaniałym uwieńczeniem dotychczasowych starań. Słowa wypowiadane od wielu lat stały się ciałem 1 VIII 2004 r. Ekspozycje muzealne umiejscowione zostały w dawnym gmachu elektrowni tramwajowej na Woli. Budynek ten wpisany jest do rejestru zabytków województwa mazowieckiego. Przedstawia styl architektury przemysłowej o wyraźnych elementach neoromańskich. Wymagał jednak gruntownej renowacji. Tym odcinkiem prac kierował architekt z Krakowa prof. Wojciech Obtułowicz. Prace wewnętrzne – to koncepcje trzech architektów: Mirosława Nizio, Dariusza Kłaputa i Dariusza Kunowskiego. Przekraczając próg Muzeum Powstania Warszawskiego, widz otrzyma ogromną dawkę wiedzy historycznej, możliwość obcowania z autentycznymi pamiątkami i eksponatami oraz niezwykle ciekawą i oryginalną oprawę architektoniczną. Należy jednak mieć świadomość, że to nie jest Luwr czy British Museum. Nie znajdziemy tu Mona Lisy, egipskich sarkofagów bądź chińskiej porcelany. Muzeum Powstania Warszawskiego – to nade wszystko hołd złożony powstańcom. To architektoniczny i plastyczny *Magnificat* ku czci tych, którzy własnym życiem zrealizowali wezwanie „Roty" – „twierdzą ich będzie każdy próg". Dlatego, gdy tu wchodzisz, zdejmij czapkę i pochyl się. Nawet jeśli jesteś profesorem historii i jako naukowiec nie zgadzasz się z celowością powstania, oddaj cześć mogile. Podobnie nasi przodkowie klęczeli przy brzozowym krzyżu, który sterczał gdzieś tam w szczerym polu – jak śpiewał Krzysztof Klenczon. W historii naszego narodu często było tak, że kiedy dziadek zginął w powstaniu styczniowym, wnuk był później legionistą. Kiedy dziadek poległ w powstaniu warszawskim, wnuk upomniał się o wolną Polskę w Poznaniu 1956 r., na wybrzeżu w 1970 r. czy w roku 1980. Pani Maria Chojecka-Stypułkowska była żołnierzem Armii Krajowej. Brała udział w zamachu na Franza Kutscherę 1 II 1944 r. Jej syn Mirosław Chojecki w latach 80. był szefem podziemnej oficyny wydawniczej NOWA. Oto jak zmaterializowały się słowa Mickiewicza – „walka o wolność gdy raz się zaczyna z ojca krwią spada dziedzictwem na syna".

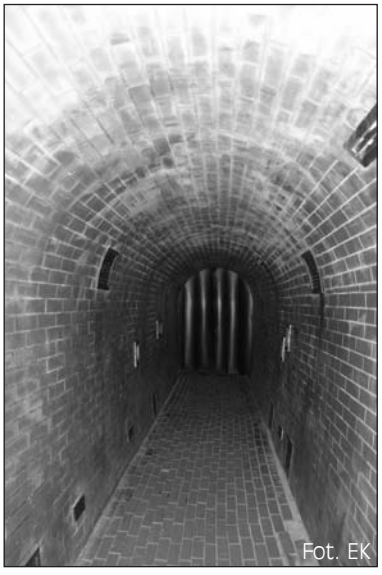


Na tej ekspozycji odtwarzane są wspomnienia powstańców

Muzeum Powstania Warszawskiego nie jest bezkrytyczną apoteozą tego wydarzenia historycznego. Ukazywane są tu bowiem wszystkie jego aspekty. Z jednej strony heroizm i patriotyzm, z drugiej strony zagłada miasta i 200 tys. ofiar. W pracy przewodnika spotykam się z różnymi opiniami. Są one bardzo cenne, pozwalają na pewne zdystansowanie się do omawianego problemu. W takich sytuacjach zawsze stosuję rzymską zasadę *audiatur et altera pars* (wysłuchaj drugiej strony). Czasami ktoś spyta wprost: zginęło 200 tys. ludzi, jak uzasadnić ich śmierć w kategoriach historiozoficznych? Odpowiedź bywa wtedy bardzo trudna... Jednak historii naszego narodu nie sposób ocenić i poznawać tylko przez pryzmat „szkiełka i oka". Skrupulatne wyliczenia matematyczne wszystkiego nam nie wytłumaczą. Spójrzmy szerzej. Inne powstania też zakończyły się klęskami. Konfederacja barska (1768–1772) zakończyła się pierwszym rozbiorem. Insurekcja kościuszkowska (1794) doprowadziła do trzeciego rozbioru. Powstanie listopadowe (1830–1831) ograniczyło autonomię Królestwa Kongresowego. Powstanie styczniowe (1863) było szaleństwem. A jakież szanse miała kompania kadrowa, która 6 sierpnia 1914 r. wyszła z podkrakowskich Oleandrów? Czy warto było stawiać opór we wrześniu 1939 r.? Może trzeba było oddać „korytarz",

Gdańsk i pójść drogą Emila Háchy prezydenta Czechosłowacji, drogą bolesnych ustępstw i zgniłych kompromisów? My poszliśmy jednak innym szlakiem. Ten szlak naszpikowany jest milionami mogił i krzyży. Jako chrześcijanie wierzymy, że krzyż to zwycięstwo, nie klęska.

Na temat powstania warszawskiego napisano dziesiątki tysięcy stron. W Bibliotece Narodowej pod tym hasłem znajdziemy ponad 1500 pozycji książkowych. Na łamach tego artykułu nie będę opisywał i analizował poszczególnych aspektów. Pragnę jednak wyraźnie stwierdzić, że zdecydowana większość naszych gości, bez względu na wiek, wykształcenie i poglądy polityczne jest zgodna co do jednego: w historii powszechnej mało jest przykładów tak bezinteresownego poświęcenia dla idei, dla wartości wyższych. Jakże zrealizowano to, czego uczono w każdej przedwojennej szkole – *dulce et decorum est pro patria mori* (słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę). Dyskusja o sensie powstania trwa i będzie trwała jeszcze dziesiątki lat. Kiedy historycy sprzeczają się ze sobą, jest to symptom zdrowej, pluralistycznej debaty. Tak wykuwa się prawda. Konfrontacja tezy z antytezą daje syntezę – jak mówił Hegel. Chodząc korytarzami Muzeum Powstania Warszawskiego, najpierw oddajmy hołd powstańcom, dopiero później rzucajmy się w wir dysput politologicznych i historiozoficznych. Pamiętajmy też, że czasami na nic się zda mędrca „szkiełko i oko". „Miej serce i patrzaj w serce". 1 VIII 1944 r. rozkazodawcami byli nie tylko oficerowie AK, ale też setki tysięcy polskich serc.



Ekspozycja kanału

Rok 1944 zapowiadał przełomowe zmiany. Niepokonane dotąd wojska niemieckie otrzymały dwa potężne ciosy na wschodzie. Bitwa pod Stalingradem (wrzesień 1942 – styczeń 1943) i bitwa na łuku kurskim (lipiec 1943 r.) miały decydujący wpływ na dalszy przebieg wojny. Po tych klęskach Wehrmacht nie podniósł się aż do upadku Berlina. Armia Czerwona przeszła do generalnej ofensywy na zachód. To oznaczało, że terytorium Rzeczypospolitej będzie wyzwalane od wschodu. Nie ziściły się przypuszczenia, że alianci wylądują na Bałkanach i ruszą na północ, odcinając Sowietom drogę do Polski. *Wpieriod na zapad* oznaczało dla Rzeczypospolitej bardzo przykry los. Pamiętano jeszcze te wojska z 1920 roku, z 17 IX 1939 r. Teraz przychodzili w glorii wyzwolicieli. Nieliczni w to uwierzyli. Odpowiedzią Polaków na tę nową sytuację geopolityczną była zainicjowana już 4 I 1944 r. wzmożona akcja sabotażowo-dywersyjna o kryptonimie „Burza". Należało zaświadczyć przed całym światem, że Polacy walczą, że nie przespali dnia wyzwolenia, że nie stoją z bronią u nogi, jak twierdziła komunistyczna propaganda. W pewnym sensie powstanie warszawskie stanowiło część „Burzy". Gen. Tadeusz „Bór" Komorowski, wydając rozkaz o rozpoczęciu walk w Warszawie, powiedział – „rozszerzam Burzę na Warszawę". Cały ten wysiłek zbrojny służył jednemu: poświadczyć żądania polityczne i terytorialne czynem zbrojnym. Będą cię szanować, jeśli pokażesz siłę. I my tę siłę pokazaliśmy – od kampanii wrześniowej poprzez udział w obronie Francji 1940 r., Bitwę o Anglię, Narvik, Tobruk, Monte Cassino, Falaise, Chambois, Lenino, Burzę, Powstanie Warszawskie. Słusznie uważano, że nasi sojusznicy wezmą to pod uwagę, gdy decydować będą o kształcie powojennej Europy. Skoro Polacy z taką determinacją walczą o swoją niepodległość, to nie można ich skrzywdzić. Podobnie było po pierwszej wojnie światowej. Kiedy podczas konferencji w Paryżu w 1919 r. Roman Dmowski mówił o prawach Polski do Śląska, to tam walczono już w powstaniu. Gdy mówił o polskim Lwowie, mógł te żądania poprzeć ofiarnością Orląt. Gdy domagał się Wilna, mógł przypomnieć, że miasto było wyzwolone przez Polaków w kwietniu 1919 r. Myślano, że podobnie będzie w czasie II wojny światowej. Polska będzie miała prawo żądać niepodległości, bo przelewała krew „za wolność waszą i naszą". Największe znaczenie miał zryw powszechny w stolicy. Gen. Leopold Okulicki powiedział nawet – „ofiara złożona z Warszawy poruszy sumieniem świata". Niestety „koncert mocarstw" z czasów II wojny światowej był dla nas żałobną rapsodią...

Decyzję o rozpoczęciu powstania podjął gen. Tadeusz „Bór" Komorowski jako komendant główny Armii Krajowej za akceptacją Jana Stanisława Jankowskiego – delegata Rządu na Kraj. Miało to miejsce 31 VII 1944 r. na ul. Pańskiej 67. Rozkaz podpisał płk Antoni Chruściel „Monter" – jako dowódca okręgu warszawskiego AK

na ul. Filtrowej 68. Sytuacja wydawała się nagląca. Słyszano kanonadę Armii Czerwonej. W interesie Sowietów było przecież jak najszybsze zajęcie Warszawy, by kontynuować ofensywę na Berlin. 20 VII 1944 r. w Wilczym Szańcu miał miejsce zamach na Hitlera. Radiostacja Kościuszko z Moskwy nawoływała, że nadeszła godzina walki. Samozwańczy gen. Julian Skokowski rozgłaszał kłamliwie, że dowództwo AK uciekło ze stolicy i on przejmuje władzę w Warszawie jako dowódca Polskiej Armii Ludowej. 27 VII gubernator dystryktu warszawskiego Ludwik Fischer wydał rozporządzenie o stawiennictwie 100 tys. ludzi do prac fortyfikacyjnych. Należało reagować. Poza tym pamiętajmy o niezwykle ważnym czynniku psychologicznym. Setki tysięcy warszawiaków przez pięć lat patrzyło na okrucieństwa okupacji. Na Pawiak, Aleje Szucha, egzekucje uliczne, łapanki, śmierć getta. W lipcu 1944 r. tysiące żołnierzy niemieckich uciekało na zachód. Czy umęczeni mieszkańcy Warszawy mieli się temu bezczynnie przyglądać? Powiedzieć: „do widzenia?" Żołnierze Armii Krajowej szkoleni do tego najważniejszego czynu zbrojnego, czyli powstania, mieli rozejść się do domów? Czekać aż nad ranem zapuka do drzwi enkawudzista – posłaniec śmierci? Dowództwo zdawało sobie sprawę z nastrojów wśród żołnierzy i ludności cywilnej. Na pewno przeżywano rozterki. Świadczą o tym zażarte spory w Komendzie Głównej AK, jakie miały miejsce 31 VII 1944 r. na Pańskiej 67. Podobne dylematy miał Romuald Traugutt. Był on raczej zwolennikiem wysiłków pozytywistycznych, a nie zrywów romantycznych. Jednak kiedy zaszła taka potrzeba, stanął na czele powstania styczniowego jako jego dyktator. Dzieje powszechne dowodzą, że czasami powstania rozpoczyna się nie po to, by wygrać, ale po to, by dać świadectwo. Wypełnić obowiązek, od którego nie można było zdezerterować. Jeżeli eksponuje się w dyskusji martyrologię warszawiaków w czasie 63 powstańczych dni, to winić za to należy barbarzyńców niemieckich, którym nie wystarczyło zwycięstwo militarne, ale dodatkowo, bez żadnego racjonalnego celu wojskowego, wymordowali 180 tys. ludzi i zrównali miasto z ziemią. Winić należy zdradzieckich aliantów, którzy obojętnie patrzyli na zagładę swojego najwierniejszego sojusznika – by posłużyć się słowami profesora Normana Davisa. Winić należy cynizm Stalina, który celowo wstrzymał ofensywę, dzięki czemu upiekł na jednym ogniu dwie pieczenie: niemieckimi rękoma pozbył się tysięcy potencjalnych powojennych antykomunistów oraz pokazał światu, że przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego nie są zdolni do przejęcia władzy. Nie miejmy pretensji do żołnierzy AK i ludności cywilnej o to, że domagali się kary za zbrodnie, że nie godzili się na to, by gestapowca zamienił enkawudzista. Jakże trudno być chłodnym realistą między Niemcami a Rosją. Jakże trudno podejmować racjonalne decyzje, gdy nie zagoiły się jeszcze rany Pawiaka, a już czekają tiuremne mury Archipelagu Gułag. W takiej sytuacji znalazła się Warszawa 1 VIII 1944 r.

Krytycy powstania warszawskiego jako argumenty podają najczęściej to, że był to kolejny zryw romantyczny, w czasie którego „poszli nasi w bój bez broni". Ponadto wysuwa się brak przygotowania dyplomatycznego, zwłaszcza w kontekście wcześniejszego ułożenia się z Sowietami. Historycy podkreślają też, że decyzja o wybuchu powstania została podjęta przez niewłaściwe organy. Była to wyłączna kompetencja prezydenta Władysława Raczkiewicza, premiera Stanisława Mikołajczyka i naczelnego wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Z drugiej strony kontrargumenty są następujące: Warszawa i tak byłaby zniszczona przed wycofaniem się Niemców, podobnie jak Białystok. Bezpieka sowiecka i polska uwięziłyby większość aktywnych działaczy Polskiego Państwa Podziemnego i żołnierzy Armii Krajowej oraz Narodowych Sił Zbrojnych. Prof. Paweł Wieczorkiewicz w swej „Historii Politycznej Polski 1935–1945" pisał, iż Stalin rozważał utworzenie 17. republiki, ale opór Polaków zaobserwowany w czasie powstania odwiódł go od tej koncepcji. Gdzie jest prawda? Nocne rodaków rozmowy będą długie i zażarte. Muzeum jest stroną w tej dyskusji. Nie uzurpuje sobie prawa czynnika rozstrzygającego.

Muzeum Powstania Warszawskiego to miejsce, w którym oczy bardzo dużo zobaczą, uszy usłyszą, dłonie dotkną unikatowych eksponatów, a serce mocniej zabije. Wizyta w tym miejscu to nade wszystko uczta duchowa, ale też i ciału można odrobinę pofolgować. W muzealnej kawiarni można usiąść na chwilę i pijąc gorący napój, oddychać powietrzem przedwojennego warszawskiego salonu.

Muzeum Powstania Warszawskiego to miejsce, które mówi: wejdź tu, by poznać historię. Ale równocześnie uczy i zachęca: niech ta historia wpływa na twoje dziś i jutro. Nie chodzi o to, by żywić wieczną nienawiść do sprawców tych zbrodni. Nie chodzi o promowanie patriotyzmu, który krzyżami się znaczy. Po odejściu od mogiły powstańczej w życiu każdego Polaka powinno nastąpić głębokie zastanowienie się: co ja mogę dzi-

siaj dać narodowi i ojczyźnie? To patriotyzm pozytywistyczny. Nie otrzymuje się za niego orderów, nagród rzeczowych bądź tanich wczasów. Jest to patriotyzm szarego dnia, ale przecież od takich zwykłych, szarych dni zależy życie jednostek i narodów. To dobra nauka w szkole, uczciwe życie, kultura osobista, kultywowanie oraz pielęgnowanie tradycji religijnych i narodowych. Patriotyzm czasów pokoju – to jest nasz dzisiejszy Grunwald, nasze Westerplatte, nasze Powstanie. Siłę do tej pracy czerpmy również z krzyża powstańczego, który jest znakiem triumfu. W momentach słabości i wahań zawsze patrzmy na to wspaniałe pokolenie sierpnia 1944 r., które, jak chciał Norwid w „Mojej Piosnce"- „tak miało za tak, nie za nie bez światłocienia".

Muzeum Powstania Warszawskiego – to na mapie turystycznej stolicy przystanek obowiązkowy dla wszystkich tych, którzy mówią, że znak ich – Orzeł Biały. Historia podana jest tu w sposób bardzo nowoczesny, oryginalny i atrakcyjny z punktu widzenia oczekiwań widza XXI wieku. Tu nie usłyszysz ostrzeżeń: proszę odsunąć się za barierkę, nie dotykać, nie wolno. W tym miejscu historia nas przenika, czujemy ją ciałem i duszą. Jesteśmy nią przesiąknięci. Oprócz samej ekspozycji są też inne ciekawe propozycje, które sprawiają, że warto wpaść do starej elektrowni tramwajowej na Przyokopowej: cykliczne wykłady, promocje książek, latem imprezy i uroczystości plenerowe w Parku Wolności. Przechodniu nie zapomnij, aby tu przyjść. Chociaż raz. Pamiętaj: miasto, po którym dzisiaj chodzisz, jest święte. Jeżeli chcesz mu się pokłonić, Muzeum Powstania Warszawskiego jest najodpowiedniejszym do tego miejscem.

Muszę wozić się sama – rozmowa z Martą Klubowicz

25 stycznia br. gościliśmy w Klubie AON Martę Klubowicz – aktorkę teatralną i filmową. Marta Klubowicz jest absolwentką PWST we Wrocławiu (1985), w latach 1985–1992 była aktorką Teatru Powszechnego w Warszawie, od 1996 do 1998 r. Teatru Współczesnego we Wrocławiu, zaś od 2002 r. Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. J. Słowackiego w Koszalinie. Od kilku lat współpracuje z Teatrem Na Woli w Warszawie. Zadebiutowała w 1983 r. w filmie „Wakacje z Madonną", w 2002 r. otrzymała nagrodę im. Witolda Hulewicza za „stworzenie własnego teatru jednego aktora i odkrywanie poetów zapomnianych". Występowała w kilkudziesięciu filmach i serialach oraz w wielu spektaklach teatralnych (ostatnio w przedstawieniu „Kura na plecach" w Teatrze na Woli). Pisze felietony do czasopism, dużo tłumaczy z języka niemieckiego, pisze scenariusze. Podczas spotkania w Klubie AON opowiedziała nie tylko o trudach i radościach pracy w zawodzie aktora, ale również zaprezentowała swoją poezję wydaną w tomiku pt. „Wiersze niepozbierane".

Jak zaczęła się Pani przygoda z poezją?

Wiersze zaczęłam pisać na studiach. Mieszkałam wówczas z koleżanką, która była moją pierwszą czytelniczką. Zmuszałam ją wtedy do wysłuchiwania tego, co właśnie „spłodziłam" (śmiech).

Kiedy przychodzi wena twórcza?

Dla mnie to tajemniczy proces, którego istoty nie odkryłam do dziś. Nie ustalam sobie godzin, w których mam zamiar pisać. Po prostu w pewnych momentach, czasami najbardziej niespodziewanych, przychodzą mi do głowy myśli, pomysły, które zapisuję od razu, bądź czekam aż dojrzeją we mnie. Czasami nie zapisuję a one ulatują i nigdy nie udaje mi się ich uchwycić. Z każdym moim wierszem związana jest osobna historia, powód. A pisałam je w najróżniejszych okolicznościach i warunkach: w teatrze, w pociągu, w samochodzie, w łóżku przed zaśnięciem, nad ranem, we śnie…

Jak godzi Pani swoje dwie pasje, czyli aktorstwo oraz pisanie?

To się na szczęście nie kłóci, więc nie muszę tego godzić. W pewnym momencie zaczęło się to nawet łączyć, gdyż zaczęłam pisać scenariusze teatralne, których tworzywem była poezja, tłumaczyć sztuki teatralne z języka niemieckiego. Dzięki temu trzymam ster swojej drogi zawodowej. Mam możliwość zagrać w sztukach, które tłumaczyłam.

Łatwiej czy trudniej jest grać w sztuce, którą samemu się przetłumaczyło?

Raz tak, raz siak. Będąc tłumaczem, muszę bardzo wgłębić się w tekst. Chcąc nie chcąc, mam dokładne wyobrażenia na temat poszczególnych postaci. Cierpię, kiedy nie zgadzają się później z rzeczywistością, choć czasami rzeczywistość mile mnie zaskakuje. Tłumacz odzywa się we mnie również, kiedy koledzy przekręcają i ranią precyzyjnie przemyślany i sformułowany tekst. Nie mogę wytrzymać, żeby ich nie poprawiać. Niektórzy twierdzą, że to okropne (śmiech).



Fot. EK

Zaistniała Pani również na scenie niemieckiej. Gra w obcym języku na pewno wymaga dodatkowych przygotowań. Czy miała Pani jakieś trudności?

Oczywiście. Nie jestem dwujęzyczna od urodzenia. Obcy język trzeba oswoić – zacząć w nim myśleć. Najgorszy jest jednak strach przed pomyłką. W języku ojczystym znacznie łatwiej jest wybrnąć z błędu – coś zaimprowizować. Ale też mi się to kilka razy zdarzyło.

Gra Pani również w serialach telewizyjnych. Czy nie boi się Pani zaszufladkowania?

Niebezpieczeństwo zaszufladkowania dotyczy zwłaszcza młodych aktorów, którzy zaczynają pracę od serialu. Grają w nim przykładowo pięć lat i nie robią nic innego, bo grając główną rolę, nie mają na to czasu. Znam aktorów, którzy po roku grania w serialu zdecydowali się na heroiczny krok zrezygnowania ze stałej gaży na rzecz teatru.

W jakim serialu czuła się Pani najlepiej?

Najlepiej czuję w serialach krótkich, których teraz niestety już się nie kręci. A szkoda, ponieważ były to produkcje starannie przygotowywane. Mam nadzieję, że się do nich powróci.

Jak traktuje Pani pracę w serialach?

Najbardziej poważnie. Wszystko co robię traktuję poważnie i staram wykonywać jak najlepiej. Staram się grać postacie o różnych charakterach, za każdym razem używać innych środków, inaczej wyglądać, inaczej się zachowywać. Straciłabym do siebie szacunek, grając wszędzie to samo. Dziwię się, że niektórzy koledzy grają identyczne postacie w kilku serialach na raz. Czy się ludziom te seriale nie mylą? A jest mnóstwo znakomitych aktorów nierozpoznawalnych. Popularność przynosi telewizja. Kogo w telewizji nie widać, to tak jakby był przezroczysty, o czym w telewizji się nie mówi, to tak jakby nie istniało!

Występowała Pani na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie oraz Teatru Współczesnego we Wrocławiu. Jaki rodzaj pracy sprawia Pani większą przyjemność i satysfakcję, gra w filmie czy w teatrze?

Zależy, co się robi i z kim się pracuje. Każde uogólnienie jest infantylnym uproszczeniem typu: kogo bardziej kochasz tatusia czy mamusię? To są dwa odrębne zajęcia, w obrębie tej samej profesji. Dla mnie teatr jest miejscem, w którym się spełniam, i w którym wiele się nauczyłam, co mogłam potem wykorzystywać w filmie. W filmie nie ma czasu na naukę. Bardzo bym cierpiała, gdybym nie mogła grać w teatrze. Samo przebywanie na scenie, kontakt z publicznością, jest tym, co dodaje skrzydeł. Po zagranym spektaklu mam w sobie mnóstwo pozytywnej energii. Żałuję, że zlikwidowano Teatr Telewizji – taki, na którym się wychowałam. W dekoracjach postawionych w studio, umowny, z tekturowymi ścianami i trzęsącymi się drzwiami. To był prawdziwy teatr. To, co teraz od czasu do czasu oglądamy – to film. Nie wszystkich jest stać na bilet do teatru, a ten teatr umożliwiał widzom obcowanie z wysoką sztuką, bez potrzeby wychodzenia z domu. Pamiętam jak wszystkie sale prób na Woronicza były pełne a w studio stale coś się nagrywało. Może kiedyś to wróci.

Kto jest Pani mistrzem?

Fajnie jest mieć swojego mistrza, jednak nigdy takiego nie miałam. Żałuję. Miałam wspaniałych nauczy-


Fot. EK

cieli i reżyserów, z którymi pracowałam, jednak nikt nie wziął mnie na swojego czeladnika. Nie było mi to dane. Podczas pobytu w szkole teatralnej wydawało mi się, że go znalazłam. Niestety okazał się małym człowieczkiem. Wtedy szybko dojrzałam i przestałam szukać sobie mistrza. Niektórzy mają szczęście mieć opiekuna, który bierze ich pod swoje skrzydła, brać przykład z człowieka, od którego mogą jednocześnie uczyć się nie tylko wiedzy zawodowej, ale także życiowej mądrości. To wspaniałe. Ja się muszę „wozić sama".

W których rolach czuje się Pani najlepiej?

Kocham grać komedie, jednak na pewno moim żywiołem jest dramat. Nie mam zamiaru wybierać między jednym a drugim. Tym bardziej, że jedna sztuka może wzruszać do łez i do łez rozśmieszyć.

Pani ulubiony tekst?

Otóż właśnie: „Kura na plecach" Freda Apke. Bardzo śmieszna tragedia.

Rola najbliższa sercu?

Zazwyczaj najbliższe to te, które gra się aktualnie. Nie żyję przeszłością. Nie kolekcjonuję tekstów, wywiadów, nie przesiaduję nad albumami, nie rozwodzę się nad tym, co kiedyś zrobiłam. I niech mnie Bóg od tego uchroni...

O jakiej roli Pani marzy?

Bardzo bym chciała zagrać jeszcze raz Mefistotelesa w „Fauście". Nigdy nie zagrałam w Szekspirze. Koniecznie też muszę zagrać Martę w „Kto się boi Virgini Woolf".

Skąd się biorą pragnienia na takie role?

Czytam tekst i już wiem, jak to zagrać. Niezagrana jeszcze postać zaczyna we mnie żyć. Już widzę, jak to gram! Raz udało mi się zagrać w rosyjskim serialu, niestety niezauważonym i zniszczonym polskim dubbingiem, „Całe zdanie nieboszczyka" według Chmielewskiej – rolę Joanny, w której postać weszłam jak w ubranie. Po przeczytaniu książki od razu wiedziałam, że to rola dla mnie, i że są ukryte w mojej osobowości takie cechy, które wreszcie mogę pokazać.

Czy żałuje Pani, że odmówiła udziału w jakiejś produkcji?

Owszem. Wielokrotnie trzeba odmawiać. Z różnych względów: artystycznych, czasowych, kiedyś jeszcze politycznych, bo podjęło się inne zobowiązanie. Często popełniamy błędy i dokonujemy fałszywych wyborów. Często zdarzało mi się nie przyjąć propozycji ze względu na coś, co potem i tak nie doszło do skutku. To bywa bardzo bolesne. Ale były też takie rzeczy, z których się wycofałam, a potem cieszyłam się, że zrobiłam słusznie.

A jak pani ocenia krytykę w Polsce?

Moim zdaniem nasza krytyka przechodzi głęboki kryzys. Kryzys profesjonalizmu i uczciwości. Niejednokrotnie krytykami zostają ludzie przypadkowi, którym nie udało się zostać artystami. Zostają krytykami nie z miłości do sztuki, lecz z nienawiści i szukają tylko, komu tu dokopać. Czytałam miażdżące krytyki spektakli, które uważam za dobre i wartościowe i entuzjastyczne laurki dla nudnych, pustych knotów. Wydaje mi się, że potrafię odróżnić prawdę od kłamstwa, sztukę od szarlatanerii, aktorstwo od wygłupu. Wtedy myślę sobie, czy ja zwariowałam? Czy świat?

Rozmawiała Ewa Kostka



Tomik poezji Marty Klubowicz można nabyć w Klubie AON.

Spotkanie noworoczne Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa"

11 stycznia 2007 r. na zaproszenie przewodniczącej oraz członkiń Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" przybyli licznie goście.

Pani Nina Dziedzic powitała ks. proboszcza płk. mgr. Krzysztofa Wylężka, burmistrza dzielnicy Warszawa-Rembertów Mieczysława Golónkę, szefa Wydziału Społecznego mjr. Marka Szewczyka, kierownika Klubu AON mjr. Tomasza Cholewińskiego, prezes Koła nr 3 „Dęby" AK Elżbietę Suchecką, prezesa Koła nr 55 Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP przy AON Janusza Wiśniewskiego, prezesa Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Ryszarda Sobierajskiego, wraz z wiceprezesem związku Tadeuszem Siemaszko, przedstawicielkę Związków Zawodowych Pracowników Wojska przy AON Halinę Kopanię, kierowniczkę Kasyna AON Annę Rachoń, przewodniczącą pielęgniarek Barbarę Domańską, przewodniczącego Rady Osiedla Edwarda Czelenia, radnych: Ewę Rogoń, dr. Zbigniewa Magnuckiego, płk. Stanisława Kowalczuka, a także wszystkie członkinie i sympatyków stowarzyszenia.

Jako pierwszy głos zabrał ks. proboszcz płk Krzysztof Wylężek, który pobłogosławił zgromadzonych, a następnie złożył najserdeczniejsze życzenia na nowy rok. Do życzeń przyłączył się, oraz na ręce przewodniczącej stowarzyszenia złożył kwiaty, burmistrz dzielnicy Warszawa-Rembertów Mieczysław Golónka. Najserdeczniejsze życzenia i kwiaty w imieniu komendy AON przekazał również mjr Marek Szewczyk. Za zaproszenie podziękowali także: Halina Kopania oraz prezesi kół. Pani Elżbieta Suchecka, korzystając z okazji przebywania w tak znamienitym gronie, odczytała wiersz, autorstwa Ryszarda Sobierajskiego, napisany specjalnie na tę okoliczność.

W trakcie spotkania odbył się koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP, w którego wykonaniu goście usłyszeli kolędy: „Lelajże Jezuniu", „Wśród nocnej ciszy", „Cichą noc".

Pani Nina Dziedzic serdecznie podziękowała tak licznie zgromadzonym gościom za przybycie. Przekazała gorące życzenia oraz wyraziła nadzieję na spotkanie za rok.

Red.


Fot. EK

Dzień Kobiet

8 marca 2007 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyło się spotkanie Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa", zaorganizowane przez przewodniczącą panią Ninę Dziedzic.

W spotkaniu uczestniczyli: szef Wydziału Społecznego mjr Marek Szewczyk, kierownik Klubu AON mjr Tomasz Cholewiński, prezes Koła nr 3 „Dęby" AK Elżbieta Suchecka, prezesa Koła nr 55 Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy WP przy AON Janusz Wiśniewski, radni: Ewa Rogoń, Stanisław Kowalczuk oraz przewodniczący Rady Osiedla Edward Czeleń.


Fot. Klub AON

Panowie złożyli członkiniom Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" serdeczne życzenia oraz wręczyli wiązanki kwiatów.

Red.

Koncert Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA"

10 marca 2007 r. w Klubie AON odbył się koncert pt. *Kultura i dziedzictwo w nauczaniu jego świątobliwości Ojca Świętego Jana Pawła II. Tradycja zobowiązuje*, w wykonaniu Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „SONATA" im. Bogumiła Łepeckiego

Program artystyczno-edukacyjny realizowany przez orkiestrę, obejmujący siedem koncertów symfonicznych, służy odbudowie wartości patriotycznych określających tożsamość narodową poprzez wielkie dziedzictwo historii narodu polskiego, trwale wpisaną w historię Europy i świata, boleśnie przesiąkniętą krwią żołnierza polskiego walczącego nie tylko „za wolność naszą".

Jednocześnie przed każdym koncertem znakomitości profesorskie z Polskiej Akademii Nauk i polskich wyższych uczelni wygłaszają prelekcje z historii narodu polskiego, według nauk i wskazań Ojca Świętego Jana Pawła II Wielkiego, których kompendium opracował duszpasterz środowisk twórczych ks. dr Wiesław Niewęgłowski.

Warszawska Orkiestra Symfoniczna „SONATA" im. Bogumiła Łepeckiego zaprezentowała wielkie dzieła, przede wszystkim polskiej muzyki klasycznej, w tym niepodległościowo-patriotycznej, stworzone przez najwybitniejszych polskich kompozytorów, m.in. Poloneza A-dur – Fryderyka Chopina, *Wiązankę Pieśni Legionowych* (układ Piotr Perkowski, aranżacja Bogumił Łepecki), mazura z opery „Straszny Dwór" – Stanisława Moniuszki, etiudę b-moll Karola Szymanowskiego (transkrypcja na orkiestrę G. Fitelberga), uwerturę z op. „Lekka Kawaleria" Franza von Suppe'a.

Adresatem tego narodowo-społecznego programu, poza Akademią Obrony Narodowej, są społeczności innych wyższych uczelni wojskowych, centra i ośrodki szkolenia rodzajów sił zbrojnych RP, w szczególności żołnierze Wojska Polskiego, młodzież i wszyscy miłośnicy polskiej muzyki świadczącej o chwale polskiego oręża.

Informujemy, iż orkiestra nagrała płytę DVD pt. *Oratorium* Josepha Haydna „Siedem ostatnich słów Zbawiciela na Krzyżu", z nadzwyczajnego koncertu wydanego we współpracy z Telewizją Polską za zgodą Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski, w hołdzie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, jaki złożyła w dniu ceremonii żałobnej w Kościele Św. Anny w Warszawie 2 kwietnia o godz. 7 rano, na 2 godziny przed centralną ceremonią żałobną w Watykanie, jako jedyna orkiestra w Polsce w tym dniu.

Red.


Fot. Klub AON

Wycieczka do Zamku Królewskiego

23 stycznia 2007 r. Klub AON zorganizował dla studentów i pracowników AON wycieczkę do Zamku Królewskiego w Warszawie.

Zamek Królewskie w latach 1596–1795 był siedzibą władz I Rzeczypospolitej, był także rezydencją królewską oraz siedzibą Sejmu i Senatu. To właśnie na Zamku Królewskim Sejm Czteroletni uchwalił 3 maja 1791 roku konstytucję. W latach 1926–1939 zamek był siedzibą prezydenta II RP Ignacego Mościckiego. Jak podaje wikipedia, w swojej wielowiekowej historii był wielokrotnie dewastowany i ograbiany przez wojska brandenburskie, niemieckie i rosyjskie. We wrześniu 1939 r. spłonął po niemieckich bombardowaniach, a po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie rozpoczęła się planowa grabież dzieł sztuki z obiektu. Po zniszczeniach z okresu II wojny światowej zachowały się tylko piwnice, dolna partia Wieży Grodzkiej, elementy Biblioteki Królewskiej i Arkady Kubickiego. W 1971 r. zapadła decyzja o odbudowie zamku. Prace budowlane były sfinansowane całkowicie przez składki społeczne. Projekt odbudowy zakończono w 1988 r., przy dodatkowym wsparciu finansowym ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. Obecnie zamek pełni funkcję muzeum i podlega bezpośrednio Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Każdego roku zwiedza go ok. 500 000 ludzi.



Fot. EK

Grupka zwiedzających z AON miała możliwość odwiedzenia kapliczki, znajdującej się w zamku, w której przechowywane są insygnia królewskie Stanisława Augusta Poniatowskiego: Łańcuch Orderu Orła Białego, miecz ceremonialny Orderu św. Stanisława, berło z akwamarynu oraz urna z sercem Tadeusza Kościuszki.

Na zamku przechowywane są również insygnia władzy prezydenta RP: tłoki pieczętne prezydenta Rzeczypospolitej, chorągiew Rzeczypospolitej oraz dokumenty państwowe, które 22 grudnia 1990 roku Ryszard Kaczorowski przekazał Lechowi Wałęsie.

Red.

W Belwederze

13 lutego 2007 r. pracownicy i słuchacze AON wybrali się na wycieczkę do Belwederu, zorganizowaną przez Klub AON.

Gmach Belwederu mieści się na skraju Łazienek Królewskich przy ulicy Belwederskiej w Warszawie. Belweder powstał w połowie XVII w. na skarpie wiślanej, w miejscu, gdzie najprawdopodobniej znajdowała się rezydencja królowej Bony. Pierwszym właścicielem pałacu był kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac, który przebudował stary obiekt bądź wzniósł na jego miejscu nowy. Budowlę nazwano Belwederem, od włoskich słów *bel vedere*, co znaczy „piękny widok".


Fot. EK

Od 1764 r. był własnością ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, który włączył go do Łazienek – swojej letniej rezydencji, oraz założył w nim manufakturę produkującą tzw. belwederskie fajanse.

Po śmierci króla Belweder stał się własnością księcia Józefa Poniatowskiego, zaś w 1818 r. odkupił go rząd Królestwa Polskiego. W latach 1818–1830 był rezydencją naczelnego wodza wojsk polskich w Królestwie Polskim. Obecny kształt nadała mu w latach 1818–1822 gruntowna przebudowa wg projektu Jakuba Kubickiego. Wówczas urządzono na tyłach Belwederu krajobrazowy ogród.

Do wybuchu I wojny światowej Belweder i Łazienki pozostawały w gestii carów rosyjskich, zaś po wycofaniu się Rosjan z Warszawy, w latach 1914–1918 pałac pełnił funkcję siedziby niemieckiego generała-gubernatora Hansa von Beselera.

Po odzyskaniu niepodległości Belweder był siedzibą marszałka Józefa Piłsudskiego (1918–1922 i 1926–1935) i prezydentów RP. W okresie międzywojennym mieściło się w nim muzeum marszałka Józefa Piłsudskiego. Po II wojnie światowej był siedzibą najwyższych władz państwowych.

W okresie okupacji hitlerowskiej w Belwederze urzędował niemiecki generalny gubernator Hans Frank. Po upadku powstania warszawskiego Niemcy wycofujący się z Warszawy nie zdążyli wysadzić Belwederu w powietrze. Pałac stał się siedzibą Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej.

Od 1989 r. Belweder jest rezydencją prezydenta RP. W 1994 roku prezydent RP Lech Wałęsa podjął decyzję o przeniesieniu się do pałacu przy Krakowskim Przedmieściu.

Obecnie Belweder pozostaje własnością Kancelarii Prezydenta RP i jest używany do celów reprezentacyjnych dla zagranicznych gości Rzeczypospolitej. Ze względu na konotacje historyczne szczególnie chętnie wykorzystywany jest podczas uroczystości o charakterze wojskowym, np. podczas wręczania nominacji generalskich. Znajduje się w nim muzeum Józefa Piłsudskiego, w którym prezentowane są nie tylko ekspozycje poświęcone marszałkowi, ale również historii Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Red.

Źródło: http://bip.prezydent.pl.

Nasi zwycięzcy

30 stycznia 2007 r. na terenie Wojskowego Ośrodka Rekreacyjnego DGW odbyło się uroczyste wręczenie nagród zdobywcom czołowych lokat w Mistrzostwach Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych dla kadry zawodowej i pracowników wojska w 2006 r, organizowanych przez Klub Dowództwa Garnizonu Warszawa.

Łącznie w 15 konkurencjach uczestniczyło ponad 1300 zawodników, czyli 32 reprezentacje, m.in. instytucji MON, dowództw rodzajów sił zbrojnych, AON, WAT, jednostki Garnizonu Warszawa, Komendy Głównej Policji, LOK i inne.

Rozegrano zawody w następujących konkurencjach: piłka siatkowa – do i powyżej lat 40, slalom narciarski, tenis stołowy (indywidualnie i drużynowo), tenis ziemny (w 5 grupach wiekowych), pływanie (w 4 grupach wiekowych – indywidualnie i sztafeta), strzelanie z PW (indywidualnie i drużynowo), brydż sportowy, biegi na orientację (w 6 grupach wiekowych), szachy (indywidualnie i drużynowo), badminton (indywidualnie i drużynowo), halowy turniej piłki nożnej, turniej piłki nożnej 9-osobowej.

A oto zdobywcy czołowych lokat reprezentujący AON:

Tenis ziemny
zawodnicy do lat 30
I miejsce – Maciej Szymoński
III miejsce – Paweł Kamiński
zawodnicy powyżej lat 30
II miejsce – mjr Adam Matyja

Pływanie
zawodnicy do lat 30 (styl dowolny)
II miejsce – Marek Mróz
zawodnicy do lat 30 (styl klasyczny)
I miejsce – Marek Mróz
zawodnicy do lat 40 (styl dowolny)
I miejsce – kpt. Rafał Śmiałkowski
II miejsce – kpt. Mirosław Bembnowicz
zawodnicy do lat 40 (styl klasyczny)
III miejsce – kpt. Andrzej Pągowski
zawodnicy do lat 50 (styl dowolny)
II miejsce – ppłk Grzegorz Szylberg
zawodnicy do lat 50 (styl klasyczny)
II miejsce – ppłk Grzegorz Szylberg
zawodnicy powyżej lat 50 (styl dowolny)
I miejsce – ppłk Krzysztof Konieczny
III miejsce – Jan Pazik
zawodnicy powyżej lat 50 (styl klasyczny)
I miejsce – ppłk Krzysztof Konieczny
II miejsce – Jan Pazik

Sztafeta 5 x 50 m (open)
I miejsce – AON

Strzelanie
indywidualnie – tarcza TS – 4
III miejsce – st. chor. Robert Hoppe
drużynowo – tarcza 23 – P
II miejsce – AON

Brydż sportowy
II miejsce – AON

Biegi na orientację
kategoria M-50
I miejsce – Jerzy Parzewski

Badminton
zawodnicy do lat 30
I miejsce – Sylwia Steć-Libera
II miejsce – Agata Blusiewicz
zawodnicy do lat 40
II miejsce – Tadeusz Kupiecki
zawodnicy powyżej 50 lat
I miejsce – Krzysztof Konieczny
gra podwójna
I miejsce – Sylwia Steć-Libera, Tadeusz Kupiecki

Slalom narciarski
indywidualnie
II miejsce – Jan Pazik
drużynowo
III miejsce – AON

W punktacji generalnej Akademia Obrony Narodowej zajęła I miejsce.

Na II miejscu uplasował się Sztab Generalny WP, zaś III miejsce zajęła Jednostka Wojskowa 1560.

Zwycięzcy Mistrzostw Garnizonu w Sportach Powszechnych



Pamiątkowe zdjęcie naszych reprezentantów – zwycięzców. Puchary wręczał gen. bryg. pil. dr Zenon Smutniak



Puchar za 1 miejsce dla AON odebrał płk Wojciech Kamiński (pierwszy od lewej)



Puchar za 2 miejsce w rozgrywkach tenisa ziemnego odebrał mjr Adam Matyja (drugi od lewej)

Pod żaglami

Dwukrotny zwycięzca Pucharu Polski w klasie Omega Sport w cyklu regat o Puchar Polski Jachtów Kabinowych i klasy Omega, wielokrotnie nagradzany pucharami za wygrane regaty oraz czołowe lokaty w narciarstwie i pływaniu pan Jan Pazik, opowiedział o swoim zamiłowaniu do sportu.

Jak zaczęła się Pana przygoda ze sportem?

To było w latach sześćdziesiątych, kiedy to w szkole podstawowej wodna drużyna harcerska wywiesiła ogłoszenie, że przyjmuje zapisy na kurs żeglarski. Z trzydziestu ochotników po kursie teoretycznym w zimie i pracach bosmańskich wiosną, pozostałem tylko ja. W wakacje odbyłem kurs praktyczny na obozie w Giżycku i zdałem egzaminy. Wtedy okazało się, że pewnemu zawodnikowi klubu zabrakło załoganta na Mistrzostwa Polski. I tak oto udało mi się wziąć w nich udział. Dzięki zajęciu dobrego miejsca po powrocie do klubu otrzymałem własną łódkę i tak rozpoczęło się żeglowanie regatowe, które z małymi przerwami trwa do dziś. Moje zamiłowanie do sportu było tak duże, że kolejnym krokiem było ukończenie AWF-u. Zrobiłem specjalizację trenerską z żeglarstwa oraz instruktorską z narciarstwa i ratownictwa wodnego. Zimą jeździłem na nartach, latem żeglowałem. W 1972 roku przestałem żeglować wyczynowo, a zająłem się szkoleniem. W lecie czas spędzałem na obozach organizowanych przez Dowództwo Garnizonu Warszawskiego w Orzyszu. Trwało to kilkanaście lat. Pełniłem tam wszystkie funkcje – od instruktora, ratownika, kierownika wyszkolenia żeglarskiego aż po komendanta. Obozy zlikwidowano, kiedy ja już pracowałem w Akademii. Reprezentowałem naszą uczelnię na wielu regatach. W 2002 roku AON zakupiła dwie łódki nadające się do żeglarstwa wyczynowego. Spróbowałem startu w regatach ogólnopolskich i okazało się, że jest szansa na dobre lokaty. Za zgodą władz Akademii zaczęliśmy systematycznie startować w cyklu regat Pucharu Polski Jachtów Kabinowych i klasy Omega. Głównymi członkami załogi byli wówczas kpt. Krzysztof Gogacz oraz płk rez. Jerzy Arabski. Ostatni sezon żeglowali ze mną w załodze studenci AON – por. Ireneusz Wojtowicz oraz ppor. Andrzej Nowakowski. Większość regat refundowała nam AON, a resztę, nie chcąc tracić punktów, opłacaliśmy z własnych funduszy. Uczestnictwo w zawo-

dach jest uciążliwe, gdyż cykl regat rozpoczyna się w maju, a kończy w październiku, mimo to sprawia nam to dużą satysfakcję.

Ile czasu poświęca Pan na treningi?

Nie ma czasu na treningi. Niekiedy trenujemy trochę, dzień wcześniej, a czasami wpadamy na regaty w ostatniej chwili i treningiem jest pierwszy wyścig, bo nie wiemy, jak łódka jest ustawiona.

W ilu regatach brał Pan udział i ile sukcesów ma na koncie Pana załoga?

Regat w sezonie jest około 20. W Pucharze Polski, żeby liczyć na wygraną, trzeba wystartować w minimum kilkunastu. Braliśmy też udział w Regatach Oficerskich w Węgorzewie, Mistrzostwach Szkolnictwa Wojskowego oraz w regatach o Puchar Komendanta WAT i wielu innych. Na wszystkich zawodach, reprezentując Akademię, walczymy o czołowe lokaty. Nasza załoga jest już znana z profesjonalizmu. Z reguły odbieramy puchary za 1 i 2 miejsce. W sumie zgromadziliśmy kilkadziesiąt pucharów. W tym sezonie wygraliśmy Puchar Premiera, Puchar Szefa SG WP, Puchar Szkolnictwa Wojskowego, Puchar Marszałka Woj. Mazowieckiego, Puchar Jacht Klubu Polskiego, Puchar Targów Żeglarskich i Puchar Otwartego Mistrzostwa Warszawy, co zaowocowało zdobyciem Pucharu Polski. Trzy razy zdobyliśmy 2 miejsce oraz raz 5 miejsce na długodystansowych Mistrzostwach Polski.



Jan Pazik prezetuje zdobyte puchary

Nasza załoga może poszczycić się wieloma sukcesami, kilkakrotnie zdobywając m.in. tak ważne trofea, jak: Puchar Szefa SG WP, Puchar Premiera RP, Puchar Komendanta WAT oraz wygrywając Mistrzostwa Warszawy. Za największe osiągnięcie uważam dwukrotne zdobycie Pucharu Polski w klasie Omega Sport w cyklu regat PPJK. Mam nadzieję, że władze uczelni umożliwią nam dalsze uczestnictwo w regatach, co może zaowocować zdobyciem przez załogę AON po raz trzeci z rzędu Pucharu Polski w klasie Omega.



Wspomniał Pan, że poza żeglowaniem jest Pan również instruktorem narciarstwa i ratownictwa wodnego. Czy nadal zajmuje się Pan szkoleniem?

Owszem. Na terenie AON szkolę ratowników wodnych. Co roku prowadzone są kursy. Jeżeli zaś chodzi o narciarstwo, to jeżdżę do Włoch i Francji z 20-, 30-osobowymi grupami, które szkolę. Tak się zdarzyło, że w tym roku w Mistrzostwach Garnizonu wprowadzono jazdę na nartach. Mogłem zatem wywalczyć dla AON 2 miejsce w slalomie narciarskim.

A jakie ma Pan plany na przyszłość?

Oprócz wykonywania najważniejszych należących do mnie czynności służbowych, czyli przygotowania i uczestnictwa w Mistrzostwach Wojska Polskiego oraz Mistrzostwach Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych oraz przygotowania reprezentacji uczelni do startu w tych zawodach (z nadzieją, że Akademia wygra je po raz trzeci z rzędu), chciałbym za zgodą komendy AON nadal reprezentować naszą uczelnię w żeglarstwie, zdobyć dla niej po raz trzeci Puchar Polski w klasie Omega oraz żeglarskie Grand Prix Warszawy. Ponadto moim marzeniem jest zorganizowanie sekcji żeglarskiej, we współpracy z Dowództwem Garnizonu Warszawa, które dysponuje większą ilością sprzętu.

Rozmawiała Ewa Kostka

Brak czasu na sport? To tylko wymówka

O swoich osiągnięciach sportowych opowiedział nam również reprezentant AON w takich konkurencjach, jak: pływanie, badminton czy piłka siatkowa, ppłk Krzysztof Konieczny z Wydziału Wojsk Lądowych.

Kto zaszczepił w Panu zainteresowanie do sportu?

Ruch sprawia mi dużą przyjemność, dlatego nikt nigdy nie musiał mnie zmuszać do uprawiania sportu. Dobry przykład dały mi moje siostry, które były mistrzyniami Polski w pływaniu.

Jakie dyscypliny sportu Pan uprawia?

Przede wszystkim pływanie – wszystkie style indywidualnie i sztafeta, do tego badminton, siatkówka, zaś bieganie traktuję jako dobry sport na wakacje.

Skąd bierze Pan czas na uprawianie tylu rodzajów sportów?

Realizuję uchwałę ministra obrony narodowej, zgodnie z którą 4 godziny tygodniowo należy przeznaczyć na uprawianie sportu. Nie trzeba mnie jednak do tego namawiać, sprawia mi to przyjemność. Jeżeli ktoś mówi, że nie ma czasu na ruch, to uważam, iż jest to tylko wymówka. Cieszę się, że mamy warunki do tego, aby codziennie pływać i korzystać z innych obiektów sportowych, które udostępnione są przez uczelnię. Wielu z nas biega dodatkowo po południu.

Jaki rodzaj sportu daje Panu szczególną satysfakcję?

Ten, w którym odnoszę wymierne sukcesy, a więc pływanie. W nim najlepiej się sprawdzam.



Ppłk Krzysztof Konieczny (w środku) odebrał nagrodę za 1 miejsce w zawodach pływackich oraz rozgrywkach badmintona

Pana największy sukces i największa porażka?

Największy sukces – to pierwsze miejsca w pływaniu i badmintonie w rozgrywkach ubiegłorocznych Mistrzostw Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych. Moją porażką był zaliczony falstart dwa lata temu podczas zawodów pływackich.

Z pewnością cieszą Pana tak dobre wyniki?

Owszem. Odkąd pracuję w AON, systematycznie startuję w różnych zawodach, zwłaszcza w ramach Mistrzostw Garnizonu Warszawa. Szkoda tylko, że sukcesy odnotowywane są jedynie w rozkazach, a nie bardziej upubliczniane, co może zachęciłoby kadrę do uprawiania sportu i uczestnictwa w zawodach.

Rozmawiała Ewa Kostka

Ruch to zdrowie

Pierwszym i drugim miejscem w badmintonie mogą się poszczycić pracownice gabinetów odnowy biologicznej Akademickiego Ośrodka Sportowego panie Sylwia Steć-Libera i Agata Blusiewicz, które opowiedziały nam o tym, jak wyglądały ich przygotowania do rozgrywek w Mistrzostwach Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych.

Zajęły Panie czołowe miejsca w rozgrywkach Mistrzostw Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych w badmintonie. Skąd się wzięło zainteresowanie właśnie tym sportem?

Zaczęło się banalnie. Wiedziałyśmy o odbywających się na terenie Akademii treningach, a sam sport wydawał się łatwy, prosty i przyjemny. Taka halowa odmiana kometki. Ponieważ nic nie stało na przeszkodzie, posta-


Fot. EK

Na zdjęciu od lewej: Sylwia Steć-Libera i Agata Blusiewicz

nowiłyśmy spróbować. Dopiero gdy zaczęłyśmy grać, okazało się, jak niedoceniona została przez nas ta dyscyplina. Z łatwo, prosto i przyjemnie zostało samo przyjemnie. Gra bowiem wymaga dużej zwinności, szybkości, wytrzymałości i precyzji, a przede wszystkim techniki. Zarazem jest bardzo emocjonująca. Do tego stopnia absorbuje uwagę gracza, iż nie myśli się o zmęczeniu, tylko o toczącej się rozgrywce. To wszystko powoduje, że bardzo łatwo jest złapać badmintonowego bakcyla. Musimy też przyznać, że dużo zawdzięczamy naszym bardziej doświadczonym kolegom, którzy z nami grają, uczą nas i podnoszą na duchu.

Ile czasu poświęcają Panie na treningi?

Trudno tu mówić o treningu. Nasze spotkania na hali mają formę gry towarzyskiej, podczas której szkolimy swoje umiejętności. Oczywiście cały czas mówimy o poziomie amatorskim. Grze poświęcamy po około 2 godz. dwa razy w tygodniu. Bardzo chętnie trenowałybyśmy częściej, ale z różnych powodów nie jest to możliwe.

Co pozwala utrzymać ciało w dobrej formie? Może jakaś specjalna dieta, oprócz ćwiczeń?

Przede wszystkim szeroko rozumiana aktywność fizyczna. W naszym przypadku należałoby dodać, iż rodzaj wykonywanej przez nas pracy wymaga sporego wydatku energetycznego. Przy takiej ilości ruchu, jaką mamy, nie trzeba stosować jakiejś szczególnej diety. Oczywiście staramy się stosować zasady zdrowego żywienia i higienicznego trybu życia, choć czasem można sobie pozwolić na „małą przyjemność".

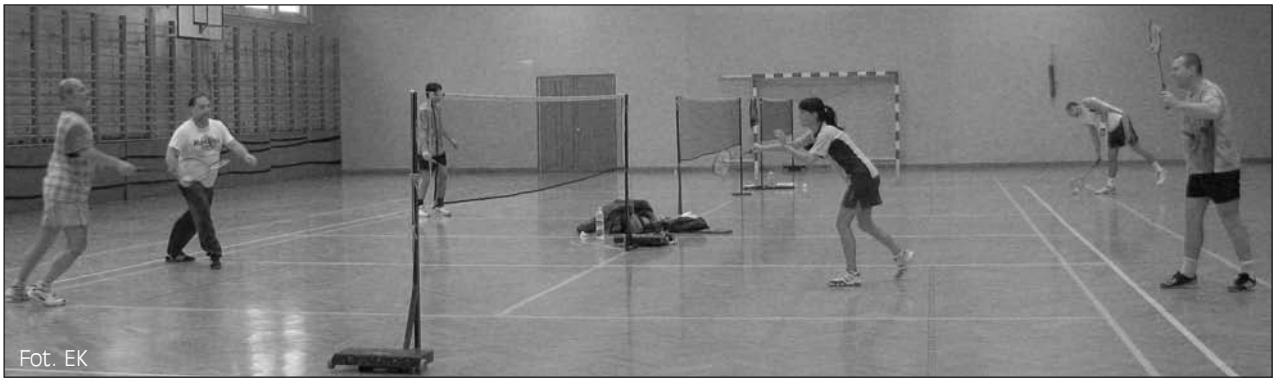
W ilu zawodach brały Panie udział i z jakim rezultatem?

Tak naprawdę dopiero zaczynamy brać udział w różnego rodzaju zawodach, więc trudno jest nam poszczycić się innymi szczególnymi osiągnięciami. Mamy nadzieję, że wszystko jeszcze przed nami.

Jakie mają Panie zainteresowania poza grą w badmintona? Może uprawiają Panie jakieś inne dyscypliny sportu?

Głównie sport, ale w formie rekreacyjnej. W miarę warunków i możliwości pływamy, biegamy, jeździmy na rowerach, uprawiamy sporty sezonowe. Nieobce są nam również zajęcia typowe dla kobiet, np. aerobik. Oczywiście wszystko z umiarem i nie jednocześnie.

Rozmawiała Ewa Kostka


Fot. EK

Akademickie Sekcje Sportowe

Sekcja badmintona


Fot. EK

Na zdjęciu od lewej: Tadeusz Kupiecki z Sylwią Steć-Liberą

Pan **Tadeusz Kupiecki** – kierownik sekcji badmintona oraz zwycięzca w rozgrywkach badmintona w ramach Mistrzostw Garnizonu Warszawa w Sportach Powszechnych gorąco zachęca pracowników AON do uprawiania sportu i korzystania z obiektu AOS oraz porad wykwalifikowanej kadry Akademickiego Ośrodka Sportowego. Z zadowoleniem stwierdził, iż w sekcji badmintona uczestniczy aż 20 osób. Dwa razy w tygodniu uczą się techniki gry i na efekty treningów z pewnością nie będziemy musieli długo czekać.

Jest bardzo zadowolony z postępów swoich podopiecznych. Najlepszym dowodem są wysokie lokaty zajęte podczas Mistrzostw Garnizonu Warszawa przez Sylwię Steć-Liberę i Agatę Blusiewicz. Powiedział, iż *tak wysokie wyniki Panie zawdzięczają systematycznym treningom, na które poświęcały każdy wolny czas.*

Sekcja piłki siatkowej





Opiekunem sekcji piłki siatkowej jest mjr **Adam Matyja**. Również ta sekcja cieszy się dużym zainteresowaniem wśród studentów. Obecnie odbywają się Akademickie Mistrzostwa Warszawy. Są to rozgrywki w różnych dyscyplinach, m.in. w piłce siatkowej.

– Pierwszy raz zgłosiliśmy się do rozgrywek, w których występują wszystkie uczelnie warszawskie i woj. mazowieckiego, o tytuł najlepszej uczelni w danej dyscyplinie sportu. W siatkówce, ponieważ startujemy po raz pierwszy, zgłoszono nas do drugiej ligi. Po rozegraniu 9 meczów zajęliśmy 2 miejsce w lidze. Wygraliśmy osiem z dziewięciu meczów. Uważam to za duży sukces. W drużynie grają studenci cywilni, wojskowi i kadra AON. Około 14 osób systematycznie dwa razy w tygodniu uczestniczy w treningach. Poprzez te rozgrywki przygotowywaliśmy się do Mistrzostw Wojska Polskiego, które odbyły się 19–23 marca w Poznaniu i na których poprawiliśmy zeszłoroczną ósmą lokatę, zajmując siódme miejsce. W nich jednak mogli wziąć udział tylko żołnierze zawodowi. Naszym celem jest również wygrana w Mistrzostwach Garnizonu Warszawa, gdyż w zeszłym roku zajęliśmy drugie miejsce – mówi mjr Adam Matyja.

Sekcja biegowa

W ślad za sekcją badmintona i piłki siatkowej powstała w Akademii sekcja biegowa.

Pierwsi członkowie sekcji: ppłk **Eugeniusz Malicki**, ppłk **Norbert Prusiński**, mjr **Zenon Ciemski**, mjr **Krzysztof Krakowski**, ppłk **Grzegorz Rosłan** i ppłk **Marek Strzoda** chcą zebrać wszystkich biegaczy chcących reprezentować AON: kadrę zawodową, pracowników AON, studentów, byłych pracowników oraz ich rodziny.

O swojej pasji do biegania oraz planach związanych z funkcjonowaniem sekcji biegowej opowiedział nam ppłk Norbert Prusiński.

Skąd się wzięło zamiłowanie właśnie do biegania?

Odkąd pamiętam, lubiłem uprawiać sport. Grałem w koszykówkę, piłkę nożną, w szkole oficerskiej biegałem na wojskowym torze przeszkód (OSF), a poza tym kiedyś marzyłem, aby zostać nauczycielem wychowania fizycznego.

Czym jest dla Pana bieganie?

Bieganie to moja pasja, sposób na zdrowie, kontakt z naturą, to możliwość poznania nowych ludzi, a także motywacja do zdrowej rywalizacji z przyjaciółmi. Bieganie nie wymaga specjalnych przygotowań, sport ten można uprawiać w każdych warunkach przy minimalnych nakładach finansowych. Jest to świetny sposób na spędzenie wolnego czasu, a przy okazji doskonale wpływa na sylwetkę.

Na jakich dystansach Pan biega?

Przebiegłem 12 maratonów (42,195 km), 9 półmaratonów (21,097 km) oraz ponad 60 biegów na dystansach: 6, 10 i 15 kilometrów.

Pana najlepszy wynik?

Mój rekord życiowy z maratonu we Wrocławiu w 2004 roku to 2 godziny 54 minuty i 22 sekundy, co daje średnią 4 minuty i 8 sekund na kilometr, zaś w półmaratonie z 2007 roku w Wiązownej to godzina 21 minut i 28 sekund (3:52 min/km).

Jak dba Pan o utrzymanie kondycji fizycznej? Jak często Pan trenuje?



Na zdjęciu od lewej: ppłk Norbert Prusiński oraz mjr Zenon Ciemski



Podczas maratonu warszawskiego

Trenuję 5–6 razy w tygodniu. Zimą wykonuję treningi długie, gdyż jest to okres przygotowawczy do sezonu startowego, zaś na wiosnę biegam już zdecydowanie krócej, ze względu na zmęczenie po udziale w organizowanych prawie co tydzień zawodach. Średnio pokonuję dystans 70–80 km tygodniowo, miesięcznie ponad 300 km. Najczęściej biegam w okolicach miejsca zamieszkania, a 2 razy w tygodniu w ramach zajęć z WF – z kolegami na terenie Akademii lub na stadionie.

Razem z kolegami założył Pan sekcję biegową AON. Jakie cele sobie Panowie postawili na początek funkcjonowania sekcji?

Naszym celem jest m.in. propagowanie kultury fizycznej i zdrowego stylu życia, integracja środowisk sportowych, akademickich i lokalnych, reprezentowanie AON w zawodach biegowych, promowanie AON na forum publicznym. Zamierzamy stworzyć wewnętrzny regulamin działania sekcji, kalendarz startów, podstronę internetową na stronie akademickiej poświęconą sekcji, organizować wspólne treningi biegowe.

Na co Panowie liczą ze strony Akademii?

Nie ukrywamy, iż oczekujemy wsparcia AON w propagowaniu biegania, m.in. dzięki komunikatom, plakatom, ulotkom. Byłoby miło, gdyby biegacze zostali wyposażeni w sprzęt sportowy z logo AON, byłaby możliwość korzystania z odnowy biologicznej, a w dalszej perspektywie, w miarę możliwości, moglibyśmy liczyć na zwrot kosztów startowych w zawodach.

Jakie są pierwsze pomysły i propozycje?

Chcielibyśmy zorganizować bieg otwarty o Puchar Komendanta AON z okazji święta AON na dystansie 5 lub 10 km na terenach Akademii, który byłby okazją do promowania naszej uczelni.

Rozmawiała Ewa Kostka

Halowy Turniej Piłki Nożnej

W dniach 15–16.01.2007 r. Zakład Wychowania Fizycznego i Szkolenia Ogniowego zorganizował i przeprowadził Międzywydziałowy Halowy Turniej Piłki Nożnej dla studentów Akademii Obrony Narodowej. W zawodach wzięło udział 14 drużyn reprezentujących Wydział Wojsk Lądowych, Wydział Strategiczno-Obronny, Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej oraz Instytut Nauk Humanistycznych.

W wyniku rywalizacji poszczególne zespoły zajęły następujące miejsca:

I miejsce – drużyna III roku europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych (na zdjęciu po prawej);

II miejsce – drużyna I roku europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych;

III miejsce – drużyna przedstawicieli wszystkich roczników ekonomii Wydziału Strategiczno-Obronnego;

IV miejsce – drużyna przedstawicieli wszystkich roczników zarządzania i dowodzenia Wydziału Wojsk Lądowych;

V miejsce – drużyna II roku ekonomii Wydziału Strategiczno-Obronnego;

VI miejsce – drużyna II roku europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych;

VII miejsce – drużyna I roku bezpieczeństwa narodowego Wydziału Strategiczno-Obronnego;

VIII miejsce – drużyna przedstawicieli I roku ekonomii i logistyki Wydziału Strategiczno-Obronnego;



IX miejsce – drużyna III roku Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej;

X miejsce – drużyna I roku historii Instytutu Nauk Humanistycznych;

XI miejsce – drużyna II roku bezpieczeństwa Wydziału Strategiczno-Obronnego;

XII miejsce – druga drużyna II roku europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych;

XIII miejsce – drużyna II roku Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej;

XIV miejsce – drużyna przedstawicieli 5 grupy PSOT Wydziału Wojsk Lądowych.

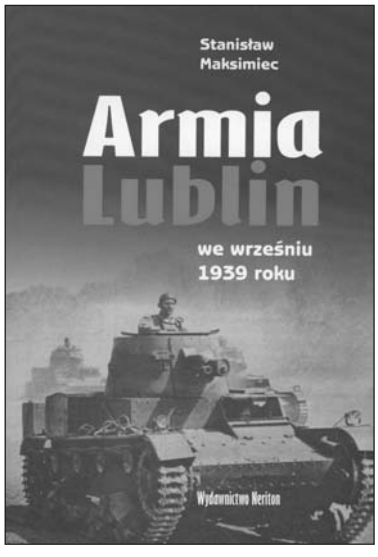
Red.

Armia „Lublin" we wrześniu 1939 roku

Wydawnictwo Neriton wydało w grudniu 2006 roku, a więc niejako w prezencie na Nowy Rok bardzo ciekawą i pouczającą monografię starszego wykładowcy katedry europeistyki Instytutu Nauk Humanistycznych dr Stanisława Maksimca pt. „**Armia Lublin we wrześniu 1939 roku**".

Mogłoby się wydawać, że w historii zmagań dużych formacji wojskowych we wrześniu 1939 roku wszystko zostało już opisane. Okazuje się, że jest to błędne założenie.

Dzieje armii „Lublin", która do połowy września 1939 roku toczyła walki „w cieniu" wielkich i ważnych wydarzeń na froncie wojny polsko-niemieckiej, pozostawały niejako poza głównym obszarem badań naukowych. Siłą rzeczy, wysiłek badaczy skupiał się więc na poznawaniu, dokumentowaniu i opisywaniu działań bojowych innych związków operacyjnych walczących w kampanii wrześniowej. Było to wynikiem m.in. szczupłej bazy źródłowej dotyczącej armii „Lublin".



Stanisław Maksimiec, Armia „Lublin" we wrześniu 1939 roku, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2006 r., s. 529

Zasadnicza treść książki „Armia Lublin we wrześniu 1939 roku" zawiera się w pięciu rozdziałach. Pierwszy rozdział – „zasady prowadzenia działań wojennych przez Wojsko Polskie w przededniu II wojny światowej" wprowadza nas w sytuację operacyjno-polityczną i jednocześnie omawia obowiązujące zasady prowadzenia działań bojowych przez Wojsko Polskie w II RP oraz założeń polskiego planu wojny z Niemcami – planu „Zachód". Utworzenie i zadania armii „Lublin" stanowi treść drugiego rozdziału a działania armii „Lublin" nad środkową Wisłą – trzeciego. Wraz z czwartym rozdziałem traktującym o „utworzeniu armii gen. Piskora" i piątym mówiącym o walkach armii gen. Piskora pod Tomaszowem Lubelskim" dają całościowy obraz wysiłku żołnierzy i dowódców. Prezentują trud organizacyjny i jednocześnie skalę walk. Autor dokumentuje te fakty szeregiem załączników w postaci szkiców, tabel, zestawień i zdjęć, które dodają książce prawdziwego smaku.

Uważam, że autor zapomina momentami o tym, że przedstawia dzieje związku operacyjnego. Często ucieka do opisywania działań poszczególnych batalionów i kompanii, co trochę zaciemnia prezezntowany obraz walk armii „Lublin". Z drugiej strony należy pamiętać, że armia „Lublin" nigdy nie prowadziła walk całością sił.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem tę publikację i muszę się przyznać, że często będę do niej wracał. Napisana bardzo poprawnie pod względem formalnym, w znacznym stopniu pogłębia wiedzę o przebiegu walk nad środkową Wisłą i na Lubelszczyźnie. Autor wprowadza do świadomości pasjonatów historii i innych czytelników szereg dokumentów i relacji dotychczas pomijanych lub słabo wykorzystywanych.

Trudno jest książkę historyczną, a do tego o charakterze monograficznym zaprezentować w sposób nieszablonowy, a właśnie na takie potraktowanie zasługuje ze względu na zawarte treści. Daje czytelnikowi szeroką panoramę walk stoczonych przez armię „Lublin" i zwiera wiele nowych ustaleń oraz bogactwo informacji, w tym o stronie niemieckiej.

Zapewniam, że tę emanującą wiarygodnością i faktami książkę czyta się doskonale. Zawiera ona szereg ciekawych informacji, spostrzeżeń, często nieznanych szerokiemu kręgowi czytelników. Uważam, że nie pominie jej żaden historyk badający przebieg kampanii wrześniowej. Atutem jest niewątpliwie zrozumiały język i duża, rzadko spotykana kultura słowa. Wartość poznawczą podnosi galeria postaci i wydarzeń z ich życia, które niejako uświadamiają nam, dlaczego tak się potoczyły właśnie te losy. Dużym, lecz bardzo pozytywnym zaskoczeniem dla mnie jest niezwykle bogata bibliografia oraz skorowidz nazwisk.

Ubolewam, że w tak interesującym opracowaniu nie ma podstawowej informacji o zawartości książki w postaci wstępu, resumé i spisu treści w języku angielskim, co mogłoby wzbudzić większe zainteresowanie zagranicznych odbiorców.

dr Czesław Marcinkowski

Wystawy malarstwa

W styczniu bieżącego roku w Klubie AON swoje prace zaprezentowały Elżbieta Owczarek i Roma Pejda.

Elżbieta Owczarek praktykowała w Szkole Sztuki prof. Jarosława Modzelewskiego. Uczęszcza do profesjonalnej pracowni malarskiej prof. Jacka Bukowskiego, maluje także pod opieką artystyczną prof. Leona Michny.

Uczestniczy w licznych wystawach plenerowych i pokazach.

Wystawy indywidualne:

- Warszawa, Galeria Warszawskiej Szkoły Zarządzania (2006),
- Warszawa, Sala Kolumnowa Urzędu Dzielnicy Warszawa-Rembertów (2006),
- Legionowo, Galeria Miejskiego Ośrodka Kultury (2006).

Wystawy zbiorowe:

- Warszawa, Galeria Domu Nauczyciela (2005),
- Piotrków Trybunalski, Galeria Biura Wystaw Artystycznych (2006),
- Warszawa Powsin, „Fangorówka", Galeria Ogrodu Botanicznego PAN (2006).

O pracach Romy Pejdy pisaliśmy już w nr. 1(27) 2006 „Biuletynu AON" przy okazji wystawy w Klubie AON. Przypomnijmy, że malarka specjalizuje się w technice olejnej fakturowo. Głównym tematem jej prac są pejzaże, martwa natura i kwiaty.

W lutym 2007 roku w Klubie AON mogliśmy już po raz trzeci podziwiać prace pani Teodory Kurek.

O malarce pisaliśmy już w nr. 3(25)/2005 oraz 1(27)/2006 „Biuletynu AON", przy okazji jej wernisaży w Klubie AON, w których również brała udział.

Dla przypomnienia dodamy, że autorka jest absolwentką Studium Nauczycielskim w Katowicach, Instytutu Pedagogicznego w Warszawie oraz studium podyplomowego dla nauczycieli przy Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Najczęściej wybierane tematy malarstwa w jej wykonaniu to: pejzaże, architektura, kwiaty i martwa natura. Preferuje malarstwo olejne, akwarelowe oraz pastelowe.

Uczestniczyła w około 120 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą oraz miała 14 wystaw indywidualnych.

Wystawy indywidualne i zbiorowe od 2001 roku:

- Dom Kultury w Konstancinie (2001),
- Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce (2001),
- Dom Sztuki Warszawa – Ursynów (2001),
- Dom Pracy Twórczej w Oborach k. Konstancina (2001/2002),
- Ogród Botaniczny w Powsinie (2002),
- Dom Sztuki Warszawa – Ursynów (2002/2003),
- Jednodniowy pokaz malarstwa na Zamku w Czersku z okazji festynu „Ogrody Królowej Bony" w latach 2003/2004,
- Ośrodek Kultury w Górze Kalwarii w latach 2003/2004,
- Wystawa malarstwa twórców „Triada" w Saint-Germain-en-Lage (2004),
- Akademia Obrony Narodowej – Warszawa-Rembertów (2005),
- Ośrodek Kultury w Warce (2005),
- Ośrodek Kultury Czech w Warszawie (2005),
- Muzeum Regionalne w Krasnymstawie (2006),
- Stoczek Klasztorny (Warmia) (2006),
- Wystawa poplenerowa pt. „Malbork" w OK w Konstancinie (2006),
- Wystawa poplenerowa pt. „Na łazienkowskim szlaku" w OK w Piasecznie (2006),
- Wystawa „Grupy Piaseczno" w Górze Kalwarii (2006).

Red.

Wernisaż w Klubie AON

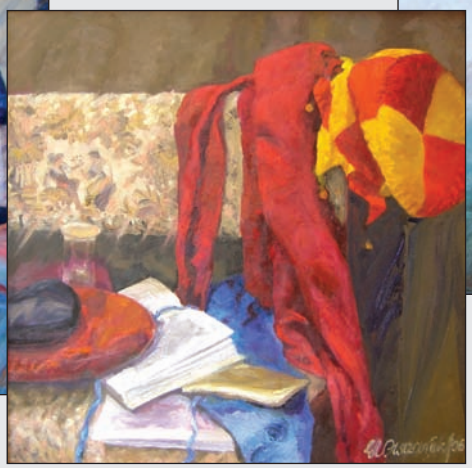
6 marca 2007 r. odbył się wernisaż podopiecznych Koła Plastycznego, prowadzonego przez Anatola Karonia. Organizowane co kwartał wernisaże, przedstawiają prace o najróżniejszej tematyce i wykonane dowolną techniką.


Fot. Klub AON

Wystawy malarstwa

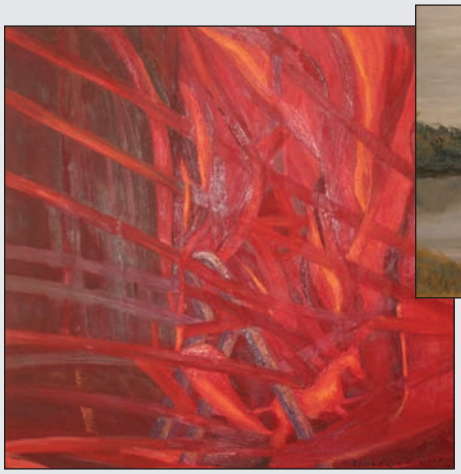
Prace Elżbiety Owczarek

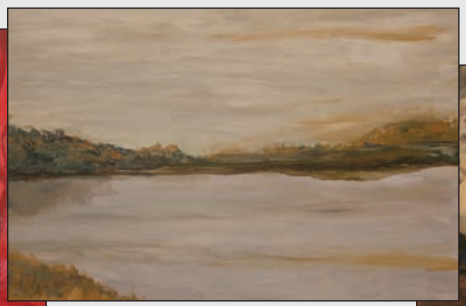






Prace Romy Pejdy







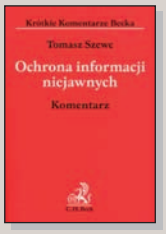
Prace Teodory Kurek







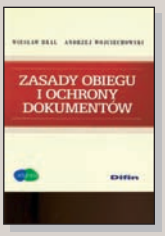
Na półce z książkami...



Tomasz Szewc
Ochrona informacji niejawnych: komentarz

Warszawa, C.H. Beck 2007, 342 s. (sygn. bibl. 8356/II).

Prezentowany komentarz jest pierwszą w piśmiennictwie próbą całościowego spojrzenia na ochronę informacji niejawnych. Autor wyjaśnia mechanizmy, związane z ochroną informacji niejawnych, ich klasyfikacją, funkcjonowaniem kancelarii tajnych oraz bezpieczeństwem systemów i sieci teleinformatycznych.



Wiesław Bral, Andrzej Wojciechowski
Zasady obiegu i ochrony dokumentów

Warszawa, Difin 2007, 254 s. (sygn. bibl. 8311/II).

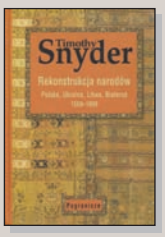
Książka przedstawia wymagania prawne, dotyczące zasad przetwarzania danych i sposobu prowadzenia dokumentacji. Kompleksowo i logicznie omawia ramy organizacyjne umożliwiające zaprojektowanie i wdrożenie zasad obiegu i ochrony dokumentów.



Marek Migalski, Waldemar Wojtasik, Marek Mazur
Polski system partyjny

Warszawa, Wydaw. Naukowe PWN 2006, 272 s. (sygn. bibl. 13921/III).

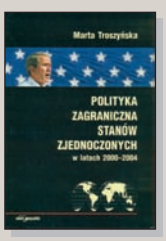
Podręcznik akademicki przedstawiający ewolucję systemu partyjnego w Polsce po 1989 roku, status prawny partii, funkcje partii politycznych, gabinety koalicyjne, wpływ wyborów i kampanii parlamentarnych i prezydenckich na kształtowanie się systemu partyjnego.



Timothy Snyder
Rekonstrukcja narodów: Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś: 1569–1999

Sejny, Pogranicze 2006, 350 s. (sygn. bibl. 14171/III).

Publikacja przedstawia drogę wiodącą ku kształtowaniu się nowoczesnej narodowości. Jej początki to powstanie w XVI w. największego kraju nowożytnej Europy, polsko-litewskiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.



Marta Troszyńska
Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych w latach 2000–2004

Toruń, A. Marszałek 2006, 173 s. (sygn. bibl. 8346/II).

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie zmian, jakie zaszły w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych po objęciu prezydentury przez Georgia W. Busha. Nacisk położono głównie na zmiany w polityce bezpieczeństwa narodowego i w pojmowaniu interesu narodowego przez nową administrację.



Marcin Kaczmarski
Rosja na rozdrożu: polityka zagraniczna Władimira Putina

Warszawa, Sprawy Polityczne 2006, 201 s. (sygn. bibl. 8231/II).

Polityka zagraniczna Rosji, kierowanej przez Władmira Putina, wzbudza szerokie zainteresowanie społeczne. Książka Marcina Kaczmarskiego przybliża postać W. Putina, charakteryzuje jego preferencje i styl działania. Wskazuje na najważniejsze dylematy, problemy i scenariusze dalszego rozwoju polityki zagranicznej Rosji.



Slavenka Drakulić
Oni nieskrzywdziliby nawet muchy: zbrodniarze wojenni przed Trybunałem w Hadze

Warszawa, W.A.B. 2006, 233 s. (sygn. bibl. 8220/II).

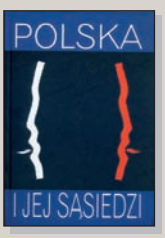
Autorka, chorwacka eseistka i publicystka po mistrzowsku kreśli portrety jedenastu zbrodniarzy z okresu wojny na Bałkanach po rozpadzie Jugosławii.



Wojna jako przedmiot badań historycznych
red. nauk. Karol Olejnik

Toruń, A., Marszałek 2006, 141 s. (sygn. bibl. 8377/II).

Publikacja jest pokłosiem XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Nadrzędnym celem obradujących była refleksja nad charakterem konfliktu zbrojnego, jego uwarunkowaniami, jak też relacjami z innymi płaszczyznami procesu dziejowego.



Polska i jej sąsiedzi: praca zbiorowa
red. Włodzimierz Pawluczuk

Łomża, Stopka 2006, 459 s. (sygn. bibl. 14050/III).

Prezentowana praca stara się usystematyzować myślenie Polaków o sąsiadach i odpowiedzieć na pytanie: czy jest ono uprawnione? Autorzy prezentują własny ogląd stosunków polsko-litewskich, polsko-ukraińskich czy polsko-niemieckich. Zauważają, że jesteśmy na siebie skazani – stąd postulat, aby żyć razem, a nie obok siebie, by szukać porozumienia poza granicami i otworzyć się na kulturę sąsiadów.



Carl von Clausewitz
O naturze wojny

Warszawa, Jirafa Roja 2006, 117 s. (sygn. bibl. 8318/II).

Pozycja „O naturze wojny" opublikowana po raz pierwszy w 1832 roku, już po śmierci autora, do dziś pozostaje najważniejsza rozprawą, poświęconą prowadzeniu działań wojennych, wciąż jest zresztą podstawową lekturą we wszystkich akademiach wojskowych, nie wyłączając amerykańskiej Army War College.

Biblioteka Główna AON